



Święto świętych

„Na chwałę Trójcy Przenajświętszej, dla wywyższenia katolickiej wiary i wzrostu chrześcijańskiego życia, na mocy władzy naszego Pana Jezusa Chrystusa, świętych Apostołów Piotra i Pawła, a także Naszej, po uprzednim dojrzałym namyśle, po licznych prośbach o pomoc Bożą i po wysłuchaniu opinii naszych Braci w biskupstwie orzekamy i ogłaszamy świętymi błogosławionych Jana XXIII i Jana Pawła II i wpisujemy ich w poczet świętych i polecamy, aby w całym Kościele byli oni czczeni z oddaniem pośród świętych” – wygłoszenie formuły kanonizacyjnej przez papieża Franciszka było kulminacyjnym punktem mszy św. w Watykanie w niedzielę 27 kwietnia.



prezydent.pl

Do ołtarza przyniesiono relikwie obydwu papieży. W kazaniu papież Franciszek mówił o nowych świętych, nazywając ich ludźmi mężnymi: „Byli kapłanami, biskupami i papieżami XX wieku. Poznali jego tragedie, ale nie byli nimi przytłoczeni. Silniejszy był w nich Bóg; silniejsza była w nich wiara w Jezusa Chrystusa, odkupiciela człowieka i pana historii; silniejsze było w nich miłosierdzie Boga”. Franciszek mówił o nadziei i radości, którą obydwa święci przekazali ludziom, otrzymując za to wieczną nagrodę. Papież zaznaczył, że zarówno Jan XXIII i Jan Paweł II działali na rzecz odnowy Kościoła, chcąc dostosować kościół do pierwotnego obrazu, który nadali w ciągu wieków święci.

Mówiąc o papieżu Polaku, Franciszek podkreślił: „Kiedyś sam tak powiedział, że chciałby zostać zapamiętany jako papież rodziny”. „Chętnie to podkreślam w czasie, gdy przeżywamy proces synodalny o rodzinie i z rodzinami, proces, któremu na pewno on z nieba towarzyszy i go wspiera” – mówił papież nawiązując do przygotowań październikowego synodu na temat duszpasterstwa rodzin.

Kazanie papież zakończył słowami: „Niech ci obaj nowi święci pasterze Ludu Bożego wstawiają się za Kościołem, aby w ciągu dwóch lat procesu synodalnego był on posłuszny Duchowi Świętemu w posłudze duszpasterskiej dla rodziny”.

W komentarzach można usłyszeć głosy, że kanonizacja tak różnych postaci z życia kościoła daje sygnał, że Watykan stara się zadowolić wszystkich i wysłał znak, że obydwa nowi święci stanowią *dwie strony jednego medalu*: „jeśli papież są wynoszeni na ołtarze przez innych papieży, to mamy do czynienia także z promowaniem papieża jako instytucji obdarzonej atrybutem świętości. A kiedy, jak w tej chwili, następuje kanonizacja dwóch papieży jednocześnie – Jana XXIII i Jana Pawła II – to jesteśmy świadkami niezwykle zręcznego posunięcia. Chodzi przecież o uhonorowanie dwóch skrajnie różnych sposobów sprawowania posługi Piotrowej” – mówił na łamach prasy niemiecki teolog prof. Hubert Wolf.

Papież Jan XXIII typowany na „papieża przejściowego” stał się re-

formatorem Kościoła. Papież Franciszek nazwał go „papieżem posłuszeństwa Duchowi Świętemu”. Okazał posłuszeństwo zwołując Sobór Watykański II. – Był dla Kościoła pasterzem, przewodnikiem, który sam był prowadzony. To była jego wielka posługa dla Kościoła – zaznaczył Franciszek. Zdaniem kardynała Reinharda Marxa w osobie Jana Pawła II Kościół uczył wizjonerską osobowość, która „odważnie występowała przeciwko komunistycznej dyktaturze i która dzięki swemu politycznemu zaangażowaniu przyczyniła się do upadku muru berlińskiego”.

Podkreślając zasługi papieża Jana Pawła II, wielu komentatorów przypomina, że dla kościoła w Polsce zrobił rzecz niemożliwą – uratował go dla współczesnego świata. Nieodwracalna sekularyzacja zachodu była nieunikniona również w Polsce, ale dzięki pracy Jana Pawła, proces ten został wstrzymany. Warto jednak zadać sobie pytanie: czy nauczanie i świadectwo Jana Pawła będziemy potrafili realizować na wzór świętego i czy choćby w minimalnym stopniu zdołamy wytrwać przy tym,

czego uczył ludzi w swoich kazaniach i encyklikach?

W niedzielnych uroczystościach uczestniczyły tłumy pielgrzymów ze wszystkich stron świata. W Rzymie zgromadziło się ponad 800 tysięcy osób. Przybyli 93 oficjalne delegacje, wśród nich 24 głowy państw – prezydenci i monarchowie oraz około 30 premierów. Do Rzymu przyjechały rzesze pielgrzymów z Polski, były też grupy pielgrzymów z Ukrainy.

Na czele oficjalnej polskiej delegacji był prezydent RP Bronisław Komorowski wraz z żoną Anną, w uroczystościach wzięli udział premier Donald Tusk z żoną Małgorzatą, marszałkowie Sejmu i Senatu Ewa Kopacz i Bogdan Borusewicz oraz byli prezydenci Lech Wałęsa i Aleksander Kwaśniewski. Do Rzymu przybył też premier Ukrainy Arsenij Jaceniuk, ale ze względu na napiętą sytuację na Ukrainie, w sobotni wieczór wyleciał z Watykanu do Kijowa.

Uroczystość wyniesienia na ołtarze papieży Jana XXIII i Jana Pawła II została nazwana w mediach „kanonizacją stulecia”.

Źródło: materiały prasowe

Świat nie wierzy Moskwie

(Pozorna?) nedorzecznosc putinowskich decyzji skłania do refleksji, że być może mamy do czynienia z elementami większego planu, który rozpatrywany fragmentarycznie wydaje się równie abstrakcyjny, jak pojedynczy piksel i dopiero po pewnym czasie, gdy wszystkie części układanki znajdą się na swoich miejscach zrozumiemy, „co autor miał na myśli”. Finał tych poczynień nie musi być dla nas pozytywny, lecz ten wariant daje nadzieję, że zanim tajemniczy projekt zostanie zrealizowany, komuś na Zachodzie uda się go rozgryźć i w porę powstrzymać eskalację konfliktu.

AGNIESZKA SAWICZ

Znacznie bardziej niepokojąca jest myśl, że Putin przestał racjonalnie oceniać sytuację, a jego doradcy są tak zastraszeni, że zgodnie z jego wolą utwierdzają go w szaleństwie. Trudno byłoby zakładać jakiś zbiorowy obłęd, jeśli jednak grupa ludzi wspiera prezydenta w działaniach mających na celu pogłębianie izolacji własnego państwa na arenie międzynarodowej, to albo można zagrozić im czymś potężniejszym niż konflikt zbrojny, albo wiedzą oni, że Putin nie posunie się dalej, niż mogłoby to zakończyć się wojną i śpią całkiem spokojnie, troszcząc się jedynie o swoje majątki. Zakładając oczywiście, że można ufać ich wycuciu, które nie pozwoli przekroczyć granicy, za którą to Zachód wypowie wojnę Rosji, a nie, że otoczenie Putina jest świadome, iż nikomu w Brukseli czy Waszyngtonie nie spieszy się, by ginąć za Ukrainę. Wariant drugi oznaczałby, że czeka nas jeszcze sporo niespodzianek pod szyldem pomocy dla uciśnionych Rosjan.

Tymczasem świat już dał się wciągnąć w schizofreniczną grę, której reguły są Rosjanom zapewne znane, ale zmieniają się tak dynamicznie, że zrozumienie ich przez innych graczy staje się niemożliwe. Wydaje się, że zachodni politycy nie radzą sobie z tak beczelnymi kłamstwami, jak te płynące z Kremla. Nawet, jeśli jest ziarno prawdy w stwierdzeniu, że każdy polityk ma na sumieniu oszustwa, to Putin łamie zasady w sposób niezgodny z zasadami panującymi w cywilizowanym świecie. Robi to zarazem tak efektywnie, że bezkrytycznie niemal przyjmujemy narrację, którą nam narzuca. Daliśmy sobie wmówić, że mamy do czynienia z potęgą zdolną przewrócić świat do góry nogami, a tymczasem obszczekuje nas kundel, który tyle wyszarpię nam z nogawek, na ile mu pozwolimy.

Putin, niczym pradawny szaman, zaklina rzeczywistość. Być może pewnego dnia zajrzał na dno filiżanki i z fusów wyczytał, że pisana jest mu rola wskrzesiciela Związku Radzieckiego skrzyżowanego z carską Rosją i robi wszystko, by wypełnić proroctwo. Kluczem do sukcesu nie jest zagarnięcie pod swe skrzydła dawnych republik, którym zamarzyła się jakaś tam wolność i demokracja. Gdyby tak miało być, Białoruś nie pisałaby dziś nawet, a nawołuje swego protektora do opamiętania, wyprowadziłaby swoje wojska pod ukraińską granicę i nie ośmieliłaby się bagatelizować faktu, że NATO stacjonuje u jej bram. Sposobem, by zrealizować urojenia Putina, jest przede wszystkim ożywienie konfliktu, który przez dziesięciolecie nie rozgrywał się tak naprawdę na linii Moskwa – zachodnioeuropejskie stolice, a Moskwa – Waszyngton.

Jak widzimy Waszyngton przyjął wyzwanie i dał się zaprosić do gry. Gry, w której żadna ze stron nie rozumie, że nie ma sojuszników. Rosjan opuścił nawet Łukaszenka, a oligarchowie prawdopodobnie każdego dnia rozważają, dłaczego za ich pieniądze ktoś chce walczyć z krajami, w których są ich rodziny, domy, jachty i pieniądze. Stany Zjednoczone nie widzą chyba, że z nikim innym Rosja

nie chce walczyć. Z krajami Unii Europejskiej nadal układa gospodarcze interesy i ciągle sprzedaje im gaz. Jeśli stroszy sierść, bo jeszcze nie szczery kłóć, to tylko przed USA.

Moskwa jest wciąż pół kroku do przodu w tej rundzie, bo to ona narzuciła reguły, a Stany Zjednoczone je przyjęły. Warunkiem, by Waszyngton mógł wygrać to starcie, jest utrzymanie przy sobie Unii Europejskiej, a z tym wcale nie musi być tak łatwo. Owszem, francuskie wojska wspólnie z amerykańskimi wkroczą na polską ziemię, aby pokazać, że NATO obudziło się z letargu. Pozostaje jednak kwestia powiązań gospodarczych, które wciąż są silniejsze niż armia i dlatego nie może dziwić, iż Rüdiger Grube, szef niemieckich kolei Deutsche Bahn, negocjuje w Paryżu z szefem Rosyjskich Kolei Państwowych Władimirem Jakuninem kontrakt wyceniany na 20 miliardów euro na budowę szybkiego połączenia z Moskwy do Kazania przed Mistrzostwami Świata w Piłce Nożnej w 2018 roku. Zdobywszy tak intratne zlecenie można będzie spokojniej patrzeć na rezygnację z Nord Streamu, wartego tylko około 9 miliardów euro. Media, patrząc na gazociągi, rozpisywać się będą o ochłodzeniu w relacjach niemiecko-rosyjskich, a tymczasem Berlin zakotwiczy mocno na wschodnim rynku niemal niezauważony. Kogo przecież interesowałyby sprawy pociągów?

Mimo wszystko dla krajów Unii Europejskiej wojna byłaby nieopłacalna. Komu zatem będzie się ona kalkulować? O teoretycznych zyskach dla Rosji mowa była wielokrotnie, a jednak to, co przebijają z ich podsumowań, to wzrost poparcia dla Putina. Bo czym jeszcze, poza polechtaniem ego, można tłumaczyć chęć restytucji imperium?

Moskwie nie jest potrzebny balast w postaci nowych republik. I tak będzie miała kłopoty z Krymem, gdy jego mieszkańcy zorientują się w jakiej mutacji demokracji przyjdzie im żyć, gdy dochody z turystyki, wbrew oczekiwaniom, spadną. Szanujący się rosyjscy oligarchowie wybierają kurorty w bardziej prestiżowych zakątkach świata, w których nie straszny ich postsovieticki standard hoteli. Radziecką siemienność można by co prawda poprawić, ale w wyjeździe na daczę nie chodzi przecież o to, by wycpać na złotym łożu, bo takie to stoi w domu. Chodzi o to, by budować swą pozycję człowieka bywałego w świecie, a jakim światem jest Sewastopol czy Jałta?

Wojna odetnie oligarchów od tej rzeczywistości, której tak chętnie przyglądają się i udają, że mogą być jej częścią. Wyssie z nich siły żywotne i ograbi z majątków, którymi będą za nią płacić. Na ile im starczy sił, by projekt ten finansować?

Odbudowa imperium odbędzie się kosztem najmożniejszych w stopniu większym, niż społeczeństwa. To i tak musi płacić podatki – na co one idą jest sprawą drugorzędą. Oligarcha rosyjski zobligowany jest do tego, by czcić władzę i ją finansować. To władza daje mu życie, decyduje, czy godzien jest być miliarderm, władza zrzuca go z intratnej posady i funduje wycieczkę do łagru. Oligar-

chia w Rosji jest kastą zależną od Kremla, czego świadomi są Ukraińcy. Stąd trudno przypuszczać, by z ludzi tworzących marionetkową władzę chcieli oni stać się jej marionetkami. Dlatego oligarchowie ukraińscy nie spieszą się do federacji z Rosją wiedząc, że jest to prosta droga do utraty miejsca w szeregu, z czasem mniej lub bardziej sfingowanych oskarżeń i jeśli nie do samobójstwa (dokonanego z czyjąś pomocą), to do więziennej celi. Dlatego też problem z przejściem wschodu Ukrainy jest większy, niż rozgrywanie karty pseudoseparatystów. Chyba, że nie jest problemem, a tylko pretekstem do wojny. Wojny z USA rozgrywanej na ukraińskiej ziemi.

Może w tej sytuacji Waszyngton i Bruksela powinny rozważyć, czy aby na pewno negocjują z odpowiednim partnerem? Zachód uwiertzył w nadnaturalne zdolności Putina, w jego tajemną supermoc. A może wcale w niej nie ma tajemnicy? Strach i pieniądze od wieków są podstawami autorytarnej władzy. Jeśli uzmysłowimy sobie, że w Rosji nie ma demokracji (tak, tak – Putin kłamie, panie i panowie politycy, mówiąc, że ona jest!), jeśli zrozumiemy, że oparł się na trzymania w ryzach ludzi, na których pieniądzech utrzymuje się na powierzchni, to może warto by było zacząć rozmawiać z tymi, którzy dziś boją się i płacą?

Nie ma takich ludzi, których nie da się kupić. Ludzki też jest strach przed utratą życia i wojną, która odbierze więcej, niż tylko wille w Hiszpanii. Wiedząc, że w Rosji nic nie jest takim, na jakie wygląda, może warto by zastanowić się, z kim tam należy rozmawiać?

Jeśli Putin rozpoczął grę, w której jedyne reguły to te, które on sam ustanawia, może czas już najwyższy odwrócić rolę i zacząć mu je narzucać. Tylko Zachód musi zrozumieć, że przegra, jeśli nowe zasady będą tymi, którymi gra od setek lat. Nie dyplomacja jest drogą do sukcesu, nie zapowiedzi sankcji i ich wdrażanie w życie. Nie wojska NATO u granic Unii. Rosja nie będzie szanować graczy słabych, co oznacza – przewidywalnych. Każdy element zaskoczenia, jakim będzie uderzenie od wewnątrz, z rosyjskiej ziemi, to punkt na korzyść Zachodu.

Czy oparcie się w walce z Putinem na Rosjanach jest to scenariusz nierealny? Putin chce, byśmy tak myśleli. Abyśmy wierzyli w Rosję bez opozycji, z wiernymi ausznikami i strachem paraliżującym moźnych i społeczeństwo. Nabrali przekonania, że Ukrainą można zastraszyć świat, że Kreml realizuje Wielki Plan odbudowy Związku Radzieckiego. Tymczasem żaden Związek nie może powstać, bo nikt, poza Kremlem, nie będzie go chciał. Skarłala Rosja stawia na ilość, nie jakość i mydli nam oczy potęgą, której nie ma. Jeśli uda nam się zacząć myśleć samodzielnie, jeśli Berlin, Paryż, Waszyngton i Bruksela przestaną patrzeć na świat oczyma rosyjskiego fantasty, zacząć wreszcie podejmować kroki, dzięki którym Putin i jego wizje będą tylko nic nie znaczącym epizodem na łamach prasy, bo w podręcznikach będzie wstyd nawet o nim pisać.

INFORMACJA

o warunkach udziału w głosowaniu w obwodach głosowania utworzonych za granicą w wyborach do Parlamentu Europejskiego zarządzonych na dzień 25 maja 2014 r.

Zasady udziału w głosowaniu w wyborach do Parlamentu Europejskiego w Rzeczypospolitej Polskiej, w tym w obwodach głosowania utworzonych za granicą, określone są ustawą z dnia 5 stycznia 2011 r. Kodeks Wyborczy (Dz. U. Nr 21, poz. 112, Nr 26, poz. 134, Nr 94, poz. 550, Nr 102, poz. 558, Nr 134, poz. 777, Nr 147, poz. 881, Nr 149, poz. 889, Nr 171, poz. 1016, Nr 217, poz. 1281, z 2012 r. poz. 849, 951, 1529 oraz z 2014 r. poz. 179 i 180) i wydane na podstawie ww. ustawy przepisy wykonawcze.

Zgodnie z decyzją Ministra Spraw Zagranicznych w nadchodzących wyborach do Parlamentu Europejskiego na Ukrainie powołany zostanie jeden obwód głosowania z siedzibą w Ambasadzie RP w Kijowie. Głosowanie odbędzie się 25 maja 2014 r. (niedziela), w godzinach od 7.00 do 21.00 czasu miejscowego, w siedzibie Obwodowej Komisji Wyborczej w Kijowie, przy ul. Bohdana Chmielnickiego, 60 (Wydział Konsularny Ambasady RP).

Wyborcy, którzy stale zamieszkują lub przebywają czasowo na Ukrainie, będą mogli głosować w Obwodowej Komisji Wyborczej Nr 150 w Kijowie.

Prawo udziału w głosowaniu (prawo wybierania) w wyborach do Parlamentu Europejskiego w Rzeczypospolitej Polskiej ma:

- obywatel polski, który:

- najpóźniej w dniu głosowania kończy 18 lat,
- nie został pozbawiony praw publicznych prawomocnym orzeczeniem sądu,
- nie został ubezwłasnowolniony prawomocnym orzeczeniem sądu,
- nie został pozbawiony praw wyborczych prawomocnym orzeczeniem Trybunału Stanu;

- obywatel Unii Europejskiej niebędący obywatelem polskim, który:

- najpóźniej w dniu głosowania kończy 18 lat,
- zgodnie z prawem, stale zamieszkuje w Polsce,
- został ujęty w stałym rejestrze wyborców,
- nie został pozbawiony praw wyborczych w wyborach do Parlamentu Europejskiego w państwie członkowskim UE, którego jest obywatelem.

Warunkiem udziału w głosowaniu jest wpisanie wyborcy do spisu wyborców. Można być wpisanym tylko do jednego spisu. Spis wyborców sporządza za granicą właściwy konsul.

Głosowanie na podstawie wniosku o wpisanie do spisu wyborców.

1. Wyborcy – obywatele polscy stale zamieszkali za granicą, w celu wzięcia udziału w głosowaniu, powinni złożyć do właściwego konsula wniosek o wpisanie do spisu wyborców w obwodzie utworzonym za granicą.
2. Wyborcy – obywatele polscy i obywatele Unii Europejskiej niebędący obywatelami polskimi, stale zamieszkali w Polsce, a przebywający czasowo za granicą, mogą zostać wpisani do spisu wyborców w obwodzie utworzonym za granicą – po złożeniu do właściwego konsula wniosku o wpisanie do spisu wyborców - pod warunkiem, że wcześniej zostali wpisani do rejestru wyborców w miejscu stałego zamieszkania w Polsce.

Wniosek o wpisanie do spisu wyborców w obwodzie utworzonym za granicą składa się ustnie, pisemnie, telefonicznie (tel. +38 0442840033, +380442840040), telegraficznie, telefaksem (faks nr: +38 0442349989), w formie elektronicznej (kijow.amb.wk@msz.gov.pl). Ponadto uruchomiony został elektroniczny system rejestracji wyborców e-wybory. Umożliwia on bezpośrednią rejestrację wyborców we właściwym spisie wyborców. Adresy do rejestracji w systemie to www.ewybory.msz.gov.pl i www.e-wybory.msz.gov.pl. W zgłoszeniu podaje się: nazwisko i imiona, imię ojca, datę urodzenia, miejsce zamieszkania lub pobytu wyborcy za granicą, numer ważnego polskiego paszportu, a także miejsce i datę jego wydania, numer ewidencyjny PESEL, z w przypadku obywateli polskich czasowo przebywających za granicą-miejsce wpisania wyborcy do rejestru wyborców w Polsce. Obywatele Unii Europejskiej niebędący obywatelami polskimi, mogą podać numer innego ważnego dokumentu stwierdzającego tożsamość i podać dodatkowo miejsce wpisania wyborcy do rejestru wyborców w Polsce.

Wniosek o wpisanie do spisu wyborców w obwodzie utworzonym za granicą składa się do dnia 22 maja 2014 r.

Głosowanie na podstawie zaświadczenia o prawie do głosowania

1. Wyborcy – obywatele polscy i obywatele Unii Europejskiej niebędący obywatelami polskimi, stale zamieszkali w Polsce i wpisani do stałego rejestru wyborców, zamierzający głosować za granicą, mogą otrzymać zaświadczenie o prawie do głosowania. Z zaświadczeniem takim można głosować w dowolnym obwodzie głosowania w Polsce i za granicą.

Wniosek o wydanie zaświadczenia o prawie do głosowania składa się w urzędzie gminy w Polsce, w którym wyborca będzie ujęty w spisie wyborców, najpóźniej w 2 dniu przed dniem wyborów, tj. do dnia 23 maja 2014 r.

Wyborca, któremu wydano zaświadczenie o prawie do głosowania, zostanie z urzędu wykreślony ze spisu wyborców w miejscu stałego zamieszkania.

Należy zwrócić szczególną uwagę, aby nie utracić zaświadczenia o prawie do głosowania. W przypadku jego utraty, niezależnie od przyczyny, nie będzie możliwe otrzymanie kolejnego zaświadczenia, ani wzięcie udziału w głosowaniu w obwodzie właściwym dla miejsca swego zamieszkania.

2. Wyborcy wpisani przez konsula do spisu wyborców, mogą otrzymać zaświadczenie o prawie do głosowania. Z zaświadczeniem takim można głosować w dowolnym obwodzie głosowania w kraju i za granicą. Zaświadczenie wydaje się na wniosek zgłoszony do konsula pisemnie, telefaksem lub w formie elektronicznej na podstawie spisu wyborców. Zaświadczenie o prawie do głosowania wyborca odbiera osobiście lub przez upoważnioną pisemnie osobę.

Wniosek o wydanie zaświadczenia składa się konsulowi, który sporządził spis wyborców, najpóźniej w 2 dniu przed dniem wyborów, tj. do dnia 23 maja 2014 r.

Wyborca, któremu wydano zaświadczenie o prawie do głosowania, zostanie z urzędu skreślony ze spisu wyborców sporządzonego przez konsula.

Należy zwrócić szczególną uwagę, aby nie utracić zaświadczenia o prawie do głosowania. W przypadku jego utraty, niezależnie od przyczyny, nie będzie możliwe otrzymanie kolejnego zaświadczenia, ani wzięcie udziału w głosowaniu w obwodzie, w którym uprzednio było się ujętym w spisie.

Głosowanie korespondencyjne

Najpóźniej do 15 dnia przed dniem wyborów, tj. do dnia 12 maja 2014 r. wyborca może zgłosić zamiar głosowania korespondencyjnego. Wyborca wpisany do spisu wyborców, może głosować również korespondencyjnie. Zgłoszenia można dokonać ustnie, pisemnie, telefaksem lub w formie elektronicznej.

Zgłoszenie powinno zawierać nazwisko i imię (imiona), imię ojca, datę urodzenia, numer ewidencyjny PESEL jeśli wyborca go posiada, oznaczenie miejsca pobytu wyborcy za granicą, numer ważnego polskiego paszportu, a także miejsce i datę jego wydania, miejsce wpisania wyborcy do rejestru wyborców w Polsce- w przypadku obywateli polskich czasowo przebywających za granicą, a także oznaczenie adresu, na który należy wysłać pakiet wyborczy. Pakiety wysyłane będą do 10 dnia przed dniem wyborów, tj. do dnia 15 maja 2014 r.

Wyborca głosujący korespondencyjnie po wypełnieniu karty do głosowania wkłada ją do koperty na kartę do głosowania, którą zakleja, a następnie kopertę tę wkłada do koperty zwrotnej łącznie z podpisanym oświadczeniem i przesyła na własny koszt na adres:

**Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie
Bohdana Chmielnickiego, 60
01901 Kyiv**

W wyborach uwzględnione będą karty do głosowania nadesłane drogą korespondencyjną, które wpłynęły do konsulatu nie później niż w 2 dniu przed dniem głosowania, tj. do dnia 23 maja 2014 r.

Jeżeli w kopercie zwrotnej brak jest podpisanego oświadczenia o osobistym i tajnym oddaniu głosu na karcie do głosowania lub gdy koperta na kartę do głosowania nie jest zaklejona, karta do głosowania nie jest brana pod uwagę przy ustalaniu wyników wyborów.

Akty prawne, kalendarz wyborczy oraz informacje i komunikaty Państwowej Komisji Wyborczej dotyczące wyborów do Parlamentu Europejskiego dostępne są na stronie: www.pkw.gov.pl

**Konsul Generalny RP we Lwowie
Jarosław Drozd**

Do czego dąży Putin?

Wielu profesjonalnych analityków i nie tylko, głęboko zastanawia się nad poczynaniami Władimira Putina i nie znajduje sensownej odpowiedzi na to pytanie.

JAN WLOBART

Jaką korzyść przyniosła mu aneksja Krymu? Korzyść w sensie gospodarczym jest żadna. Zakładając, że jest to sytuacja nieodwracalna, aby półwysep mógł egzystować samodzielnie i przynosić korzyści gospodarcze należałoby wpompować, według ostrożnych szacunków, od 18 do 23 mld euro w ciągu najbliższych 5 lat. Należałoby stworzyć nową infrastrukturę elektroenergetyczną, gazową czy wodną, a także drogową, ponieważ Krym nie ma żadnych połączeń infrastrukturalnych z Rosją. W chwili obecnej Rosji nie stać na taki wydatek. Jej bilans jest tak napięty, że każde dodatkowe obciążenie budżetu może go po prostu pogrzebać. Sankcje nałożone m.in. przez UE i USA za aneksję już spowodowały odpływ ponad 80 mld dolarów z gospodarki rosyjskiej. Lada chwila Stany Zjednoczone i Unia Europejska wprowadzą dalsze sankcje, co jeszcze bardziej ją pogrzebi. Tak więc, gdzie jest sens polityki Putina, który w chwili obecnej dodatkowo stracił resztki wiarygodności jako partner do jakiegokolwiek poczynania na arenie międzynarodowej? Korzyści żadne, więc może jest to dalekosiężne posunięcie polityczne nazywane kiedyś trzecią drogą?

Kilkanaście lat temu na łamach „Nowej Gazety” opublikowano raport Michaiła Juriewa opatrzony tytułem „Twierdza Rosja”. Autor tego raportu dowodził, że możliwe jest doświadczenie i wyprzedzenie USA oraz Chin przy odcięciu Rosji od Zachodu. Autor raportu twierdzi, że przy otwartych granicach Rosji jest to niemożliwe, ponieważ gospodarka rosyjska nie wytrzyma konkurencji. Natomiast w warunkach stworzenia poczucia zagrożenia zewnętrznego, wytworzonego presją ideologiczną i braku konkurencji zewnętrznej gospodarka rozwinęłaby się zdecydowanie szybciej. Inny dość popularny filozof



„Putin – ręce precz od Ukrainy”

Aleksander Dugin wręcz zachwyca się ideą strefy euroazjatyckiej, która jego zdaniem jest naturalnym polem ekspansji rosyjskiej.

Juriew jako doradca Kremla wręcz doradzał ostre posunięcia Putinowi, ponieważ tylko wtedy „Oni” będą nas szanować, a ich szacunek jest nam niepotrzebny. Zresztą „Oni” są rusofobami. Reakcje Kremla na pierwsze sankcje były w rodzaju „nasze sankcje będą was kosztować 20 mld euro” [Sergiej Glaziew, doradca gospodarczy Putina] czy też „zajęliśmy już nasze konta i nieruchomości w Europie i USA?” [Dmitrij Rogozin, wicepremier]. Obydwie cytowanie wypowiedzi, a jest ich znacznie więcej, dość wyraziście pasują do polityki „trzeciej drogi”.

Autor powyższej teorii liczy na wzbudzenie w obywatelach Rosji odruchu antyzachodniego i nacjonalistycznego. Zrobimy to, zrobimy tamto, pójdziemy na całość i pokażemy „im”. Teoria ta jak żywo pobrzmięła jako nostalgia za ZSRR i wszelkie zło w słabości Rosji upatruje w epoce prezydentury Borysa Jelcyna. Zapo-

mina się o tym, że to niewydolność poprzedniego systemu komunistycznego oraz twarda polityka prezydenta USA Ronalda Regana doprowadziły do jego upadku, a okres jelicynowski był tylko odradzeniem się kraju na gruzach gospodarki, gdzie bardziej cwani czy ustosunkowani, uwłaszczili się na tym rumowisku. Twórca tej teorii oczywiście jest przeciwnikiem prywatyzacji czy liberalizacji gospodarki, a dyscyplinę budżetową uważa za gorset ją krępujący.

Wszelkie teorie polityczne nie związane z ekonomią i gospodarką można w każdej chwili wdrożyć. Jaki będzie skutek gospodarczy z góry wiadomo. Trudno sobie wyobrazić szybki rozwój gospodarki bez konkurencji. Uważam, że jest to wręcz niemożliwe!

Tak więc, może Ukraina stała się pretekstem do przetestowania nowej strategii Putina w tworzeniu euroazjatyckiej strefy wpływów Rosji? Słabość Ukrainy znacznie ułatwiła mu ten test. Jeżeli taka jest nowa polityka Putina to na pewno ciąg dalszy nastąpi i to już niedługo.

Jubileusz 650-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego

Senat Rzeczypospolitej ustanowił 2014 rok Rokiem Wielkiego Jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego – 650 lat temu powołano do istnienia krakowski uniwersytet.

IWONA BORUSZKOWSKA

Najstarsza polska uczelnia obchodzi ważny jubileusz. Król Kazimierz Wielki napisał w dokumencie fundacyjnym Akademii następujący tekst: *niechaj otworzy się orzeźwiająca źródło nauk, a z jego pełności niech czerpią wszyscy naukami napoić się pragnący*. Od tego momentu na uczelni miało miejsce 650 inauguracji roku akademickiego.

Dokładnie 12 maja 1364 król Kazimierz Wielki uzyskał zgodę papieża na założenie uniwersytetu w Krakowie, było to Studium Generale. Uniwersytet w Krakowie rozpoczął swoją działalność posiadając trzy

wydziały: prawa, medycyny i sztuk wyzwolonych. Wydział teologiczny jako czwarty został utworzony w 1400 roku.

Przez wieki w Akademii Krakowskiej, późniejszej Szkole Głównej Koronnej czy Szkole Głównej Krakowskiej, czy wreszcie na Uniwersytecie Jagiellońskim – jak uczelnię określa się od 1817 roku – studowali i wykładali znani i wybitni Polacy. Wśród wyjątkowych adeptów wiedzy krakowskiej Alma Mater wymienić można chociażby Mikołaja Kopernika, Jana Kochanowskiego czy Karola Wojtyłę.

Główne uroczystości rozpoczną się już niebawem, potrwać od 10 do 12 maja, ale wydarzenia jubileuszowe

trwać będą cały rok. Wśród wydarzeń zapowiedziano konferencje naukowe, debaty, sympozja, ale także wydarzenia mniej naukowe: koncerty, wystawy, spotkania. Oprócz uroczystej mszy świętej w kolegiacie akademickiej św. Anny i posiedzenia senatu, władze uczelni zaplanowały spacer po różnych obiektach uniwersyteckich, koncerty studentów i absolwentów Akademii Muzycznej pod dyrekcją Jerzego Maksymiuka oraz zakopanie tzw. kapsuły czasu w Ogrodzie Profesorskim (będzie można ją otworzyć dopiero za 50 lat).

Z dokładnym planem uroczystości można się zapoznać na stronie www.650.uj.edu.pl.

„Parada haftowanych koszul” minęła bez symboliki „Niebiańskiej sotni”

Uczestnikom „Parady haftowanych koszul” zorganizowanej z okazji kolejnej rocznicy stworzenia SS „Galizien” zabroniono używania symboli „Niebiańskiej sotni”. Zażądały tego rodziny pochodzących ze Lwowa osób, które zginęły na kijowskim Majdanie. Inicjatywa organizatorów parady zakładała, że na czele marszu będzie wyeksponowany olbrzymi plakat, na którym przedstawiono „Niebiańską Sotnię”.



- Nie życzymy sobie wykorzystania tego plakatu – powiedziała organizatorom siostra Bogdana Solczanika, profesora UKU, który zginął na Majdanie. – Nie spekulujcie tym, „Niebiańska sotnia” nie ma nic wspólnego z SS „Galizien”.

Wykorzystaniu plakatu sprzeciwił się również jego autor, znany muzyk i artysta-malarz Jurij Żurawel. Powiedział portalowi ZAXID.NET, że jego rysunek został umieszczony na plakacie bez jego zgody: „Ta akcja („Parada haftowanych koszul”) poświęcona jest uczczeniu SS „Galizien”, to obecnie przyczynia się do rozpadu Ukrainy” – uważa Żurawel.

W wyniku tego, organizatorzy marszu postanowili nie wykorzystywać plakatu z „Niebiańską sotnią”, a jako symbolikę umieścili tarcze z złotym lwem z dwoma koronami na

blekitnym tle – symbol dywizji SS „Galizien”.

W przeddzień przemarszu weterani OUN-UPA apelowali do organizatorów „Parady haftowanych koszul” o odwołanie marszu, uważając go za prowokacyjny.

Jednak około 200 uczestników przeszło ulicami Lwowa od pomnika Stepana Bandery do pomnika ofiar reżymów totalitarnych na początku ul. Bandery. Przebieg marszu był monitorowany przez milicję i społecznych aktywistów, obawiających się prowokacji. Warto podkreślić, że pilnujących porządku aktywistów było więcej od uczestników marszu.

Organizacja marszu była szeroko komentowana przez internautów.

źródło: portal Zaxid.net

List do redakcji

Wiza kosztuje?

Kiedyś system zdalnej rejestracji e-konsulat był bardzo sprawny i wygodny. Każdy mógł skorzystać z serwisu, łatwo i szybko wyrobić sobie wizę bez zbędnego wysiłku. Przez trzy lata korzystałam z tego systemu, był bezpłatny i łatwy w obsłudze. Ale jeśli coś dobrze działa, to niestety nie trwa to długo. Na Ukrainie otwarto centra wizowe, pobierające opłatę w wysokości 19,5 euro. Latem 2013 roku zauważyłam, że w systemie e-konsulat coraz trudniej się rejestrować, ciągle brakuje wolnych terminów. Sytuację można było tłumaczyć porą roku, gdyż latem najczęściej ludzi jeździ do Polski. Ale i zimą nie było lepiej. W styczniu 2014 próbowałam wejść do e-konsulatu, aby wyrobić dla siebie wizę. Przez cały miesiąc szukałam wolnego terminu w Konsulacie RP w Winnicy. Ostatecznie zdecydowałam się zgłosić do Centrum Wizowego w Żytomierzu. W internecie znalazłam stronę Centrum i zarezerwowałam termin na 6 lutego. Do poczty przysłała odpowiedź z Centrum z zaproszeniem do złożenia wniosku wizowego i numer konta bankowego, na który powinienem wpłacić 150 hrywien na imię jakiegoś R. Swieżyńskiego, który reprezentuje Centrum wsparcia wizowego. W mailu poinformowano mnie również, że

jeżeli podanej kwoty nie wpłacę, to termin mojej wizyty zostanie odwołany. Oczywiście dokonałam wpłaty na konto i 6 lutego udałam się na plac Zgody nr 6 w Żytomierzu, aby złożyć dokumenty wizowe. Dostałam tam przekaz do „Kredobanku” – miałam wpłacić jeszcze 200 UAH za usługi Centrum. Na moje pytanie: za co zapłaciłam wcześniej 150 hrywien, pani odpowiedziała, że ich firma o niczym nie wie i nie zna R. Swieżyńskiego. Ostatecznie moja wiza, osoby posiadającej Kartę Polaka, którą mam prawo wyrobić bezpłatnie, kosztowała 350 hrywien. Mam pytania: do czego potrzebny jest e-konsulat? Dlaczego o tym, że za wyrobienie polskiej wizy trzeba w sumie zapłacić 350 UAH, polscy urzędnicy z MSZ nic nie mówią? Gdzie trafiają pieniądze, które wpłacamy na konto Centrum Wsparcia Wizowego? Może to oszustwo? Kim jest R. Swieżyński? Moich rodaków chcę ostrzec, aby nie wpłacali żadnych pieniędzy na konto 26005052317334 ОКПО 2485301331 МФО 351533 Bank odbiorcy m. Charków „Приват Банк” «Сервісний візовий центр** за консультаційні послуги оформлення візи». To są dane oszustów.

Iza Rozdolska

Głowa komety. Odszedł Tadeusz Różewicz

Jego mistrzem był Leopold Staff. Tadeusz Różewicz lubił powtarzać za nim, że wiersz powinien być jasny i przejrzysty dla każdego. Jego proste, precyzyjnie skonstruowane poezje miały w sobie wielką siłę. Jego konstrukcje były niczym zimny okład na rozpalone polityką, historią i dniem powszednim głowy Polaków. Odszedł 24 kwietnia, miał 93 lata.



culture.pl

BEATA KOST

„Jest to słynne powiedzenie «odpowiednie dać rzeczy słowo». (...) Mnie o to chodziło, żeby przez wiersz było absolutnie widać tę materię dramatyczną, żeby przez wiersz jak przez czystą wodę, to, co na dnie się rusza było widać, i przez to ta forma musiała jak gdyby zanikać, stała się tak przezroczysta, że się zidentyfikowała z przedmiotem danego utworu. Jeżeli to mi się udało w niektórych utworach, to wydaje mi się właśnie do tego szedłem przez lata” – mówił do Adama Czerniawskiego na łamach „The New Review” w 1976 roku.

O Różewiczu pisano, że był „awangardowym klasykiem”. Jego poezja nie była dla estetów i osób poszukujących piękna. Ale wielu Polaków zapewne podpisałoby się pod słowami Stanisława Grochowiaka: „Po wojnie nad Polską przeszła kometa poezji. Głową komety był Różewicz, reszta to ogon”. Poeta, dramaturg, prozaik – przez wiele dziesięcioleci jeden z najważniejszych polskich twórców. „Mam dwadzieścia cztery lata Ocalałem prowadzony na rzeź” – napisał w wierszu „Ocalony” w debiutanckim tomie zatytułowanym „Niepokój”. W roku zakończenia wojny miał 24 lata, pisał w swoim imieniu,

ale utożsamiało się z nim całe wojenne pokolenie. Stworzył swój własny styl nazywany „rózewiczowskim”. Od powojennego debiutu w 1947 aż do ostatniej chwili był kronikarzem świata – zapisywał jego rozpad. Pozbawiony ozdobników język Różewicza opowiedział wszystkie nasze katastrofy, wojnę, kryzys wartości, kryzys współczesnego świata, konsumpcję. Nie było w tym polityki jedynie beztrosne podważanie współczesności. „słowa zostały zużyte przeżute jak guma do żucia przez młode piękne usta zamienione w białą bańkę balonik osłabione przez polityków służą do wybielania zębów do płukania jamy ustnej za mojego dzieciństwa można było słowo przyłożyć do rany można było podarować osobie kochanej teraz osłabione owinięte w gazetę jeszcze trują cuchną jeszcze ranią ukryte w głowach ukryte w sercach ukryte pod sukniemi młodych kobiet ukryte w świętych księgach wybuchają zabijają”

Kiedy w Polsce ogłoszono socrealizm, Różewicz wycofał się z życia publicznego, zamieszkał w Gliwicach. Tam powstała „Karto-

teka”. Kolejno wydawane i wystawiane dramaty „Wyszedł z domu”, „Spaghetti i miecz”, „Stara kobieta wysiaduje”, „Na czworakach”, „Białe małżeństwo” przyczyniły się do tego, że Różewicza wymieniano wśród najwybitniejszych twórców europejskiego teatru absurdu. Od końca lat sześćdziesiątych związany był z Wrocławiem. Ponad 60 tomów zawierających jego liryki i dramaty przełożono na 49 języków świata. Przyznawano mu honorowe doktoraty, nagrody i medale. Ale Różewicz przyglądał się temu z dystansem. Nie lubił dziennikarzy, unikał spotkań autorskich, nie potrzebował rozgłosu.

Poeta ściśniętego gardła – tak go określano. Absolutnie bezstronny twórca, który mógł zamienić w poezję każdy temat. Od wydarzeń historycznych po kawalek sznurka. Zajmowało go słowo, ale i jego brak „poezja [...] po pięćdziesięciu latach pisania [...] gnieździ się w milczeniu”. Związy, precyzyjny i celny – taki jaki chciał być, taki jak mistrzowie, których podziwiał.

Niech wróci poeta

„niech przywróci mi wzrok słuch i mowę
niech jeszcze raz nazwie rzeczy i pojęcia
niech oddzieli światło od ciemności”

W katedrze w niedzielę miłosierdzia

W niedzielę, 27 kwietnia, lwowiacy wspólnie obejrżeli w katedrze mszę św. kanonizacyjną transmitowaną z Rzymu. Po transmisji biskup Leon Mały przewodniczył mszy św. dziękczynnej za kanonizację papieży Jana XXIII i Jana Pawła II.

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcie

W dniu uroczystości Bożego Miłosierdzia bazylika metropolitalna przeżyła podwójne święto: kanonizację Jana Pawła II i Jana XXIII, obchodziła również swój odpust. Proboszcz katedry ks. prałat Jan Nikiel przypomniał, że ta świątynia nazywana była od 1948 sanktuarium Bożego Miłosierdzia, dlatego poprosił metropolitę lwowskiego Mieczysława Mokrzyckiego o odpust parafialny w tym dniu. Pierwszy odpust w lwowskiej katedrze odbywa się w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Sam arcybiskup, który wcześniej przez wiele lat był drugim sekretarzem osobistym Ojca Świętego, uczestniczył w kanonizacji. Ze względu na obecną sytuację na Ukrainie do Rzymu udała się tylko niewielka grupa pielgrzymów – poinformowano w lwowskiej kurii metropolitalnej. Wie-

Kult Miłosierdzia Bożego trwa w katedrze łacińskiej nieprzerwanie od lat wojennych. W każdy czwartek gromadzą się tutaj ludzie na mszy św. z koroną. Każdy, kto tu przychodzi, jest zaskoczony wielką ilością wiernych na tych nabożeństwach. Według proboszcza Jana Nikla cześć oddawana Miłosierdziu Bożemu nigdy tu nie ustala. Nawet wtedy, gdy Stolica Apostolska wydała dekret, w którym nie zalecano, a wręcz zakazywano tego kultu do czasu sprawdzenia wszystkich dokumentów. Ale – z powodu „żelaznej kurtyny” – dokumentu tego nigdy tu nie odczytano, dlatego w katedrze lwowskiej nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego trwało nieustannie i nadal jest bardzo żywe. Odmawiana jest nieustająca nowenna do Bożego Miłosierdzia z procesją po katedrze. Tak jak mówiła św. Faustyna ks. Karolowi Jastrzębskiemu, który ten kult tak bardzo ukochał i czcił. Później dzieło to prowadził ks. Rafał Kiernicki, długo-



czorem została sprawowana msza św. odpustowa pod przewodnictwem ks. Piotra Brzeskiego, rektora wyższego seminarium duchownego we Lwowie. Po jej zakończeniu wokół katedry przeszła procesja.

Niezwykły kult Bożego Miłosierdzia w lwowskiej katedrze sięga czasów II wojny światowej. Działał tutaj wówczas ks. Karol Jastrzębski (1882-1966), który jeszcze przed wojną odwiedził Wilno i siostrę Faustynę Kowalską. To od niej dowiedział się o tym nabożeństwie. Tam też w czasie wojny lub tuż po jej zakończeniu namalowano obraz, który ponoć jeszcze w 1945 roku trafił z Wilna do Lwowa i znalazł się w katedrze, a obecnie jest umieszczony w kaplicy. Gdy ks. Jastrzębskiemu zadawano pytanie, co będzie dalej (nie wiadomo było, jaka przyszłość czeka Lwów i jego katedrę) odpowiadał zawsze: „Jak to, co będzie? Boże Miłosierdzie będzie”.

letni proboszcz tej katedry, późniejszy biskup pomocniczy we Lwowie.

Proboszcz opowiedział, że obraz przywieziony z Wilna obecnie znajduje się w kaplicy Pana Jezusa Miłosiernego i Matki Bożej Nieustającej Pomocy. „Niedawno obraz ten, namalowany w Wilnie, został odnowiony w Krakowie i w nowych ramach przeniesiony został do kaplicy z ołtarza Trójcy Przenajświętszej” – mówił Jan Nikiel. Przypomniał, że w kaplicy u stóp Jezusa Miłosiernego znajduje się relikwiarz z relikwiami św. Zygmunta Gorazdowskiego, również wielkiego czciciela Bożego Miłosierdzia.

Ks. Karol Jastrzębski (1882-1966) po zakończeniu II wojny światowej pozostał we Lwowie. W latach 1946–48 był proboszczem katedry. Rozwinął szeroką akcję charytatywną, wprowadził w 1948 roku stałą Nowennę do Miłosierdzia Bożego.

Warszawskie obchody 99. rocznicy Ludobójstwa Ormian

Co roku w Warszawie odbywa się marsz milczenia w rocznicę Genocydu Ormian. W tym roku przypada 99. zbrodni nad narodem ormiańskim w Imperium Osmańskim.



Marsz Milczenia rozpoczął się pod kościołem p.w. Matki Bożej Anielskiej, skąd uczestnicy przeszli pod ambasadę Turcji. Marsz co roku kończy się pod ambasadą tego państwa, by podkreślić brak satysfakcjonujących społeczeństwo ormiańskie gestów ze strony państwa tureckiego. W pochodzie uczestniczyli polscy Ormianie, Ormianie z nowej emigracji, którzy przyjechali do Polski po rozpadzie ZSRR i polscy sympatycy kultury ormiańskiej. Na miejscu przemówili m.in. ksiądz ormiańsko-katolicki Artur Awdalian i duchowny Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego Dadžad Caturian.

Kolejnym punktem obchodów była modlitwa celebrowana przed chaczkarem przez Dadżada Caturiana, o pokój dusz męczeńskich ofiar Ludobójstwa Ormian. Wieczorem Ormianie spotkali się w Fundacji Polsko-Ormiańskiej na wieczór poezji, wykładzie o Genocydzie i koncercie muzyki ormiańskiej.

Obchody zostały zorganizowane przez Radę Organizacji Ormiańskich w Polsce oraz Apostolski Kościół Ormiański. W wyniku Ludobójstwa Ormian w latach 1915-17 zginęło do 1,5 miliona ludzi. Dzień 24 kwietnia jest dniem pamięci o Ludobójstwie Ormian.

Z ZACHARIASZEM BOHOSIEWICZEM z Fundacji Ormiańskiej KZKO rozmawiał WOJCIECH JANKOWSKI.

Jakie znaczenie ma dla polskich Ormian 99 rocznica ludobójstwa?

Myszę, że ma bardziej symboliczne znaczenie. Nie mamy po-

twierzonego wypadku, żeby ktoś z naszych przodków zginął w Genocydzie. Znaleźliśmy się na Kresach w XIV wieku, więc ciężko jest nam znaleźć powiązania z genocydem, ale pamiętamy o tym. Jest to pewien symbol. Tę pamięć chcemy kultywować i wspieramy nową emigrację, która co roku gromadzi się i poprzez Marsz Milczenia upamiętnia tamte wydarzenia.

Od jak dawna polscy Ormianie organizują Marsz Milczenia?

Od około 10 lat w Warszawie odbywają się takie marsze. Jak sama nazwa wskazuje są to pochody w całkowitym milczeniu. Gromadzimy się pod kościołem i ruszamy w kierunku ambasady tureckiej i tam zazwyczaj ksiądz – do tej pory ksiądz ormiańsko-katolicki, a od dwóch lat jest też ksiądz ormiańskiego apostolskiego kościoła – odmawia modlitwę. Są też krótkie przemówienia przedstawicieli różnych fundacji i organizacji ormiańskich w Polsce.

Jakie są relacje pomiędzy starą i nową emigracją?

Relacje są bardzo dobre. Nie ma żadnych konfliktów wewnętrznych. Jeżeli chodzi o młodzież, bo ją reprezentuję, brałem udział w kilku spotkaniach naszej emigracji. Takie spotkania są bardzo ciekawe, bo my pokazujemy nasze tradycje polskich Ormian, a oni demonstrowują nam tradycje typowo ormiańskie. Nasze kontakty są poprawne i dobre.

Skąd pochodzi twoja rodzina?

Przed wszystkim są to Kresy. Głównie Lwów, Stanisławów i oczywiście Kuty nad Czeremoszem.

Czy w tym roku ponownie jedziecie pielęgnować ormiański cmentarz w Kutach?

Tego jeszcze nie wiemy, ze względu na obecną sytuację na świecie. Zastanawiamy się, czy taki wyjazd będzie bezpieczny. Miejmy nadzieję, że pojedziemy i będziemy tam działać, jak co roku.

Rumuńska granica jest blisko, więc można tam uciekać.

Miejmy nadzieję, że jeżeli wyjazd się odbędzie, to nie będzie żadnych problemów. Społeczność w Kutach zna nas dobrze i wie, że nie głosimy tam żadnych haseł. Jesteśmy tam, aby doglądać nasz polski cmentarz.

Rodzina Bohosiewiczów, a Stanisławów i Kuty?

Kuty – to rodzinne miasteczko mojej mamy Marty Axentowicz-Bohosiewicz. Stamtąd pochodzi duża część naszej rodziny dla mnie Kuty to taka mała stolica ormiańska. Społeczność ormiańska przed wojną była tam znacząca. Bardzo miło mi, gdy wchodzę na cmentarz w Kutach i widzę groby babć, dziadków i nazwisko Axentowicz. Ma to dla mnie duże znaczenie. Niestety na obecnych polskich cmentarzach nie jestem w stanie odnaleźć swojej rodziny.

Tu w Warszawie nie ma nikogo?

Nie, ze strony mamy nie mam tu żadnych przodków. Nasi przodkowie wszyscy spoczywają na Kresach. Przed kilku laty tam, w Kutach, odkryliśmy grób naszej praprababci Axentowicz, której nie mogliśmy się nigdzie doszukać.

Prasa polska o Ukrainie

Opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

pap Rosyjscy separatyści na Ukrainie czują się coraz pewniej. Kijów ogłosił operację antyterrorystyczną. Wiceszef ukraińskiego resortu spraw zagranicznych oświadczył, że władze dysponują dowodami, iż ludzie uczestniczący w prorosyjskich akcjach są Rosjanami. – Nie ingerujemy w sprawy wewnętrzne Ukrainy. Tam nie ma naszych agentów – ani GRU, ani FSB – oświadczył wczoraj szef rosyjskiej dyplomacji Siergiej Ławrow.

Tymczasem wiceminister spraw zagranicznych Ukrainy Danyło Łubkiwski oskarżył Rosję o „eksport terroryzmu” na Ukrainę. Separatyści z samozwańczej Donieckiej Republiki Ludowej poprosili prezydenta Rosji, by „bezpośrednio zwrócił uwagę na rozwijającą się sytuację i pomógł na tyle, na ile może”.

Rosyjscy separatyści panoszą się na wschodniej Ukrainie.
Piotr Subik, 15.04.2014

pap - Rosyjscy dywersanci przejęli sześć jednostek ukraińskiego sprzętu wojskowego w Kramatorsku na wschodzie kraju – oświadczyło w środę Ministerstwo Obrony w Kijowie. Media twierdziły wcześniej, że separatyści przejęli kontrolę nad kilkoma ukraińskimi pojazdami w Kramatorsku, a ich załogi poddały się przeciwnikom kijowskich władz. Wozy te widziano w Słowiańsku. Na pojazdach powiewały rosyjskie flagi.

Ministerstwo wyjaśniło, że pojazdy, które uczestniczyły w policyjno-wojskowej operacji antyterrorystycznej i zostały przejęte, gdy ich kolumnę zablokowali w mieście mieszkańcy Kramatorska. „Byli wśród nich przedstawiciele rosyjskich grup dywersyjno-terrorystycznych. W wyniku blokady ekstremiści przejęli sprzęt i odjechali kolumną w kierunku Słowiańska” – czytamy w komunikacie.

Ukraiński resort obrony: straciliśmy sprzęt w Kramatorsku.
Jarosław Junko, 16.04.2014

RZECZPOSPOLITA Operacja odbicia obwo-
du donieckiego utknęła w miejscu. Kijów traci kontrolę nad najbogatszym regionem. W samym Doniecku separatyści zajęli w połowie dnia siedzibę ratusza ponadmilionowego miasta. Do szturm doszło dosłownie kilka minut po zakończeniu rozmów burmistrza Aleksandra Łukianienki z delegacją OBWE.

Guy Sorman, jeden z najbardziej znanych francuskich politologów, nie ma wątpliwości: słabość ukraińskiego państwa Władimir Putin wykorzysta do maksimum. – Będzie szedł tak daleko, aż napotka opór ze strony NATO. To jest taktyka, którą stosował wcześniej Związek Radziecki –

mówi „Rz”. Ale podkreśla: problem nie tkwi w Europie, bo Wielka Brytania, Francja i Polska są gotowe do podjęcia stanowczych działań, a Niemcy do takich działań by się przyłączyły.

Ukraina nie daje rady.
Jędrzej Bielecki 16-04-2014

pap Szczyt w Genewie przeciągnął się w czwartek do wczesnych godzin wieczornych. Uzgodniono wspólną deklarację w sprawie pokojowego rozwiązania konfliktu.

Uczestnicy szczytu kryzysowego w Genewie doszli do porozumienia w sprawie wspólnej deklaracji końcowej. Minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow powiedział na konferencji prasowej, że wszystkie strony były zgodne co do tego, iż trzeba podjąć kroki zmierzające do deeskalacji napięcia. Jednym z nich ma być „rozbrojenie nielegalnych grup paramilitarnych we wschodniej Ukrainie”. Ławrow dodał, że separatyści będą musieli wycofać się z wszystkich, zajętych gmachów publicznych i zwrócić je prawowitym właścicielom.

W porozumieniu z Genewy oświadczone, że wszystkie strony konfliktu na Ukrainie muszą powstrzymać się od wszelkiej przemocy, zastraszania i prowokacyjnych działań. Uczestnicy spotkania zdecydowanie potępił i odrzucili wszelkie przejawy ekstremizmu, rasizmu i nietolerancji religijnej, łącznie z antysemityzmem.

Genewa: Rosja aprobeje rozbrojenie sił separatystycznych. 17.04. 2014

pap - Rosja będzie ponosić konsekwencje za każdym razem, kiedy podejmować będzie kroki mające na celu destabilizowanie sytuacji na Ukrainie – oświadczył w środę prezydent USA Barack Obama w wywiadzie dla telewizji CBS.

„Konsekwentnie powtarzałem, że za każdym razem kiedy Rosja podejmować będzie kroki zmierzające do destabilizowania sytuacji na Ukrainie i naruszania jej suwerenności, ponosić będzie konsekwencje” – powiedział. Prezydent powiedział, że liczy na zastosowanie się Rosji do ustaleń, które zapadły tego dnia na rozmowach w Genewie. Jednocześnie wyraził w tej kwestii sceptycyzm, przypominając dotychczasową praktykę. Zapowiedział, że jeśli nie będzie postępu we wdrażaniu ustaleń, będą nowe sankcje.

Prezydent dodał, że Rosja odczuła skutki już nałożonych sankcji po aneksji Krymu w marcu br. „Decyzje pana Putina są złe nie tylko dla Ukrainy, ale w dłuższej perspektywie – również dla Rosji” – oświadczył.

Obama: Rosja będzie ponosić konsekwencje za destabilizowanie sytuacji na Ukrainie.17.04.2014

POLSKA THE DAILY TIMES Misja OBWE zdołała wjechać do opanowanego przez prorosyjskich separatystów Słowiańska, gdzie ma zamiar wyjaśnić okoliczności strzelaniny. Wcześniej tego dnia rzecznik misji Mychajło Borciukiw informował, że nie może ona wjechać do Słowiańska ze względów bezpieczeństwa.

W niedzielę nad ranem w Słowiańsku doszło do strzelaniny, w wyniku której trzy osoby zginęły, a trzy zostały ranne. MSZ Rosji oświadczyło, że atak koło Słowiańska pokazuje, że władze w Kijowie nie potrafią rozbroić nacjonalistów i ekstremistów. O wszczęcie strzelaniny rosyjska dyplomacja oskarżyła ukraiński Prawy Sektor, ten jednak kategorycznie temu zaprzeczył. Służba Bezpieczeństwa Ukrainy uznała, że w Słowiańsku doszło do „cynicznej prowokacji”. Podobne zdanie wyraziła wicesekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy Wiktoria Siumar. Misja OBWE na Ukrainie pomaga władzom we wprowadzeniu w życie porozumienia z Genewy, gdzie ustalono działania na rzecz deeskalacji konfliktu we wschodnich regionach.

Misja OBWE dotarła do Słowiańska. 21.04.2014

pap – Rosja nie wykazuje jakichkolwiek oznak gotowości realizacji porozumień osiągniętych w Genewie – głosi opublikowane oświadczenie ministerstwa spraw zagranicznych Ukrainy. Oświadczenie stwierdza, że Rosja stosuje wciąż nowe sposoby destabilizacji sytuacji we wschodniej Ukrainie, a kontrolowane przez rosyjskie służby specjalne nielegalne formacje zbrojne „kontynuują działania obliczone na usprawiedliwienie nowego etapu wojskowej agresji Rosji”.

MSZ Ukrainy zażądało od strony rosyjskiej aby, zgodnie z ustaleniami spotkania w Genewie z 17 kwietnia, publicznie odżegnała się od „uzbrojonych separatystów i prowokatorów”, wezwała ich do złożenia broni i opuszczenia zajętych przez nich budynków publicznych. Strona ukraińska oskarżyła też Rosję o „kolejny etap wojny dezinformacyjnej” mającej na celu wprowadzenie w błąd międzynarodowej opinii publicznej „co do przyczyn niebezpiecznej sytuacji, jaka powstała we wschodnich rejonach Ukrainy”.

MSZ Ukrainy: Rosja nie realizuje postanowień z Genewy. 22.04.2014

gazeta W Kijowie jest dziś wiceprezydent USA Joe Biden. Właśnie w budynku parlamentu rozmawia z tymczasowym prezydentem Ukrainy Ołeksandrem Turczynowem. Później spotka się z premierem Arsenijem Jaceniukiem. „Ukraina potrzebuje konkretnej pomocy, m.in. broni do obrony przed rosyjską inwazją. Jeśli Biden zapowie konkretne kroki, będzie tu sygnał, że USA są gotowe

odstraszyć Putina. Ale jeśli wizyta będzie miała charakter symboliczny, to na Ukrainie wszystko zostanie tak jak jest” – mówi cytowany przez Ukraińską Prawdę Pavel Berry, ekspert ds. bezpieczeństwa.

Niemiecki dziennik „Sueddeutsche Zeitung” przewiduje, że znacznie lepszą opcją z punktu widzenia Kremla jest „kontynuowanie prowokacji i czekanie na rozpad Ukrainy, co spowoduje, że wschód kraju wpadnie mu sam w ręce”. Zachód powinien zastosować „mocne sankcje i udzielić Ukrainie finansowej i organizacyjnej pomocy” – dodaje dziennik.

Moskwa będzie prowokować Ukrainę. 22.04.2014

RZECZPOSPOLITA - Polskę zalewa fala uciekinierów z Ukrainy. MSW sprawdzi to na ćwiczeniach. – Resort spraw wewnętrznych prezentuje zacinające się dziś ćwiczenia Pionex 2014 jako największe od 40 lat. Zdaniem ekspertów paradoksalnie ujawnia to słabość państwa.

– Podobne ćwiczenia w skali całego kraju powinny się odbywać co najmniej raz na dwa lata, a raz do roku na poziomie lokalnym – przekonuje dr Grzegorz Kwaśniak, oficer rezerwy, ekspert Narodowego Centrum Studiów Strategicznych. – Bo pięta achillesowa naszego zarządzania kryzysowego jest słaba koordynacja pomiędzy służbami, system łączności, system powiadamiania ratunkowego.

pap Wykorzystane zostaną samoloty bojowe, m.in. dwa myśliwce MiG-29, transportowiec CASA-295 i śmigłowiec W-3 z Grupy Poszukiwawczo-Ratowniczej z Mińska Mazowieckiego. Ćwiczenia odbędą się na pograniczu województw mazowieckiego i świętokrzyskiego. W pobliżu Radomia zostanie wyznaczona sztuczna granica, którą uczestnicy manewrów będą patrolować, ochraniać i „nielegalnie” przekraczać.

Pęka granica koło Radomia. Marek Kozubal, 23.04.2014

RZECZPOSPOLITA Tereny opanowane przez separatystów stają się areną walk różnych ich grup i bojówek. Kramatorsk, całkowicie opanowanego przez prorosyjskich separatystów, stał się centrum ich ruchu. Nie wiadomo jednak, kto z kim i o co walczy. Separatyści coraz bardziej radykalizują swoje działania i żądania. Podobnie sytuacja wygląda w kilku innych miastach w pobliżu Doniecka, które częściowo udało się opanować separatystom.

–Bez wątpienia mamy w południowo-wschodnich regionach Ukrainy do czynienia z antysemitami – mówi „Rz” ekspert kijowskiego Centrum Razumkowa Wiktor Zamiatin. – To są marginalne grupy i jeśli w końcu uda nam się odciąć je od wsparcia logistycznego i finansowego, które dostają od Rosji, to szybko wrócą

do swych normalnych rozmiarów: planktonu – dodaje Zamiatin.

Na kresach Ukrainy narasta chaos.
Andrzej Lomanowski, 23-04-2014

pap Wiceprezydent USA Joe Biden podczas wizyty w Kijowie wezwał Rosję, by przystąpiła do realizacji porozumienia z Genewy. Biden ostrzegł Moskwę, że ma „niewiele czasu” i kontynuacja jej prowokacyjnych działań zaowocuje głębszą izolacją na arenie międzynarodowej. Wezwał Rosję do wycofania wojsk z granicy z Ukrainą.

– My, Stany Zjednoczone, jesteśmy z Ukrainą. Ukraina powinna pozostać jednym krajem od Lwowa do Charkowa i od północnych regionów do wybrzeża Morza Czarnego. Oczekujemy, że Rosja przestanie mówić, a zacznie działać – podkreślił.

Jaceniuk ze swej strony ocenił, że celem działań Rosji jest niedopuszczenie do zaplanowanych na 25 maja wyborów prezydenckich. – Doskonale rozumiemy, że to, co odbywa się dziś na wschodzie Ukrainy, jest wspierane przez Federację Rosyjską w celu zerwania wyborów prezydenckich – podkreślił.

Biden: Ukraina jest niepodzielna. Jaceniuk: Rosja przeciw wyborom. 23.04.2014

pap Faworyt planowanych na 25 maja wyborów prezydenckich na Ukrainie Petro Poroszenko ma szansę na zwycięstwo w nich już w pierwszej turze – wynika z najnowszego sondażu czterech ośrodków pod kierunkiem pracowni Socis. Na przedsiębiorcę, byłego szefa dyplomacji Petra Poroszenkę zagłosowałyby 48,4 proc. mających zamiar iść na wybory. Jak zauważa agencja Reutersa, to tylko trochę mniej niż większość niezbędna do uniknięcia drugiej tury – pojedynku z byłą premier Julią Tymoszenko, na którą zagłosowałyby 14 proc. wyborców. Na trzecim miejscu – 7,4 proc. – plasuje się deputowany Serhij Tihipko.

To najnowsze badanie przeprowadzono 9-16 kwietnia wśród 6200 osób we wszystkich regionach Ukrainy z wyjątkiem Krymu zaanektowanego przez Rosję. Margines błędów nie przekracza 0,8 proc.

Petro Poroszenko faworytem wyborów na Ukrainie. 23.04.2014

gazeta – Ukraina stanie się dla Putina tym, czym Afganistan dla ZSRR. Rosja polamie sobie na niej zęby, a Krym stanie się dla niej tym, czym Kosowo dla Slobodana Miloszevicia – mówi redaktor naczelny „Gazety Wyborczej” Adam Michnik w rozmowie z białoruskim portalem Karta 97.

Zapytany przez dziennikarkę Natalię Radziń, co może uratować Ukrainę, Adam Michnik mówi: – Gdybym był realistą, powiedziałbym – tylko cud. Ale wierzę, że zawsze trzeba szukać szans. Ukrainę może uratować bardzo mocne stanowisko Zachodu.

Michnik: Co może uratować Ukrainę? – Tylko cud.
Michał Wilgocki, 23.04.2014

pap Barack Obama zarzucił w czwartek Rosji, że nie przestrzega porozumienia zawartego w ubiegłym tygodniu w Genewie w celu rozładowania kryzysu na Ukrainie. Przebywający z wizytą w Japonii prezydent USA zagroził Moskwie dalszymi sankcjami.

– Na razie nie zauważyliśmy, by Rosja działała w duchu genewskiego porozumienia – ubolewał Obama. Jak powiedział amerykański prezydent, „mający złe zamiary uzbrojeni mężczyźni nadal przejmują budynki na wschodzie Ukrainy, nękają ludzi, którzy się z nimi nie zgadzają, destabilizują sytuację w regionie”. Według Obamy Rosja nie podejmuje żadnych działań w celu powstrzymania tych prorosyjskich separatystów: „Nie widzimy, aby Rosja interweniowała, by ich zniechęcić” – podkreślił.

Obama: Rosja nie przestrzega porozumienia z Genewy ws. Ukrainy.
24.04.2014

RZECZPOSPOLITA Po brutalnej interwencji Rosji na Ukrainie kolejne państwa szukają w sojuszu gwarancji bezpieczeństwa. Decyzje o zaproszeniu nowych państw z Bałkanów, NATO podejmie już we wrześniu na szczycie w Newport. Ale renesans paktu spowodowany rosyjskim zagrożeniem ma o wiele szerszy wymiar. Zaproszenie do NATO najpewniej otrzyma Czarnogóra. O to samo stara się Macedonia.

– To niezwykle ważny sygnał, że Ameryka znów mocno angażuje się w Europie Środkowej i daje przykład, jak należy reagować na politykę Kremla – przekonuje „Rz” Jan Techau, dyrektor europejskiego oddziału fundacji Carnegie.

Podczas jesiennego szczytu przywódcy państw należących do paktu mają zatwierdzić znaczące zmiany w dotychczasowej strategii obronnej sojuszu. Zamiast interwencji w odległych regionach świata ponownie priorytetem ma być obrona krajów członkowskich. O taką zmianę akcentów Polska walczyła bezskutecznie przez 15 lat. Doprowadziła do niej dopiero agresywna polityka Kremla. Również w Szwecji nasila się debata o przystąpieniu kraju do sojuszu, w ślad za nią idzie Finlandia.

Rosja Putina niechęć reanimowała NATO.
Jędrzej Bielecki, 24.04.2014

RZECZPOSPOLITA Ukraińskie wojska atakowały główną bazę separatystów w Słowiańsku. Kreml grozi zemstą. Jednak dzień wcześniej szef MSZ Rosji Siergiej Ławrow powiedział, że jeśli Rosjanie zostaną za-

atakowani przez ukraińskie wojska, Moskwa będzie musiała wystąpić w ich obronie.

– Pierwotny plan Putina dla wschodniej Ukrainy sypie się – mówi „Rz” John Lough, ekspert londyńskiego Chatham House. – Chciał doprowadzić do destabilizacji obwodu donieckiego i w ten sposób nie tylko uniemożliwić przeprowadzenie wyborów prezydenckich 25 maja, ale także udowodnić Zachodowi, że Kijów nie kontroluje wschodniej części kraju, przez co głęboka decentralizacja kraju jest konieczna. A tu się okazuje, że ukraińscy żołnierze wcale nie są źle przyjmowani przez mieszkańców wschodniej Ukrainy, gdzie tylko 1/3 uważa się za skrzywdzonych przez ukraińskie władze. Dlatego Putin musi teraz opracować alternatywny plan działania – dodaje.

Czy tym alternatywnym planem będzie bezpośrednia interwencja na Ukrainie? Rosyjski minister obrony Siergiej Szojgu już w czwartek po południu ogłosił przeprowadzenie kolejnych manewrów wojsk tuż przy granicy z Ukrainą. Mają być odpowiedzią na podobne ćwiczenia z udziałem Amerykanów w Polsce i republikach bałtyckich.

Putin rozważa interwencję.
Jędrzej Bielecki, 24.04.2014

pap Sekretarz obrony USA Chuck Hagel oświadczył w czwartek, że rosyjskie manewry wojskowe przy granicy z Ukrainą podsycają napięcie w tym rejonie i są sprzeczne z porozumieniem podpisanym w Genewie. Hagel powiedział dziennikarzom, że próbuje przeprowadzić rozmowę telefoniczną z rosyjskim ministrem obrony Siergiejem Szojgu.

Rosyjskie manewry są „...niebezpiecznie destabilizujące i bardzo prowokacyjne. Nie powodują one deeskalacji, ale w istocie eskalację. Utrudniają one próby znalezienia dyplomatycznego i pokojowego rozwiązania problemu” – powiedział szef Pentagonu.

Hagel: rosyjskie manewry „prowokacyjne i destabilizujące”. 25.04.2014

pap Agresywne działania Rosji wobec Ukrainy świadczą o tym, że Moskwa chce rozpętać trzecią wojnę światową – oświadczył w piątek premier Ukrainy Arsenij Jaceniuk. Polityk zaapelował do Kremla o wypełnianie wziętych na siebie zobowiązań międzynarodowych.

– Próby dokonania rosyjskiej agresji militarnej na terytorium Ukrainy doprowadzą do konfliktu wojennego na całym obszarze europejskim. Świat nie zapomniał jeszcze drugiej wojny światowej, a Rosja chce już zacząć trzecią. Całą odpowiedzialność za agresję na terytorium Ukrainy, za podważenie bezpieczeństwa międzynarodowego i destabilizację spoczywa na kierownictwie Federacji Rosyjskiej” – powiedział szef ukraińskiego rządu.

Jaceniuk: Rosja chce III wojny światowej.
25.04.2014

pap Szef niemieckiego MSZ Frank-Walter Steinmeier wezwał Rosję do interwencji na rzecz uwolnienia wojskowych obserwatorów OBWE uprowadzonych na wschodniej Ukrainie przez prorosyjskich separatystów – podał w sobotę tygodnik „Der Spiegel”. Steinmeier przeprowadził późnym popołudniem w piątek rozmowę telefoniczną z szefem rosyjskiej dyplomacji Siergiejem Ławrowem, wyrażając zaniepokojenie z powodu incydentu – informuje „Der Spiegel” w swoim wydaniu internetowym. Wieczorem wysokiej rangi przedstawiciel MSZ zwrócił się w tej sprawie do ambasady Rosji w Berlinie. W Berlinie powstał sztab kryzysowy. Wśród uprowadzonych osób jest czterech Niemców.

Steinmeier interweniuje u Ławrowa ws. porwanych obserwatorów. 26.04.2014

pap Wszyscy eksperci wojskowi OBWE uprowadzeni przez prorosyjskich separatystów w Słowiańsku czują się dobrze i nie są źle traktowani – powiedział na zorganizowanej przez separatystów konferencji prasowej niemiecki pułkownik Axel Schneider, przedstawiciel porwanej grupy. Jak dodał, na razie nie wiadomo, kiedy zostaną uwolnieni.

Schneider powiedział też, że samowolny burmistrz Słowiańska i zarazem przywódca separatystów Wiczesław Ponomariow zagwarantował im bezpieczeństwo. W skład grupy, porwanej w piątek w Słowiańsku we wschodniej Ukrainie, wchodzi siedmiu międzynarodowych obserwatorów wojskowych – trzech Niemców, Polak, Czech, Szwed, Duńczyk i niemiecki tłumacz oraz pięciu ukraińskich wojskowych. Separatyści zarzucają im prowadzenie działalności szpiegowskiej.

Porwany obserwator: Wszyscy uprowadzeni w Słowiańsku czują się dobrze. mm, 27.04.2014

pap Pełniący obecnie funkcję przewodniczącego OBWE prezydent i minister spraw zagranicznych Szwajcarii Didier Burkhalter potępił w niedzielę zatrzymanie obserwatorów tej organizacji przez prorosyjskich separatystów i zaapelował o ich niezwłoczne uwolnienie.

W opublikowanym oświadczeniu Burkhalter podkreślił, że uwolnienie jednego z obserwatorów z powodu jego stanu zdrowia jest „pozytywnym posunięciem”. Jednak przetrzymywanie pozostałych określił jako „sytuację nie do przyjęcia” i zaapelował o gwarancje bezpieczeństwa dla międzynarodowych obserwatorów wojskowych. Burkhalter zapewnił, że OBWE dokłada wszelkich starań aby doprowadzić do zwolnienia pozostałych obserwatorów i dodał, że oczekuje od Rosji „ważnych sygnałów poparcia, które mogłyby szybko doprowadzić do postępu w tej sprawie”.

Przewodniczący OBWE domaga się uwolnienia zatrzymanych obserwatorów. 28.04.2014

Dlaczego Ukraina

Jeszcze parę lat temu ze słowem „Ukraina” nie wiązało się w Polsce tyle kwestii co teraz. Naszym wschodnim sąsiadem interesowaliśmy się tylko przy okazji paru rocznic (najczęściej jakiś smutnych), wspomnienia czy to pierwszej czy to drugiej Rzeczypospolitej, ewentualnie kontaktów z Polakami poza granicami kraju.



natemat.pl

ZUZANNA RAKOWICZ

Na chwilę rozblysł płomień Pomarańczowej Rewolucji, ale to tylko na chwilę. Generalnie rzecz ujmując, Ukraina wpasowywała się w szeroko pojętą „przestrzeń po-radziecką” – można by rzec „jeszcze nie Zachód, a już nie Rosja”. Zresztą przeciętnemu Polakowi pewnie ciężko było dostrzec „ukraińskość” Ukrainy. Rosja taka wielka i groźna – przynajmniej wiadomo, że w nią można „tylko wierzyć”. A w Ukrainę? Czy Polacy wobec poplątanej wspólnej historii powinni traktować Ukraińców jako swoistych „sojuszników”? Pytanie to pozostawało bez odpowiedzi. Tylko nieliczne jednostki zajmowały się Ukrainą „zanim to stało się modne”.

Teraz Ukrainą zajmują się wszyscy. I wszyscy są ekspertami (tak jak przy okazji każdych mistrzostw z piłki nożnej wszyscy znają się na kopaniu piłki). I nieważne z jakiej opcji politycznej, każdy musi mieć swoje zdanie na temat „wydarzeń na Ukrainie”. Ba, wspomnienie w dyskusji Ukrainy może spowodować automatyczne zaszufładowanie w określonej opcji politycznej. A nie można się od tego „odciąć” skoro idąc na uczelnię mogą usłyszeć całkiem na serio zadawane w przetrzeń pytania „czy będzie wojna?” tak zadziwiające, że wytrącające wielu z fukuyamowskiej drzemki o końcu historii. O nie, drodzy państwo, historia się jeszcze nie skończyła. I to niepokoi.

Będąc przez pierwszą część roku akademickiego poza Polską, w samym centrum Unii Europejskiej, miałam okazję usłyszeć od mieszkańców... niczego nie miałam okazji usłyszeć, bo ten temat był tam jakiś daleki, praktycznie nieobecny wśród moich rówieśników. Może w charakterze ciekawostki. Prawdą jest, że mitygujący przed różnorakimi instytucjami Ukraińcy zdobywali

sympatię gapiów i zarażali innych oraz siebie nawzajem euforią i entuzjazmem. Aż żal było myśleć o tym jak, biorąc pod uwagę wcześniejsze wydarzenia na Ukrainie i ich smrotny koniec, wszystko smutno i cicho wygaśnie. Nikt nie spodziewał się, że temat będzie kontynuowany jeszcze ponad pół roku później.

Po powrocie do Polski pojawiła się dosłownie inna rzeczywistość. Bliżej jej było i jest do rozentuzjanzmowanego Wschodu niż do obojętnego Zachodu. Dlaczego właśnie w Polsce mamy taki stan rzeczy, że przez pół wiadomości wieczornych potrafią być puszczone wiadomości z „Euromajdanu”? Co sprawia, że Polska żywi taki duży stosunek emocjonalny (podkreślę emocjonalny, bo czasem jest to jak korowód mocno uczuciowych opinii, a nie racjonalnego myślenia) do swego wschodniego sąsiada? Być może chodzi tylko o sąsiedztwo. Być może Polacy czują, że „najpierw Gruzja, potem Ukraina...”. A może kieruje Polakami ich „typowa” rusofobia (lub odwrotnie – chęć udowodnienia, że rusofobiami nie są)? Dlaczego w Polsce tak silny oddźwięk wywołują wydarzenia na Ukrainie? Jest to pewnie splot naprawdę wielu czynników. Takim łącznikiem między nimi może być zakorzeniona jak sądzę, głęboko w naszym „historycznym doświadczeniu” konstatacja, że cokolwiek się tyczy terenów leżących na wschód od nas, będących pod zwierzchnictwem Rosji (a nie oszukujemy się, jeśli chodzi o Ukrainę nie zadajemy pytania „czy” tylko „jak bardzo” jest ona wsunięta w rosyjską strefę wpływów) będzie to na pewno, w przyszłości w jakimś stopniu dotyczyć nas. Pytanie tylko czy do tego czasu Polacy zdołają wypracować wspólne stanowisko. Coraz ostrzejszy kryzys polityczny na Ukrainie nie zostawia wiele czasu do namysłu...

RÓWNI I RÓWNIJEJSI

Po raz pierwszy nikt z władz lwowskich nie uczestniczył w tym roku w uroczystościach Wielkanocnych w bazylice metropolitalnej we Lwowie i nie złożył w świątyni życzeń łacinnikom. Można by to tłumaczyć zbiegiem obchodów świąt według dwóch kalendarzy – gregoriańskiego i juliańskiego. W przeszłości też się to zdarzało, jednak władze miasta i obwodu lwowskiego nigdy nie zapomniały o odwiedzeniu katolików zgromadzonych w lwowskiej bazylice metropolitalnej.

KONSTANTY CZAWAGA
tekst
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI,
Urząd Miasta Gdańska
zdjęcia

Konfliktu z władzami nie ma... ale łacinnicy zagrozili głodówką prezydentowi miasta Lwowa. „Udamy się do głodówki, jeżeli nasze prawa religijne nadal będą naruszane przez mera miasta Lwowa Andrija Sadowego” – zagroziła delegacja wiernych parafii św. Antoniego oraz innych wspólnot religijnych Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie, która w Wielką Środę przysłała do lwowskiego ratusza.

Ochroniarze i urzędnicy nie wpuścili delegacji nawet do sekretariatu mera miasta. „Przysliśmy z pytaniem, dlaczego nie oddają nam plebanii kościoła św. Antoniego, w której teraz znajduje się szkoła muzyczna – powiedziała Kurierowi Marta Wysoczyńska, parafianka. – Zgodnie z tym, co mamy w dokumentach i zgodnie z decyzją sądu mieliśmy dostać gmach z powrotem, a pan Sadowy złożył papiery do prokuratury. To nas bardzo boli, bo cały czas mówi się o współpracy Polaków z merem, który niby nas wspiera, ale jego działania o tym nie świadczą”.

„Czy walczyliśmy na Majdanie w Kijowie o to, żeby władze Lwowa nadal poniżały nas, katolików i mniejszość polską?” – pytali wierni. Podkreślili, że w kościele św. Antoniego nabożeństwa są sprawowane również po ukraińsku i po rosyjski. W parafii jest wiele rodzin mieszanych.

Helena Pająkiewicz, szefowa departamentu prawnego Urzędu Miasta Lwowa próbowała przekonać parafian kościoła św. Antoniego, że to oni są pozwaniymi w tej sprawie a nie władze miasta. – Od 23 lat zwracamy się pisemnie o zwrot naszej plebanii – odpowiadali parafianie.

„Nikt nie chce wyrzucać na ulicę dzieci ze szkoły muzycznej – zaznaczyła Marta Wysoczyńska. – Niech dzieci zostaną, ale w dokumentach powinna być informacja, że plebania jest nasza. Zwrócono ją decyzją sądu w Kijowie. W parafii jest sporo dzieci, młodzieży. Brakuje miejsca na katechezę, na spotkania grup parafialnych. Można jednak wspólnie użytkować budynek plebanii” – próbowała wyjaśnić parafianka. Bez odpowiedzi zostało też pytanie, dlaczego nie oświetlona jest katedra łacińska we Lwowie i zabytkowy kościół św. Antoniego.

Oleg Berezniuk, dyrektor departamentu polityki społecznej starał się uspokoić łacinników. Wreszcie przyznał, że władze miasta dotychczas



Spotkanie z Andrijem Sadowym

nie spotykały się z wiernymi Kościoła rzymskokatolickiego i nie rozmawiały z nimi na ten temat, a tylko z hierarchami. Na korytarzu ratusza katolicy spotkali mera miasta Lwowa Andrija Sadowego, który powiedział, że nie ma czasu na rozmowę i obiecał, że spotka się z nimi na początku maja.

„Wszyscy mówili w kółko jedno i to samo – stwierdziła Marta Wysoczyńska. – Prawniczka bardzo się denerwowała. Pan mer nie dał normalnej odpowiedzi, która by nas zadowoliła. Jest to owijanie sprawy w bawełnę. Nie mamy żadnej dobrej informacji. Nie ma wyników spotkania. Niczego nowego nie dowiedzieliśmy się”.

Sytuację skomentował arcybiskup lwowski Mieczysław Mokrzycki: „W środę, w Wielkim Tygodniu wspólnota parafialna św. Antoniego udała się na spotkanie z merem Lwowa Andrijem Sadowym, aby rozwiązać problem przekazania przez miasto budynku parafialnego, który należy do kościoła św. Antoniego. Wspólnota ta od wielu lat czyniła starania o to. Można powiedzieć, że wygrała wszystkie sądy, nawet Sąd Apelacyjny”.

Rozmawialiśmy z merem miasta Lwowa Andrijem Sadowym: o Edward Kawa, delegat prowincjału krakowskiej prowincji franciszkanów na Ukrainie, o Władysław Lizun, proboszcz parafii św. Antoniego, a także ja. Na ten temat rozmawialiśmy też z zastępcami mera Lwowa. Obiecali nam, że ten budynek zostanie zwrócony. Proponowaliśmy pewne rozwiązanie. Powiedzieliśmy, obiecaliśmy, że nie będziemy wyrzucać dzieci. Że stopniowo będziemy szukać jakiegoś innego pomieszczenia, a nawet może budowę nowej szkoły. Że bę-

dzimy tam razem współpracować, korzystać wspólnie z tego budynku, ale niestety prezydent miasta oddał sprawę do Sądu Kasacyjnego. Ale nie tylko, bo wystąpił nawet do prokuratury, przeciwko Sądowi Apelacyjnemu, że nie miał prawa wydać rozporządzenia przekazania budynku parafialnego wspólnocie parafialnej św. Antoniego. Jesteśmy zaskoczeni taką postawą, ponieważ od dwudziestu lat wspólnota łacińska, która jest wspólnotą mniejszości-

(większość naszych wiernych jest pochodzenia polskiego) czujemy się poniżani. Czujemy się niedoceniani i niewspierani przez władze lokalne” – powiedział arcybiskup Mieczysław Mokrzycki.

Nie jest to pierwszy przypadek zmagania parafii św. Antoniego z urzędem miasta Lwowa w obronie swoich praw, swego czasu została przegrana sprawa w sądzie dotycząca budowy willi dla miejscowej śmietanki na terenie dawnego cmentarza przyko-

to Andrij Sadowy znów przyjdzie po głosy Polaków. Sadowy obruszył się na takie zarzuty.

Andrij Sadowy wraz ze swą ekipą bardzo dużo korzysta z doświadczeń Wrocławia czy Krakowa. Również z pracy polskich władz samorządowych i różnych fundacji, które na swój koszt szkoliły wielu urzędników z lwowskiego ratusza. Nieraz byłem świadkiem występów muzycznych w katedrze greckokatolickiej we Wrocławiu z udziałem lwowskich urzędników. W związku z tym ciekaw jestem, jak pan Sadowy wyjaśnia fakt dlaczego w ubikacji w Sali Organowej, na ścianach pod farbą są widoczne krzyże i freski Rosena, światowej sławy malarza. Odpowiedź jest prosta: są w kościele, a w kłozecie aż do zamknięcia kościoła św. Marii Magdaleny i zorganizowania tam Sali Organowej znajdowało się baptysterium. Miejsce chrztu dzieci. To chyba ostatni i jedyny wypadek na Ukrainie takiej profanacji miejsca świętego. A przecież toalety w kaplicy jest utrzymywana przez władze miasta Lwowa.

Pomagać i otwierać oczy partnerom

Prezydent miasta Gdańska Paweł Adamowicz, który w tych dniach odwiedził Lwów, był bardzo zdziwiony, gdy usłyszał od lwowskich Polaków o zachowaniu miejscowych władz wobec łacinników. Podczas



Plebania greckokatolicka w Gdańsku

wą nie cieszy się wsparciem władz. Nie cieszy się dobrą współpracą z miejscowymi władzami, które do tej pory nie przekazały nam kościoła św. Marii Magdaleny. Prosimy także o kościół Matki Bożej Gromnicznej. Nie otrzymaliśmy żadnej działki pod budowę nowego kościoła. I mamy żal, że jako mniejszość w tym mieście

ścielnego. Chciałbym przypomnieć prawnikom z ratusza, że wtedy parafię św. Antoniego poparła spora ilość mieszkańców z okolicznych kamienic, m.in. Rosjan, Ukraińców, Żydów. Ludzi różnych narodowości, też niewierzących. Sprawiedliwie zabrzmięła uwaga jednej z lwowskich Polek: kiedy dojdzie do kolejnych wyborów,

spotkania kapłańskiego w kurii lwowskiej mówił: „Przyjechaliśmy tutaj do Lwowa, bo jeden z mieszkańców Sopotu, którego tata urodził się we Lwowie wpadł na pomysł, aby najlepszym studentom dwóch uczelni lwowskich zaproponować staże w najlepszych polskich firmach. Ukraina cierpi na brak dostatecznej liczby kadry dla ad-

ministracji i przedsiębiorstw. Sądzę, że Polska może przekazać dobre doświadczenia, dobre praktyki z zakresu biznesu i administracji. Chcemy się nimi podzielić, bo chcemy, aby sąsiadowi wiodło się lepiej. Chcemy sąsiadowi pomoc tak jak potrafimy. A to jest bardzo konkretna pomoc. W tym roku w czerwcu będziemy gościli co najmniej dwudziestu Ukraińców. Trudno powiedzieć, kto to będzie, bo selekcja i konkurs przed nami. Pierwszej selekcji dokonają tutaj na miejscu rektorzy Uniwersytetu Lwowskiego i Politechniki Lwowskiej, a później goście z Polski przyjadą, aby dokonać ostatecznego wyboru. Również miasto Gdańsk zaferuje co najmniej dwa staże dla wybranych Ukraińców w urzędzie miejskim, ażeby przyjrzeni się jak można korzystać z pomocy unijnej, ze współpracy z Funduszami Europejskimi. Mamy nadzieję, że Ukraina w przyszłości stanie się członkiem Unii Europejskiej”.

Paweł Adamowicz powiedział również, że ze dziwieniem usłyszał o troskach jakie ma arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, duchowieństwo i wierni w relacjach z władzami miejskimi i ukraińskimi.

na terenie Gdańska też są oświetlone i miasto płaci rachunki. A więc nie jest to koszt i obciążenie parafii czy poszczególnych kościołów. Mówię o tym, bo warto może braciom merom, radnym opowiadać też o tym, jak to działa w Gdańsku. Podejrzewam, że również koledzy z Wrocławia podobnie traktują Ukraińców. Miejmy nadzieję, że ta symetria w relacjach nastąpi również i we Lwowie, w innych miastach i miejscowościach na Ukrainie. A my ze swej strony też będziemy starali się otwierać oczy naszym partnerom, aby pokazywać, że na tym polega też autentyczna solidarność, partnerstwo, gdzie musi być symetria, a nie zasada ruchu jednokierunkowego”.

Niedługo po naszej rozmowie otrzymałem od Pawła Adamowicza fotografie kościoła św. Bartłomieja oraz budynku plebanii, które zostały przekazane (w formie nieodpłatnego użyczenia terenu) bezterminowo w roku 1997 przez arcybiskupa Tadeusza Gocłowskiego na rzecz parafii greckokatolickiej w Gdańsku. Z informacji dowiadujemy się, że w latach 2005-2013 miasto Gdańsk przeznaczyło w formie bezzwrotnej



Konkatedra greckokatolicka w Gdańsku

„Jak wiecie w Gdańsku i na Pomorzu jest diaspora ukraińska z okresu deportacji w ramach akcji „Wisła” – mówił dalej. – Arcybiskup metropolita gdański przekazał dla greckokatolickiego kościoła kościół św. Bartłomieja, w samym sercu Gdańska, który był administrowany przez ojców jezuitów. To był kościół bez parafii, tak zwany kościół rektorski. I mimo, że to mogło być dla niektórych bolesne, wszyscy to przyjęli ze zrozumieniem i z taką chrześcijańską solidarnością, że trzeba pomóc siostrze i braciom grekokatolikom. Dzisiaj jest tam konkatedra greckokatolickiej eparchii (diecezji) wrocławsko-gdańskiej. Ja z kolei, z funduszy miasta Gdańska, przekazałem niemałe środki pieniężne na remont tego kościoła i również dokonałem oświetlenia tego kościoła i płacę rachunki za prąd, za ogrzewanie. Oczywiście, inne kościoły, wszystkie gotyckie, bo to jest też kościół gotycki

dotacji 621 942, 42 zł (m.in. dzięki dotacji odbudowano i wyremontowano ogrodzenie przy ul. Gnilnej i Łagiewniki; wykonano renowację elewacji zachodniej oraz południowej wieży kościoła; wykonano konserwację obrazu św. Bartłomieja). Jesienią 2014 r. miasto Gdańsk sfinansuje budowę iluminacji kościoła św. Bartłomieja za kwotę 400 tys. zł. Miasto Gdańsk będzie również opłacać koszty zużycia energii elektrycznej iluminacji bryły kościoła, której szacunkowy roczny koszt wynosi 11 tys. zł.

W zeszłym tygodniu, 25 kwietnia, podczas VI Wiosennego Forum Praktycznego we Lwowie Andrij Sadowy zadeklarował pragnienie podróżowania ze Lwowa do Polski i dalej w głąb UE po „torach europejskich”. Nikt na razie nie wie, ile czasu potrwa przeladunek z toru postsowieckiego. Nie tylko na kole, ale i w sposobie rozumowania urzędników lwowskich.

Jesteście przyszłością świata

Przyglądając się pontyfikatowi św. Jana Pawła II nie możemy pominąć jego spotkań z młodzieżą. W trakcie każdej z pielgrzymek miało miejsce takie spotkanie. Papież nigdy nie zapomniał o tych, którzy najbardziej potrzebowali jego słów, a więc o młodzieży szukającej, potrzebującej mocnej dłoni, która ich poprowadzi przez życie.



opracował
EUGENIUSZ SAŁO

Papież Jan Paweł II był przyjacielem młodych ludzi. Dzięki jego inicjatywie młodzież z całego świata wspólnie spotykała się na modlitwie i dziękczynieniu za dar życia, młodości i radości. Pierwsze ogólnoświatowe spotkanie papieża z młodzieżą miało miejsce w Rzymie w 1985 roku – był to Międzynarodowy Rok Młodzieży. To właśnie tam Jan Paweł II skierował do ludzi młodych słowa: „W Was jest nadzieja, ponieważ Wy należycie do przyszłości, a zarazem przyszłość do Was należy”. Kolejne Światowe Dni Młodzieży odbywały się co dwa lata w wybranych częściach świata.

Jan Paweł II złamał stereotypy „nowoczesności”. Przyciągał do siebie młodzież proponując wcale niełatwy sposób istnienia. „Musicie od siebie wymagać – mówił do młodych wymagać nawet, gdyby inni od was nie wymagali! Tylko wymagając od siebie, wbrew powszechnemu przyzwoleniu na „pójście na łatwiznę”, można bowiem przyjąć i realizować inne papieskie wezwanie – by „więcej być” zamiast „więcej mieć”.

W dniu 22 października 1978 roku Jan Paweł II (Karol Wojtyła), uroczystą mszą św. zainaugurował swój pontyfikat. Na placu św. Piotra brzmiały słowa homilii: „Nie bójcie się! Otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi! Nie lękajcie się! Chrystus wie, co jest w człowieku, tylko On to wie”.

Po odmówieniu modlitwy Anioł Pański skierował kilka słów do licznie zebranej na placu młodzieży, która wiwatowała na jego cześć. „Jesteście przyszłością świata – powiedział papież – jesteście nadzieją Kościoła. Wy jesteście moją nadzieją”.

Kilkanaście dni później, w czasie audyencji w bazylice watykańskiej skierował do zebranych tam 11 tysięcy młodzieży następujące słowa: „Papież kocha wszystkich, ale w szczególny sposób kocha młodych, gdyż oni mają uprzywilejowane miejsce w sercu Chrystusa, który pragnął przebywać wśród dzieci i rozmawiać z młodymi; do młodych też szczególnie kierował swoje wezwanie, a Jan najmłodszy spośród apostołów był Jego uczniem umiłowanym. Patrzę na was uważnie – myślę z drżeniem i z ufnością o tym, co was czeka w życiu, czym będziecie w świecie jutra; pragnę zostawić wam jako wiatyk na całe życie trzy myśli: szukajcie Jezusa, kochajcie Jezusa, dawajcie świadectwo Jezusowi”.

Jednym z tematów często poruszanych przez Jana Pawła II w spotkaniach z młodzieżą była owocność życia. Papież przypominał młodym, że każdy otrzymał talent, którym należy zarządzać dobrze, użytkować go w taki sposób, aby przyniósł obfite owoce. Każdy człowiek według Jana Pawła II, powinien przynosić owoce w czasie, to jest w ciągu całego życia ziemskiego.

Istotą prawdy według Jana Pawła II, był Chrystus. „Poznać prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8, 32). Wyrażenie to często cytował Papież w kontekście wolności. Podczas jednej z pierwszych pielgrzymek do Krakowa, wieczorem doszło do nieoficjalnego spotkania Ojca Świętego z młodzieżą. Wtedy Jan Paweł II odpowiadał na pytania młodych ludzi. W swoistym dialogu z nimi poruszył wiele problemów. Jednym z nich była wolność. „Wolności nigdy nie można posiadać. Jest bardzo niebezpiecznie ją posiadać. Wolność trzeba stale zdobywać. Wolność jest właściwością człowieka, Bóg go stworzył wolnym. Stworzył go wolnym, dał mu wolną wolę bez

względem na konsekwencje. Człowiek źle użył wolności, którą Bóg mu dał, ale Bóg stworzył go wolnym i absolutnie nie wycofa się z tego. Zapłacił za swój dar, zapłacił sam za swój dar”.

Jan Paweł II powtarzał „nie buduje się jutra ludzkości w nienawiści, przemocy, jakimkolwiek ucisku. Nie buduje się jutra ludzkości na tryumfie indywidualnego lub zbiorowego egoizmu. Nie da się zbudować jutra ludzkości na fałszywej koncepcji wolności, która nie szanuje wolności innych. Społeczeństwo konsumpcyjne, w którym żyjemy i strach przed niepewną przyszłością pcha do szukania doraźnych satysfakcji. Człowiek koncentruje się na sobie samym, na swoim małym osobistym szczęściu, na swoich wzruszeniach; zamyka się w kręgu, w którym nadmierna wrażliwość stale jest wystawiana na działanie nowych, szybko mijających wzruszeń, nie przyjmuje innego punktu odniesienia, aniżeli on sam i jego własne przyjemności. Tak żyć nie można. To nie jest ten świat, którego chcecie. Byłby to świat rozpacz, który ludzkie życie pozbawia jakiegokolwiek znaczenia”.

„Jeśli będziecie tym czym macie być – zapalicie cały świat”. Te słowa wypowiedziane przez Ojca Świętego do młodych ludzi są niezwykle ważne, ukazują młodzieży sens naszego istnienia. Papież Jan Paweł II zawsze wzywał młodzież do miłości Boga i bliźniego, mówił o powołaniu każdego z nas, o odpowiedzialności jaka spoczywa na naszych barkach, i wreszcie o tym, że swoje życie powinniśmy zawierzyć Bogu, a On sam nas poprowadzi.

Wszystkie spotkania młodzieży z Janem Pawłem II przepełniała radość i modlitwa. Ten wielki człowiek potrafił wlać w młode serca nadzieję na lepsze jutro, potrafił pokazać drogę, którą powinni kroczyć.

Dolina z wielkim potencjałem

„Droga na szczyt zaczyna się w Dolinie” – tak brzmi nieoficjalne hasło Doliny, miasteczka na terenie dawnego woj. stanisławowskiego, usytuowanego na malowniczym przedgórzu Karpat. W ciągu swej ponad tysiącletniej historii Dolina zawsze była miastem ludzi pracowitych i aktywnych. Od początków swego istnienia pod koniec X wieku warzono tu sól i działało wielu rzemieślników. W połowie XX wieku „białe” złoto zamieniło „czarne” i tereny stały się potężnym centrum przemysłu naftowego. Dary ziemi nie są jednak wieczne i zapasy kopalin powoli wyczerpują się. Dziś przed mieszkańcami miasta stoi ważne zadanie – zmiany struktury przemysłowej.

DMYTRO WESOŁOWSKI
tekst
JURIJ CZERNEWYJ
zdjęcia

Najważniejsze zadanie to przeciwdziałanie zapaści gospodarczej. W tym celu władze opracowały kilka interesujących projektów inwestycyjnych. To właśnie produkcja przemysłowa była od wieków podstawą gospodarki miasta, dawała zatrudnienie mieszkańcom. Między innymi wokół warzelnicy soli wyrosła dzielnica miasta obecnie nazywana „Stara Dolina”. Dzięki przemysłowi gazowemu i naftowemu, rozwój którego przypadł na lata 50 XX wieku powstała nowa część miasta – dzisiejsze jego centrum.

Przemysł naftowy w ostatnich latach jest podstawą ekonomiki regionu. Zatrudnia większość mieszkańców i pozwala uzupełnić budżet, regionalny i państwowy. Jednak ostatnio przy zwiększonych nakładach na wydobycie ropy i jej coraz mniejszych ilościach następuje spadek zatrudnienia w resorcie. Przy takich tempach za 10-15 lat przemysł wydobywczy upadnie. Aby nie dopuścić wzrostu bezrobocia władze miasta, od 2006 roku poszukiwały rozwiązań sprzyjających dyferencjacji przemysłu lokalnego. Wśród głównych zadań – przyciągnięcie do regionu nowych rodzajów produkcji i stworzenie warunków do rozwoju małego i średniego biznesu.

W ostatnich latach w Dolinie wyrosło kilku miejscowych producentów, przede wszystkim w branży spożywczej. Dziś z sukcesem opanowują rynek europejski, wykorzystując dogodne warunki liberalizacji handlu z UE. W ostatnich latach pojawiło się kilka inicjatyw biznesowych z dobrą perspektywą ich realizacji, m.in. w dziedzinie agrobiznesu, rolnictwa i produkcji spożywczej.

Tradycyjnie, za jedną z podstaw rozwoju regionu uchodzi turystyka. Malownicza przyroda Karpat, połączona ze źródłami wód mineralnych, możliwości leczniczego i aktywnego wypoczynku sprzyjają przekształceniu okolicy w region turystyczny. Jak podkreśla wicemer Wołodymyr Smolij, mieszkańcy Doliny mają nadzieję, że w niedalekiej przyszłości ich miasto stanie się potężnym ośrodkiem przemysłowym, obok którego będzie rozwijać się mały i średni biznes, a malownicze przedgórze Karpat przyciągnie rzeszę turystów.

Kolejnym krokiem do realizacji tych zamiarów stało się wydarzenie z końca stycznia 2014 roku. Wówczas na posiedzeniu komisji międzyresortowej podjęto decyzję o włączeniu do rządowego rejestru Parków Przemysłowych (PP) projektu przygotowa-



Malownicze miasto na Przykarpaciu

nego przez władze miasta. Według decyzji komisji Park Przemysłowy „Dolina” został wciągnięty do państwowego rejestru pod nr 1.

– PP „Dolina” został utworzony decyzją rady miasta w październiku 2013 roku – mówi wicemer Smolij. – Inicjatywa zakłada, że będzie położony na południowo-zachodnich obrzeżach miasta obok trasy prowadzącej na Zakarpacie. Ogólna powierzchnia terenu wyniesie 27 hektarów. Dziś jest to wolny plac, na który w przyszłości planujemy przyciągnąć inwestorów, którzy byliby chętni do wybudowania nowych obiektów

bardzo ważna dla lokalnej społeczności. Zazwyczaj brakuje wolnych przestrzeni, a władze nie opierają się pokusie przekazywania ich w ręce prywatne czy pod zabudowę. Gdy pojawia się inwestor i ma zamiar wybudować jakiś obiekt przemysłowy, gdzie znaleźliby zatrudnienie mieszkańcy – okazuje się, że nie ma takich możliwości. Inwestor przenosi się w inne okolice, gdzie warunki są bardziej sprzyjające. Miasto traci okazję i jedynie narzeka na taką sytuację.

– Przez stworzenie PP i rezerwację na ten cel działki rada miasta

niezwykle atrakcyjne dla inwestorów. Na razie proponowane jest skasowanie cel na wwozów towarów i import urządzeń, wyprodukowanych na Ukrainie, dodatkowe ulgi podatkowe, m.in. na pensje dla pracowników.

– Większość państw proponuje inwestorom szczególne warunki, aby przyciągnąć ich do siebie. Na przykład w Turcji niższe są ceny energii. W Chinach przedsiębiorcom, eksportującym swe wyroby, państwo zwraca część podatków. Ale najbardziej interesujący przykład tworzenia PP jest z Czech i Słowacji. To właśnie doświadczenia tych dwóch państw, które osiągnęły sukces ekonomiczny, legły u podstaw ustawodawstwa ukraińskiego. Cieszymy się bardzo, że to właśnie Dolina jest na czele tej inicjatywy – mówi mer Doliny Wołodymyr Harazd. – Poprzedziły te działania prace rozpoczęte w latach 2006-2007, gdy uświadomiliśmy sobie zagrożenia wynikające ze spadku dotychczasowej produkcji naszych zakładów. Zaczęliśmy proponować nasze tereny inwestorom zza granicy. W 2007 roku pojawił się pierwszy inwestor - Inter Groclin Auto S.A. z Polski, który wybudował u nas szwalnię. Stworzyliśmy dogodne warunki i w rekordowo krótkim czasie wyznaczaliśmy działkę. Takie same działania: wsparcie, pomoc bez korupcji jesteśmy gotowi dziś okazać każdemu, kto się zgodzi zainwestować w Dolinie – podkreśla mer.

Najwymowniejszym przykładem działalności wspólnych stref przemysłowych i PP są doświadczenia sąsiednich Czech i Słowacji. Jak zaznaczył kierownik Słowackiej Agencji Rozwoju Handlu i Inwestycji Pavel Dolhy na spotkaniu z delegacją z Doliny, w ich niewielkim państwie działa około dziesięciu PP.

– Nasza historia zaczynała się prawie tak samo jak historia Ukrainy, ale mieliśmy możliwość przemienienia miasta Koszyce w Krzemową Dolinę. Czy wiecie, kto dziś jest liderem produkcji samochodów? Będziecie zdziwieni – ale to Słowacja. Np. w ubiegłym roku wyprodukowaliśmy milion aut, dlatego mamy największą

liczbę samochodów na ilość mieszkańców – podkreśla kierownik Słowackiej Agencji Rozwoju Handlu i Inwestycji. – Stworzyliśmy inwestorom na ustawodawczej podstawie maksymalnie sprzyjające warunki, daliśmy im ulgi podatkowe i celne. Od razu zaczęły napływać europejskie firmy deweloperskie, które rozwijały infrastrukturę naszych PP. Instalowały sieci inżynierskie, drogi – tworzyły faktycznie działki „pod klucz”. Rola inwestora praktycznie sprowadzała się do tego, aby przyjść i działać – wybrać działkę, podpisać umowę o dzierżawę i zaczynać budowę zakładu. W krótkim terminie zaczęły wyrastać kolejne PP i pojawiały się światowe marki, co tworzyło nowe miejsca pracy – kończy Pavel Dolhy.

Drogą Czech i Słowacji chce podążać Ukraina. Tworzenie PP i warunków do przyciągnięcia inwestorów będą pierwszym krokiem na tej drodze. Równoległe polityka państwa powinna dążyć do uproszczenia procedur, wydawania zezwoleń, pokonania korupcji i podniesienia atrakcyjności inwestycyjnej. Jeśli chodzi o Dolinę, to dla całej ekipy rady miasta sukces był bezprecedensowy – pierwsza lokata na liście rejestru. Miasto będzie mogło w przyszłości korzystać z przewidzianych w ustawie ulg i preferencji. Oprócz tego włączenie do rządowego rejestru daje możliwość pozyskania środków z centralnego budżetu i funduszy międzynarodowych w organizację infrastruktury PP.

Pierwszy krok został już zrobiony. Kolejnym etapem będą intensywne prace rady miasta Doliny i specjalnie stworzonego przedsiębiorstwa „Dolina-Inwest” nad pozyskiwaniem funduszy na urządzenie infrastruktury proponowanego terenu PP. No i naturalnie aktywna promocja wśród potencjalnych deweloperów i inwestorów. Być może zmiana władzy i polityki państwowej już w najbliższym czasie przyczyni się do stabilności politycznej w państwie i stabilnych warunków gospodarczych, korupcja zostanie przezwyciężona i poprawi się klimat inwestycyjny.



Walorem Doliny jest dogodne położenie geograficzne

przemysłowych w dziedzinach priorytetowych dla naszego PP. Procesy technologiczne powinny być maksymalnie sprzyjające otaczającemu środowisku. Może to być przemysł elektroniczny, produkcja elementów budowy samochodów, przemysł lekki, spożywczy, przetwórstwo drewna, logistyka, składowanie. Cele zakładają przede wszystkim stworzenie nowych miejsc pracy i przez to zmniejszenie negatywnego wpływu na ekonomikę regionu spadku produkcji działających przedsiębiorstw naftowych.

Decyzja o stworzeniu PP i przekazanie na ten cel gruntów jest

Doliny chce stworzyć konkurencyjne warunki dla inwestorów. Oprócz tego działka ma szereg innych walorów: jest położona blisko do terenów UE, przy głównej trasie, a jednocześnie w pobliżu miasta, blisko jest do głównych sieci inżynierskich itd. Władze oczekują, że przy całkowitym wypełnieniu terenu PP, stworzonych zostanie około 2 tys. miejsc pracy, a coroczne przelewy budżetowe osiągną poziom 55 mln hrywien – dzieli się planami Wołodymyr Smolij. Oprócz tego, zgodnie z „Ustawą o parkach przemysłowych” dla obiektów włączonych do rządowego rejestru przewidziane są ulgi i preferencje, co jest

Ekologia – sprawą młodzieży

To, w jakim środowisku żyjemy zależy od nas samych, a w jakim żyć będziemy – od dzisiejszych studentów i uczniów. Szkolenia z ochrony przyrody i środowiska naturalnego, badania nad stanem zanieczyszczeń i nauczanie dzieci w szkołach takie działania prowadzi Europejskie Centrum Ekologiczne w Polsce. We Lwowie powstała placówka Centrum.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst i zdjęcia

Zaangażowanie w działania pro-ekologiczne Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej (PUIG) znane są od dawna. Z jej inicjatywy odbywały się liczne konferencje i akcje mające na celu zbadanie zagrożeń ekologicznych na pograniczu polsko-ukraińskim. Udział w nich brali naukowcy instytucji badawczych, ekolodzy-praktycy, amatorzy i wolontariusze. Ostatnią inicjatywą PUIG jest otwarcie we Lwowie Europejskiego Centrum Ekologicznego, które w swych działaniach jest nastawione na młodzież akademicką i szkolną. Prezentacja Centrum odbyła się 24 kwietnia we Lwowie. Dyrektorem Europejskiego Centrum Ekologii Ukraina (ECE Ukraina) został Aleksander Wołkow.

Zasady działalności ekologicznej przybliżył lwowskiej młodzieży dyrektor Centrum Michał Dworak z Warszawy. Oficjalną prezentację poprzedziło spotkanie dyrektora Dworaka z młodzieżą na lwowskich uczelniach. W prezentacji ECE Ukraina udział wzięli również naukowcy, a wśród nich Iwan Zozula, prezes Zarządu GorChimProm i szef Komitetu Ekologicznego przy PUIG. Na wstępie Iwan Zozula podkreślił znaczenie wspólnych działań ekologicznych na pograniczu polsko-ukraińskim i znaczenie, które mają w tej sprawie grupy lokalnych społeczności, aktywiści i wolontariusze. W tej materii doświadczenia Polski są ogromne i warte uwagi. „Polska ma też olbrzymie doświadczenie w pozyskiwaniu funduszy europejskich na rzecz ekologii i ochrony przyrody. Problemem Zachodniego Regionu Ukrainy są składowiska śmieci. Zarówno te zorganizowane, jak i wysypiska po lasach. Te ostatnie są prawdziwym zagrożeniem dla przyrody. Tu musimy działać wspólnie – potrzebne są programy rządowe i środki z innych źródeł. W pozyskiwaniu tych ostatnich pomocni mogą być nasi polscy partnerzy – zaznaczył Iwan Zozula.

Dyrektor Michał Dworak przybliżył zasady działania Centrum w Polsce. W swych działaniach Centrum wzorowało się na akcjach, które miały miejsce na granicy polsko-niemieckiej przed laty. Ponieważ zaprezentowały się dobrze i efektywnie, to mogą całkowicie być przeniesione na tereny pogranicza polsko-ukraińskiego. ECE Polska powstał dzięki inicjatywie grupy entuzjastów, ekspertów, jako organizacja społeczna, która ściśle współpracuje z polskim Ministerstwem Ochrony Środowiska. Ponieważ działalność Centrum ukierunkowana jest na młodzież, więc jej działalność powinna być na tyle atrakcyjna, żeby przyciągnąć jak najwięcej chętnych.

Zadaniem Centrum jest ochrona środowiska naturalnego, różnorodności świata roślinnego i zwierzę-



Iwan Zozula



Michał Dworak

cego, jego ochrona i badanie. W związku z tym swe działanie centrum koncentruje i prezentuje na swojej stronie internetowej, której autorami mogą być wszyscy chętni – umieszczając tu swoje artykuły, zdjęcia, filmiki czy nagrania dźwiękowe. Centrum aktywnie działa w wielu kierunkach ekologicznych; można tu wymienić znane działanie w ramach Natura 2000 – zachowanie biotopów flory



Uczestnicy spotkania

i fauny i zachowanie różnorodności biologicznej. Swoją działalność Centrum rozwija przez takie programy:

Planeta EGOS – program zachowań z odpadami (na tym programie we Lwowie wzorowana jest inicjatywa zbiórki i utylizacji zużytych baterii. Jedna wyrzucona bateria-paluszek zanieczyszcza 400 l wody lub 20 m³ gruntu);

Program Biokomponenty – wykorzystywanie biogazu w gospodarstwach domowych;

Klub Młodego Uczzonego – w czasie których studenci prowadzą zajęcia ekologiczne w szkołach;

Telewizja internetowa Studencka TV – filmiki i wywiady ze specjalistami o tematyce ekologicznej realizowane przez studentów i umieszczane na kanale Youtube;

EkoTrabant – opracowywanie i wykorzystywanie alternatywnych źródeł napędu pojazdów;

Eko JamGraffiti – akcja artystyczna, polegająca na tworzeniu rysunków o tematyce ekologicznej.

Są to tylko niektóre programy działania ECE w Polsce.

Centrum ma do zaoferowania staże na polskich uczelniach, będą mogli z nich skorzystać ukraińscy studenci uczelni, wspólne akcje ekologiczne w Polsce, tworzenie studenckich projektów i pozyskiwanie na ich realizację funduszy europejskich – innymi słowami zdobywanie praktycznego doświadczenia, które można by później zastosować na Ukrainie.

Jedną z takich akcji jest Help&Travel (Pomagaj&Podrózuj) – są to wycieczki autobusowe grupy 25 studentów-wolontariuszy po jakimś terenie i tam podejmowanie działań ekologicznych (sprzątanie terenu, badania stanu środowiska, oznaczenie nielegalnych wysypisk). O takich działaniach opowiedziała zebranym uczestnicząca w tej akcji Jana Jarosz. W 2013 roku „ekologiczny autobus” studentów przemierzył sześć obwodów Ukrainy – kijowski, żytomierski, rówieński, tarnopolski, chmielnicki i winnicki. W roku bieżącym miała odbyć się podobna akcja na Krymie, ale z wiadomych powodów nie dojdzie do skutku.

Na zakończenie spotkania Michał Dworak zaproponował zebra-

nym kolejne spotkanie następnego dnia po to, aby studenci przygotowali swoje programy w takich dziedzinach: odpady, zagrożone zwierzęta i alternatywna energetyka. Na tym spotkaniu projekty te będą rozpatrywane i analizowane oraz będą przygotowywane wnioski na pozyskanie środków unijnych na jego realizację.

Nawet w czasie krótkiej przerwy na kawę dyrektor Dworak był zasypany pytaniami, co świadczy o zainteresowaniu lwowskiej młodzieży kwestią ekologiczną i zachowania środowiska dla przyszłych pokoleń.

Zainteresowani pracą Europejskiego Centrum Ekologicznego mogą kontaktować się mailowo:

oleksandr.volkov@ecefund.eu.

Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień (red.)

Archidiecezja lwowska

Lwów, katedra p.w. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:00 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

Lwów, kościół p.w. św. Antoniego Padewskiego – godz. 9:00; 11:00 (dzieci); 12:30; 18:30 (oprócz lata)

Lwów, kościół p.w. św. Marii Magdaleny – godz. 9:30; 11:30

Lwów, kościół p.w. Matki Boskiej Gromnicznej – godz. 16:00; 20:30

Lwów – Rzęsna, kościół p.w. Miłosierdzia Bożego – 9:00

Lwów – Sichów, kościół p.w. św. Michała Archanioła, 13:00

Lwów – Zboiska, kościół p.w. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – 12:00; 19:00

Mościska, kościół p.w. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

Mościska, sanktuarium MBNP – godz. 18:00

Mościska-Zakościele, kościół p.w. św. Michała – godz. 9:00 (oprócz I niedzieli miesiąca)

Strzałkowice, kościół p.w. Wszystkich Świętych – godz. 11:00

Dąbrówka, kościół p.w. św. Barbary – godz. 09:00

Nowe Miasto, kościół p.w. św. Marcina – godz. 12:00

Sąsiadowice, kościół p.w. św. Anny – godz. 10:00; 12:00

Krysowice, kościół p.w. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

Lwano-Frankiwnsk (d. Stanisławów), kościół p.w. Chrystusa Króla – godz. 12:00

Sambor, kościół p.w. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

Stary Sambor, kościół p.w. św. Mikołaja – godz. 13:00

Lwano-Frankiwnsk (d. Stanisławów), kościół p.w. Chrystusa Króla – godz. 12:00

Czerniowce, kościół p.w. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

Piotrowce Dolne, kościół p.w. Przemienienia Pańskiego – godz. 9:00

Drohobycz, kościół p.w. św. Bartłomieja – godz. 11:00

Złoczów, kościół p.w. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

Żółkiew, kolegiata p.w. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Krzemieniec, kościół p.w. św. Stanisława biskupa – godz. 10:00

Kosów, kościół p.w. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

Truskawiec, kościół p.w. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Borysław, kościół p.w. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

Diecezja łucka

Łuck, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Diecezja kamieniecko-podol.

Kamieniec Podolski, katedra p.w. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 12:00

Winnica, kościół p.w. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

Diecezja kijowsko-żytomierska

Kijów, kościół p.w. św. Aleksandra – godz. 13:00

Kijów, kościół p.w. św. Mikołaja – godz. 11:45

Żytomierz, katedra p.w. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

Diecezja odessko-symferopolska

Jałta, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00

Kercz, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Donieck, – kościół p.w. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00

Mikołajów – kościół p.w. św. Józefa – godz. 18.00

XLI SPOTKANIE OSSOLIŃSKIE

Dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu Adolf Juzwenko oraz dyrektor Lwowskiej Narodowej Naukowej Biblioteki Ukrainy im. W. Stefanyka Myrosław Romaniuk zapraszają na XLI SPOTKANIE OSSOLIŃSKIE w Lwowskiej Narodowej Naukowej Bibliotece Ukrainy im. W. Stefanyka „TAJEMNE PAŃSTWO POLSKIE w czasie powstania styczniowego 1863-1864” z udziałem: **Jerzego Zdrady**, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, przewodniczącego Rady Kuratorów Ossolineum.

Spotkanie odbędzie się 5 maja 2014 roku, o godz. 17:00, w Instytucie Badań Bibliotecznych nad Zasobami Sztuki, przy ulicy Bibliotecznej 2.

Spotkania odbywają się pod patronatem Konsula Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie.

Pies Dżok – symbol wierności

Spacerując czasem Bulwarem Czerwieńskim, który znajduje się w Krakowie tuż obok Wawelu, niejednokrotnie zwracałem uwagę na nietypowy pomnik. Jest to figura psa, którą otaczają dwie dłonie. Zaciekałem się historią owego pomnika. Okazało się, że jest to historia oddania i wierności, którą okazać człowiekowi może jedynie pies, ponieważ nie ma żadnej wątpliwości, że właśnie to zwierzę jest najwierniejszym przyjacielem człowieka. Historia krakowskiego psa Dżoka jest tego dobrym przykładem.

ANDRZEJ PIETRUSZKA
tekst i zdjęcie

Psia wierność różni się od tej ludzkiej, bo jest szczerą i trwa do końca życia. Dżok stał się najslawniejszym psem Krakowa i całej Polski, przez osiem miesięcy czekał na swego pana na rondzie Grunwaldzkim w Krakowie. Czy doczekał się? Co go zmusiło do tego? Jak potoczyły się dalsze losy Dżoka?

Był październik 1990 roku. Dżok wyszedł na spacer ze swoim panem. Na rondzie Grunwaldzkim właściciel psa nagle zasłabł. Okazało się, że był to atak serca. Karetka pogotowia zabrała owego pana do szpitala. W szpitalu mężczyzna zmarł. Dżok nie był w stanie zrozumieć co się dzieje: jacyś ludzie w białych ubraniach zabrali pana, co bardzo zdezorientowało psa. Dżoka płaczącego się pod nogami ludzi odpędzono na bok. Biedny pies nie wiedział co ma robić. Postanowił czekać w tym miejscu, gdzie zostawił go właściciel, lecz nie zdawał sobie sprawy z tego, że pan już nie żyje. Mijały dni i miesiące, a pies wciąż pozostawał na najbardziej ruchliwym rondzie w mieście, tuż przy Wawelu. Minęła jesień i nastąpiła zima, która była wyjątkowo chłodna i mroźna. Wydawałoby się, że pies nie przetrwa i zamrze. Codziennie wielu ludzi przejeżdżało przez rondo: ktoś samochodem, ktoś tramwajem, a jeszcze ktoś autobusem. Ludzki wzrok nie mógł oderwać się od psa, który leżał pośród ronda Grunwaldzkiego. Szczególnie zimą widok był przerażający, ponieważ padający śnieg okrywał psa, tylko oczy się świeciły. Pies przypominał wilczurę, chociaż tak naprawdę był mieszańcem, sierść miał czarno-siwą i minę bardzo smutną. Dżok był bardzo wystraszony, wycieńczony i zapewne było mu bardzo zimno. Ludzkie serca bywają twarde, lecz widok psa skruszył je. Mieszkańcy Krakowa przynosili Dżokowi pożywienie. Sprawa została nagłośniona nie tylko przez media krakowskie, ale i ogólnopolskie. Dorota Terakowska, dziennikarka czasopisma „Przekrój”, jako jedna z pierwszych napisała wiele ciekawych artykułów na temat „czekającego” psa, co umożliwiło czytelnikom bliższe zapoznanie się z trudnym losem Dżoka. Ludzie przyjeżdżali z różnych zakątków Krakowa, żeby zobaczyć psa i nakarmić go. Przywieziono mu nawet dwie budy, lecz do żadnej nie chciał wejść. Nie odważył się też podejść do ludzi, gdy ci przynosili mu jedzenie, jedynie po ich odejściu podchodził do miski z pokarmem i jadł. Był bardzo nieśmiały. Tylko dzięki dużej hojności krakowian, pies przetrwał zimą. Nawet turyści odwiedzali go, zostawiając co nieco do jedzenia. Zima była trudna dla niego, ale przeżył. Krakowskie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami próbowało złapać zwierzę, aby umieścić je w schronisku dla zwierząt, żyjąc nadzieję, że znajdzie się osoba,



która zaopiekuje się czworonogiem. W rzeczywistości nie było potrzeby przekazania psa do schroniska, ponieważ bardzo dużo ludzi zgłaszało chęć zabrania go do domu. Mógł mieć nowych gospodarzy. Odbywały się różnorakie licytacje, podczas których padały nawet takie oferty, które zapewniały mu wilę z ogrodem. Próby schwytania Dżoka nie udały się: próbowali tego dokonać strażacy, miłośnicy zwierząt, przedstawiciele różnych organizacji, a także zwykli mieszkańcy. Pies był bardzo uparty, gdyż wierzył, że na rondzie spotka swego pana. Zwierzę wolało wolność. Próby złapania przerosły w gehennę. Ludzi oskarżano o okrutne traktowanie zwierzęcia, a także o nieposzanowanie jego prawa do wolności. Dżok tylko obserwował przechodniów. Być może nie znalazł jeszcze wtedy tej osoby, której by mógł zaufać...

Po pewnym czasie taka osoba znalazła się. Pośród tylu ludzi chcących mu pomóc, pies zaufał jedynie pani Marii Müller, która mieszkała niedaleko ronda Grunwaldzkiego, przy ulicy Dietla. Tak jak wszyscy nosiła Dżokowi mleko i jedzenie. Sama też miała niedużego kundelka. Na wiosnę jedzenie nosili najwytrwalsi, ponieważ pies bardzo nieufnie patrzył na ludzkie ręce i odskakiwał. Pośród nich była pani Maria. „Zauważyłam, że ten pies nie odskakuje, gdy się zbliżam, że patrzy za mną, gdy odchodzę” – mówiła pani Müller w jednym z wywiadów Dorocie Tera-

kowskiej, dziennikarce „Przekroju”. Kobieta wspominała również pewien czerwcowy dzień: „Było wyjątkowo gorąco i przyniosłam mu wodę. Nałapałam do miski i odeszłam. On ruszył za mną, ale przystawał i namyślał się. Powiedziałam: „Chcesz, to chodź”. Doszliśmy do bramy. Przy drzwiach znowu się zawahał. Zostawiłam je uchylone i powiedziałam: „Nikt cię nie zmusza”. Pamiętałam jak rozpaczliwie walczył o wolność. Ale wrócił i został...”. To właśnie pani Maria nadała mu imię Dżok. Trzy razy w ciągu dnia kobieta wraz ze swoimi pupilami wy-

chodziła na spacer wzdłuż Wisły oraz za miasto. Kundelek był na linewce, a Dżok wolno chodził bez smyczy, ponieważ nigdy nie pozwolił sobie jej nałożyć. Pani Maria nie sprzeciwiała się temu, gdyż wiedziała, że dla psa wolność jest bardzo cenna.

Pies przeżył siedem lat u nowej pani. Dla Dżoka były to wspaniałe lata, a dla jego pani bardzo trudne, gdyż opiekowała się swoim chorym mężem, który wkrótce zmarł. Pani Müller okazała się w trudnej sytuacji finansowej. Była emerytowaną nauczycielką. Emeryturę miała mizerną. Dzięki pomocy działaczy Krakowskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami i innych darczyńców, udało się wykarmić Dżoka i małego kundelka.

Starsza pani miała wielkie serce, pełne miłości do zwierząt. Siedem lat beztrudnego życia Dżoka u pani Müller zakończyły się w kwietniu 1998 roku. Na krótko przed świętami Wielkiej Nocy pani Maria nagle zmarła. Kolejny raz Dżok stracił ukochanego człowieka i znowu z powodu choroby serca. Ludzkie serce jest słabe, ale czasem jakże hojne!

Po śmierci pani psy umieszczono w psim hotelu. Krakowskie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami zajęło się Dżokiem. Zgłosiło się bardzo dużo chętnych, żeby przyjąć Dżoka, lecz on nie chciał już nowego domu. Pewnej nocy podkopał siatkę psiego hotelu i uciekł. Uciekł, żeby szukać swojej pani...

W pierwszy dzień świąt wielkanocnych Dżok wpadł pod pociąg i zginął. Znalaziono go na torach kolejowych. Niektórzy twierdzą, że celowo to zrobił, skoro przez tyle miesięcy przebywał na rondzie wśród niebezpiecznych samochodów i nic mu się nie stało, a tu nagle przejechał go pociąg. Być może wiedział, co zrobić, żeby spotkać panią Marię? Są to ludzkie domysły, lecz tak naprawdę nigdy nie dowiemy się, co kierowało zwierzęciem. Czy był to przypadek? Mimo wszystko, jedno jest pewne: Dżok był psem mądrym

i pełnym uczuć do swych gospodarzy, a jego psia miłość – miłością do samej śmierci.

W 2001 roku na Bulwarze Czerwieńskim u podnóża Wawelu powstał pomnik, który upamiętnił niezwykłego psa. Plany skonstruowania pomnika pojawiły się jeszcze za życia Dżoka, sam miał pozować. Z początku sprzeciwiano się temu pomysłowi, ponieważ radni krakowscy twierdzili, że pomnik przysłoni widok na Wawel. Pod naciskiem wielu organizacji, a szczególnie Krakowskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami powstanie pomnika zostało urzeczywistnione. Uroczyste odsłonięcie pomnika zaprojektowanego przez prof. Bolesława Chromego nastąpiło 26 maja 2001 roku. Rzeźba psa wyglądała dosyć nietypowo. Wśród rozłożonych ludzkich rąk siedzi pies. Ręce są większe niż Dżok i chcą go przytulić. Dłonie są symbolem ludzkiego ciepła i nieobojętności wobec zwierząt. Dżok ma wyciągniętą łapę, co może symbolizować przyjaźń człowieka i psa. Uwydatnione zostały oczy: smutne, ale pełne nadziei, że człowiek go nigdy już nie opuści. Nie zasłonił Wawelu, jak się obawiano. Pojawił się natomiast nowy element na trasie turystycznej: Wawel – Smok Wawelski – Pies Dżok. Przechodząc obok zawsze można zobaczyć dużo turystów, mieszkańców Krakowa, a co najważniejsze dzieci. Na pomniku został umieszczony napis w języku polskim i angielskim: „Pies Dżok. Najwierniejszy z wiernych, symbol psiej wierności. Przez rok 1990 – 1991 oczekiwał na Rondzie Grunwaldzkim na swojego Pana, który w tym miejscu zmarł”.

Historia krakowskiego psa jest przykładem prawdziwej miłości, wierności i oddania, których tak często brakuje nam, ludziom. To właśnie od naszych braci mniejszych powinniśmy się uczyć tych wartości, a ich okazywanie nie tylko drugiemu człowiekowi, ale i zwierzętom, jest przejawem ludzkiej godności.

Warszawę i Lwów połączy szybka kolej?

Podczas obrad forum biznesowego we Lwowie po raz kolejny przedstawiono koncepcję budowy szybkiej kolei pomiędzy Lwowem i Warszawą. Podróż między miastami mogłaby trwać zaledwie 4 godziny.

Koncepcję przedstawił mer Lwowa Andrzej Sadowy. „Uważamy, że należałoby w przyszłości zapewnić możliwość realizacji wszelkich niezbędnych procedur na dworcach, aby kolej mogła jeździć bez przeszkód” – powiedział Sadowy.

Według naczelnika Kolei Lwowskiej Bogdana Picha, dla realizacji tego celu konieczne byłoby zbudowanie odcinka torów liczącego ok. 60 km po stronie ukraińskiej. Po stronie polskiej istnieje już połączenie kolejowe z przejściem granicznym w Rawie Ruskiej.



Poprzednio istniały plany stworzenia takiego połączenia w związku z Euro 2012.

Nie doczekały się one jednak realizacji.
źródło: polukr.net na podstawie tvoemisto.tv

Wystawa plakatów Piotra Kunce we Lwowie

Wystawa plakatów prof. Piotra Kunce z Krakowa wzbudziła we Lwowie ogromne zainteresowanie. Jest to kolejny polsko-ukraiński projekt zorganizowany wspólnie przez Lwowską Galerię Sztuki im. Borysa Woźnickiego i Krakowską Akademię Sztuk Pięknych im. Jana Matejki przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP we Lwowie. Na otwarcie wystawy przybyło bardzo dużo zainteresowanych profesorów i studentów Lwowskiej ASP, pracowników muzeów, dziennikarzy i po prostu miłośników współczesnej sztuki polskiej.

JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcie

Prof. Kunce przedstawił okazały dorobek z różnych lat i okresów swojej twórczości, razem kilkaset plakatów, wystawianych we wszystkich salach wystawowych Lwowskiej Galerii. Piotr Kunce jest jednym z najbardziej znanych i cenionych artystów-grafików w Polsce. Od ponad 30 lat kieruje Pracownią Projektowania Plakatu Krakowskiej ASP. Jego twórczość jest znana na całym świecie. Świadczą o tym wystawy indywidualne i warsztaty plakatu, które profesor prowadzi na zaproszenie w różnych krajach: w Brazylii, Chile, Czechach, Danii, Finlandii, Francji, Kanadzie, Niemczech i Słowacji. W latach 90 XX wieku wykładał na zaproszenie w School of Fine Arts University of Connecticut w USA. W ostatnich latach wzrosło zainteresowanie retrospektywą twórczości prof. Kunce. Skutkiem tego były wielkie wystawy w Oscar Niemeyer Museum w Kurytybie (Brazylia 2011) i Imam Ali Arts Museum w Teheranie (Iran 2013). W 2013 roku plakaty Piotra Kunce były już wystawiane we Lwowie w Galerii Gary Bowmana. Ale to była mała, kameralna, wystawa, którą obejrzała niewielka liczba miłośników sztuki.

Teraz prof. Kunce przywiózł do Lwowa dużą wystawę ilustrującą jego dorobek. Kuratorem wystawy z ramienia Lwowskiej Galerii jest Oksana Maksymenko.

O twórczości autora mówili Halina Doroszczak, zastępca dyrektora Galerii, Marian Orlikowski, konsul RP we Lwowie, Wasyl Kosiw, profesor lwowskiej ASP. To właśnie on podkreślił, że dzięki obecności polskiego artysty i jego plakatów we Lwowie studenci uczelni będą mogli poznać prawdziwe wyżyny współczesnej sztuki plakatu. Wystawione dzieła Piotra Kunce prezentują jego zainteresowanie różnymi dziedzinami kultury i życia społecznego. Jego prace demonstrują nawiązanie do tradycji sztuki polskiego plakatu i poszukiwania współczesnych sposobów wyrazu. Poza tym zwraca uwagę wybitna indywidualność, talent artysty i bardzo dobra szkoła, którą była dla niego uczelnia krakowska oraz profesorowie Maciej Markiewicz i Adam Stalony-Dobrzański, docent Włodzimierz Kunz i inni nauczyciele młodego adepta sztuki.

Bardzo ważnym miejscem kształtowania talentu artysty była rodzina o wielkich tradycjach. Matka artysty umiała przekazać mu pojęcie piękna, zaś starsza siostra, artysta-grafik,



Piotr Kunce

nadzorowała jego pierwsze kroki w sztuce. Ogromne znaczenie dla Piotra Kunce miała twórczość jego dziadka Stefana Filipkiewicza, artysty-malarza, ucznia Stanisławskiego, profesora Krakowskiej ASP. Dziadka Piotr Kunce nigdy nie poznał, zginął on w sierpniu 1944 roku w niemieckim obozie w Mauthausen.

W rozmowie dla Kuriera prof. Kunce zaznaczył, że interesują go tematy powiązane z kulturą, a polityczne plakaty robi od czasu do czasu, gdy dostaje podobne zamówienie. – Wystawę we Lwowie poświęcam pamięci dziadka. Mój dziadek był łagodnym, miłym i dobrym człowiekiem. W latach 20-30 XX wieku był znanym artystą-malarzem, profesorem ASP w Krakowie. Miał wystawy w wielu polskich miastach, w tym również we Lwowie. W rodzinnych zbiorach mam skatalogowane wystawy i artykuły z lwowskich gazet z tego okresu. Podczas przygotowania wystawy we Lwowie odnaleźliśmy kilka obrazów dziadka w zbiorach Lwowskiej Galerii. Są one wystawione na tej wystawie. Teraz tylko znawcy wiedzą, kim był Stefan Filipkiewicz. Po nim odziedziczyłem talent, wyczucie koloru. Dzięki tym genom wiem, czym jest kolor w obrazie. Pomyłek kolorystycznych zdaje się na moich plakatach nie ma. Mając konkretne zamówienie poznaję często mało znane mi wydarzenia lub kultury. Na przykład, pracując

nad plakatami o tematyce żydowskiej poznałem wiele ciekawych informacji o ich kulturze. O moim dziadku wytworzyłem sobie własny jego obraz, w domu nie mówiło się o nim za wiele. Mama, jak sądzę, miała traumę po jego tragicznej śmierci w obozie. Z jej słów jednak urosł dla mnie do wielkiego wzoru artysty, nauczyciela, organizatora wystaw, działacza emigracyjnego, który swoją pracę na rzecz uchodźstwa na Węgrzech przypłacił życiem. Był członkiem Komitetu Obywatelskiego ds. Opieki nad Uchodźcami Polskimi w Budapeszcie. Został aresztowany przez Gestapo i powieszony w obozie z rozkazu Reichsführera SS Heinricha Himmlera 23.08.1944 roku o godz. 16:00 – tak dokładnie zapisano w dokumencie, który dostałem z archiwum w Niemczech – opowiedział Piotr Kunce.

Od wczesnego dzieciństwa otaczała go atmosfera krakowskiego mieszkania dziadka przy ul. Siemiradzkiego, w którym dorastał i gdzie mieszka do dziś. W tym mieszkaniu rodzina mieszka od 1913 roku i wszystko w nim przypomina przedwojenne dobre czasy. Prof. Kunce jest człowiekiem z dużym poczuciem humoru, do swojej wypowiedzi na otwarciu wystawy dodał kilka anegdot z życia i współczesnej sytuacji politycznej. Katalog wystawy poprzedził słowami: „Powaga jest wrogiem wyobraźni”.

RADIO WNET POLECAMY!

Słuchaj przez internet
doskonałych programów
warszawskiego Radia Wnet
www.radiownet.pl

Program Wschodni w każdą sobotę o godz. 11:07 (czas ukr.)

Program wschodni jest radiową emanacją platformy, którą Radio Wnet przy współpracy Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie tworzy z polskimi redakcjami na terenie byłego ZSRR. Platforma pozwoli tym redakcjom współpracować i wymieniać się tworzonymi materiałami. Nasza współpraca obejmuje redakcje w następujących miastach: Równe, Lwów, Stanisławów (Iwano-Frankisk), Winnica. Jej owocem jest Program Wschodni. Ponadto będą nas



odwiedzać specjaliści od Wschodu z Polski. Program prowadzi Wojciech Jankowski.

Historia Wnet

w każdą sobotę o godz. 12:00 (czas ukraiński)

Doskonały program historyczny, w którym nie ma tematów tabu. Pod sztandarem Radia Wnet rozmawiamy o historii. Zapraszam.

Kontakt: Historia@radiownet.pl – napisał prowadzący program Piotr Dmitrowicz.



Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu: www.radiownet.pl

NA POLSKIEJ FALI POLECAMY!

NA POLSKIEJ FALI
to nowa audycja
radiowa w języku
polskim na falach
iwano-frankowskiego
Radia Weża
w paśmie 107 FM,
a także w internecie
na stronie:
www.kuriergalicyjski.com



Program jest nadawany w każdą sobotę o godzinie 21:15
Program jest też powtarzany: w niedzielę o godz. 11:30
w poniedziałek o godz. 21:15, we wtorek o godz. 21:15
Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne
w internecie na portalu www.kuriergalicyjski.com

NA POLSKIEJ FALI to wspólna inicjatywa Kuriera Galicyjskiego, warszawskiego Radia Wnet oraz iwano-frankowskiego Radia Weża. Naszych słuchaczy zapraszamy do współpracy, dzielenia się z nami swoimi uwagami i tym, co chcielibyście usłyszeć. Piszcie do nas na mail: kuriergalicyjski@wp.pl

ZAPRASZAMY!!!

Dostrzec człowieka

Minęło 25 lat od utworzenia we Lwowie Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej. Czy to dużo, czy mało? Oczywiście spoglądając na lata historii państwa polskiego, można powiedzieć, że jest to mały epizod i skąpy wycinek czasu, natomiast spoglądając na historię społeczności polskiej zamieszkującej dawne Kresy Rzeczypospolitej, to bardzo znacząca część historii.

abp Mieczysław Mokrzycki

Aby dobrze zrozumieć i docenić pracę Konsulatu, na różnych płaszczyznach życia, poczynając od politycznego, poprzez kulturalny, a kończąc na religijnym jego aspekcie, potrzeba nam sięgnąć do niedawnej historii wydarzeń, które zmieniły bieg historii Kresów Wschodnich, a dzisiaj zachodniej Ukrainy.

Minęło już 68 lat od wydarzenia, które trwało zaledwie kilka dni, od 4–11 lutego 1945 r., ale pozostawiło po sobie nowe oblicze Europy. Chodzi oczywiście o Konferencję w Jaltie, zwaną również „krymską”. Wzięli w niej udział szefowie rządów trzech mocarstw sojuszniczych okresu II Wojny Światowej, tzw. „wielka trójka”. Związek Radziecki reprezentował Józef Stalin, Stany Zjednoczone, prezydent Franklin Delano Roosevelt a Wielką Brytanię, premier Winston Churchill. I to oni właśnie dokonali nowego podziału Europy, którego bardzo bolesne i okrutne konsekwencje poniosła Polska tracąc Kresy Wschodnie na rzecz ZSRR. I w taki oto sposób, w ciągu zaledwie kilku dni miliony Polaków pozostały na terytorium Związku Radzieckiego. Taki bieg historii pociągnął za sobą następstwa w postaci wyłączenia setek tysięcy polskich rodzin i deportowanie ich na tereny, które Polska otrzymała jako rekompensatę w postaci dotychczasowych ziem niemieckich: Pomorza Zachodniego, Prus Wschodnich i Śląska.

I tak oto rozpoczęła się powojenna historia, która podzieliła Europę na zachodnią i wschodnią, podającą tę drugą wpływem Związku Radzieckiego.

Ludność narodowości polskiej w granicach ZSRR, pozbawiona została swobodnego kontaktu z rodakami i rodzinami w Polsce. Jedynym miejscem, gdzie mogli zachować swoją tożsamość był Kościół, który mimo okrutnych prześladowań i represji, przetrwał najtrudniejsze czasy reżimu komunistycznego, ponosząc ogromne zniszczenia, tak w wymiarze zburzonych i zdewastowanych świątyń, jak również w ograniczonej liczbie kapłanów. Mimo tak wielkich trudności, zachował przez tyle lat poczucie i tożsamość narodową u setek tysięcy Polaków i dotrwał do czasu, kiedy w powojennej historii wpisała swoją działalność, tak bardzo potrzebna i wyczekiwana przez społeczność polską nowa placówka konsularna, która podniosła na maszt polską flagę 22 lipca 1987 r. Pierwszą jej siedzibą była willa lwowskiego malarza Stanisława Kaczor-Batowskiego, przy ul. lwana Franki 110, a dla dawnych



Międzynarodowy Kongres Historyczny poświęcony 600. rocznicy przeniesienia stolicy archidiecezji lwowskiej z Halicza do Lwowa, 8.IX.2012 r. (Fot. z archiwum lwowskiej kurii metropolitalnej)

mieszkańców Lwowa przy ul. św. Zofii. Tego historycznego aktu dokonał pierwszy konsul Włodzimierz Woskowski.

Był to bardzo znamienity czas. Związek Radziecki przeżywał zapoczątkowaną przez Michaiła Gorbaczowa „pierestrojkę”, która doprowadziła do niebywałych zmian na scenie politycznej Europy Wschodniej, doprowadzając do rozpadu ZSRR i powstania nowych niepodległych państw w Europie, w tym również Ukrainy. Taka sytuacja polityczna okazała się również bardzo korzyst-

nie miejscowymi podjęli ogromny wysiłek odbudowy zniszczonego tak materialnie jak i duchowo Kościoła. Ważnym wydarzeniem potwierdzającym trwałość przemian była decyzja papieża Jana Pawła II przywracająca, zlikwidowane po II Wojnie Światowej struktury Kościoła Katolickiego. Historycznym momentem okazał się 16 stycznia 1991 r. Tego dnia Stolica Apostolska ogłosiła nominację ks. bpa Mariana Jaworskiego na urząd arcybiskupa metropolity archidiecezji lwowskiej dla wiernych obrządku łacińskiego. Równocześnie

od nieludzkiej ideologii mającej na celu zniszczenie wiary i Kościoła.

W taki oto historyczny kontekst należy wpisać działalność Konsulatu Rzeczypospolitej we Lwowie. Stał się on świadkiem politycznej przemiany Europy i zarazem jej czynnym uczestnikiem, podejmującym i realizującym wezwania płynące z tego wydarzenia. Dla setek tysięcy naszych rodaków stał się „drzwiami” przez które weszli do Europy. Trudno dzisiaj podać liczbę młodych ludzi wysłanych do Polski na studia. Trudno wyszczególnić zorganizowane uro-



Spotkanie przedstawicieli duchowieństwa, społeczności polskiej oraz przedstawicieli administracji ukraińskiej z szefem Kancelarii Prezydenta RP Jackiem Michałowskim w KG RP we Lwowie, 27.01.2013 r. (Fot. z archiwum lwowskiej kurii metropolitalnej)

na dla Kościoła rzymskokatolickiego, który powoli ale skutecznie rozpoczął nową historię swej obecności w przemienionym politycznie świecie. Oddech wolności obudził wielu wierzących i tchnął w ich życie odwagę, skutkującą licznymi prośbami o zwrot odebranych bezprawnie świątyń. Były to budowle zdewastowane i doprowadzone do ruiny, a jednak potrzebne wspólnotom wierzących.

Przemiany pozwoliły na przyjazd z Polski kapłanów i powrót zgromadzeń zakonnych męskich i żeńskich. Oni to wraz z nielicznymi kapłanami

Ojciec Święty mianował biskupami pomocniczymi we Lwowie o. Rafała Władysława Kiernickiego OFMConv. i ks. Marjana Trofimiaka oraz księży Jana Purwińskiego ordynariuszem diecezji kijowsko-żytomierskiej a Jana Olszańskiego ordynariuszem diecezji w Kamieńcu Podolskim. W tym miejscu przypominają mi się słowa Jezusa, który zwrócił się do Piotra Apostoła: „Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr [czyli Skala], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16,18). Słowa te okazały mocniejsze

czystości patriotyczne, tak w skali ogólnonarodowej jak i lokalnej. Nie możliwe jest określenie liczby miejsc pamięci, do których powstania i upamiętnienia przyczynił się Konsulat. Spośród nich niech będzie mi wolno wspomnieć przywrócenie godnej pamięci i wyglądu Cmentarzowi Orłąt Lwowskich oraz ogromny wkład w zachowanie pamięci o trudnych wydarzeniach z historii, spośród których należy wymienić Tragedię Wołynia.

Jako arcybiskup, metropolita lwowski, nie mogę pominąć wielkiego zaangażowania pracowników Kon-

sulatu, na przestrzeni 25 lat, w odbudowę i umocnienie struktur Kościoła. To właśnie z Waszej strony płynęła pomoc w odzyskiwaniu i odbudowie świątyń. Wspólnota Kościoła lwowskiego docenia, pamięta i dziękuję za wychodzenie na przeciw potrzebom duszpasterskim, bo Kościół, to nie tylko budynek, ale Kościół, to przede wszystkim człowiek. Można zatem stwierdzić, że lwowski Konsulat dostrzegł człowieka – tego chorego i ubogiego otaczając go pomocą charytatywną; dzieci i młodzież pomagając im w wyjazdach na oazę lub wakacje do Polski. Dostrzegł człowieka i wyszedł na przeciw jego potrzebom, zaopatrując biblioteki parafialne w książki, pomagając w zorganizowaniu i uposażeniu przedszkoli i szkół. Wydawałoby się, że to drobiazgi nie godne uwagi. A przecież całe nasze życie, to zbiór drobnych spraw, z których wyrastają wielkie.

Moje słowo nie byłoby pełne, gdybym nie dostrzegł współpracy i w tych wielkich sprawach. Do nich zaliczyłbym wspólne działanie przy staraniach o odzyskanie budynków sakralnych, organizowaniu wyjazdów na spotkania z Ojcem Świętym do Polski oraz przygotowanie pamiątkowej wizyty Jana Pawła II we Lwowie w 2001 roku. Nie mogę pominąć pięknej inicjatywy otwarcia biblioteki im. bł. Jana Pawła II, która tymczasowo mieści się w budynku konsulatu. Do wielkich wspólnych spraw zaliczam organizowane w duchu jedności uroczystości patriotyczne i kościelne oraz wzajemną radość i satysfakcję z podjętego i ukończonego dzieła, a mam na myśli otwarcie i poświęcenie nowego gmachu Konsulatu, a niebawem poświęcenie odremontowanego domu arcybiskupów lwowskich i kurii metropolitalnej.

Świadomy jestem, że w tak krótkim tekście nie można zamknąć wszystkiego i pozostanie zawsze niedosyt z pominiętych wielu faktów, ale cóż zrobić, tak bywa. Nie wszystko można zamknąć w słowach, musi jeszcze coś pozostać niedopowiedziane by inni mogli kiedyś dopisać kolejne karty historii przy następnych jubileuszach.

Na stronie internetowej Konsulatu RP we Lwowie, znajduje się takie motto: Polsce – służyć, Europę – tworzyć, świat – rozumieć. Na zakończenie wszystkim pracownikom konsulatu, na ręce pana ambasadora Jarosława Drozda, Konsula Generalnego we Lwowie życzę niezatracenia poczucia – służby, twórczości i zrozumienia, ponieważ Polska, Europa i Świat, to nie jednostka administracyjna, ale przede wszystkim człowiek, każdy inny – ale człowiek.

Ukraina. Ziemia na rozstaju cywilizacji. Metafizyka dziejów

Rozważając przyszłe losy Ukrainy, która niespodziewanie znalazła się na pierwszych stronach światowych gazet, liczni analitycy i eksperci gubią się w prognozach i radach, w jakim kierunku ma podążać to dla wielu nieznane państwo. Który kierunek jest dla niego właściwy i uzasadniony?

WŁODZIMIERZ OSADCZY
Centrum Ucrainicum KUL

Na samej Ukrainie entuzjastycznie rozbrzmiewają wykrzyki „Ukraina ce Jewropa” (Ukraina to Europa), a ze wschodu donoszą się komentarze napełnione niepokojem o losy słowiańskiej wspólnoty, „ruskiej cywilizacji”. Każdy usiłuje przytoczyć na swą korzyść odpowiednie argumenty historyczno-kulturowe uzasadniające odwieczną europejskość czy też ruskość (rosyjskość) Ukrainy. Wysłuchawszy bezstronnie obie argumentacje, trudno odmówić im logiki. Skąd ten paradoks? Jaka przyczyna takich zawziętych sporów i kontrowersji w określeniu tożsamości narodu i kraju? Sytuację taką trudno projektować na jakikolwiek inny kraj europejski.

Obserwując rozpad pojaltańskiego układu, wybitny amerykański politolog Samuel P. Huntington zwracał uwagę na „zderzenie cywilizacji”, które będzie wyznaczało losy świata w przyszłości. Wyodrębnił on osiem kręgów cywilizacyjnych. Ukraina według jego oceny jest krajem rozszczepionym, o dwu odrębnych kulturach. „Cywilizacyjny uskoc, linia podziału między Zachodem a prawosławiem, przebiega przez sam jej środek, i tak było od wieków”.

Dziedzictwo ruskie

Początki dziejów obecnej Ukrainy kryją się w historii starej Rusi. Kroniki średniowieczne donoszą, iż Roku Bożego 862 książę Oleg z rodu Wikingów dokonał zjednoczenia Nowogrodu Wielkiego i Kijowa i założył podwaliny wielkiego imperium, które nazwano zgodnie ze skandynawską tradycją Rusią. Państwo ruskie obejmowało szesnaście wschodniosłowiańskich związków plemiennych, z których najważniejszym był szczep Polan ze stolicą w Kijowie. Następcy legendarnego Olega poszerzali państwo i wprowadzali je w orbitę cywilizacji bizantyńskiej. Księżna Olga jako pierwsza przyjęła chrzest od cesarza greckiego, za co Cerkiew ogłosiła ją równą apostołom; książę Świętosław – podbił wraz ze swymi wojami ziemię Bizancjum i symbolicznie przybił swą tarczę do bramy Carogrodu; Włodzimierz zwany Wielkim, też w tradycji cerkiewnej czczony jako święty i równy apostołom, sam się ochrzcił i w 988 roku w wodach Dniepru, w Kijowie dokonał chrztu swego ludu, stąd Kijów w dawnych kronikach nazywano „ruską Jerozolimą”, a Dniepr – „ruskim Jordanem”. Syn Włodzimierza – Jarosław nazywany Mądrym dał Rusinom kodeks prawny „Prawdę Ruską”.

Dawna Ruś sięgała od gór karpackich aż do stepów nadwołżańskich, od morza północnych do Morza Czarnego. Jej zwierzchność uznali liczni ludy fińskie, ugrozkie, tureckie i inne, które wtopiły się w tę rzeszę ruską, przyjmując panującą religię i język. Na wschodzie i zachodzie Ruś toczyła ustawiczne wojny – z ludami stepu – Chazarami, Polowcami, Pieczyngami oraz z Polską, Węgrami i Litwą. W czasach świetności za Włodzimierza i Jarosława zabrała Lachom ich Grody Czerwieńskie z Przemyślem (981) i sukcesywnie

postępowała na wschód i północ. Będąc najpotężniejszym państwem chrześcijaństwa wschodniego, Ruś była skolonizowana prawie z całą Europą katolicką poprzez związki dynastyczne.

Rozszczepienie się

Potęga i świetność Rusi pierzchała pod natarciem Mongołów, a symbolem tej klęski stało się splądrowanie przez najeźdźców Kijowa w 1240 r. Niegdyś zbożne i kwitnące ziemie spustoszały, miasta wyludniały, zanikł wszelki ruch cywilizacyjny w Rusi Kijowskiej zdominowanej przez Mongołów. Ośrodki ruskiego życia polityczno-kulturowego przeniosły się na północ i zachód. Wymownym symbolem tej migracji było przeniesienie stolicy prawosławnej metropolii kijowskiej na ziemie północne, do Włodzimierza koło Suzdala, a potem... do Moskwy. Na pocz. XIV w. metropolita kijowski osiedlił się w nieznanym mieście o dominującej ludności niesłowiańskiej, które dzięki temu stało się z czasem jednym z najważniejszych ośrodków władzy na skale światowej. Pikanterii tej historii dodaje fakt, że translokacji kijowskiej metropolii dokonał mieszkaniec zachodniej części współczesnej Ukrainy, matecznika nacjonalizmu ukraińskiego. Św. Piotr z Ziemi Halickiej stał się pierwszym moskiewskim świętym.

A w jego ziemiach ojczystych, dawnych Grodach Czerwieńskich, o które nieustannie walczyli Polacy i Rusini, wywyższył się drugi ośrodek ruskiego życia politycznego – księstwa Halickie i Włodzimierskie (Wołyńskie). Była to najdalej na zachód wysunięta enklawa prawosławnego ruskiego wschodu. Pod wpływem kontaktów z Polską i Węgrami ulegała ona przemocy wpływom kultury zachodniej, o czym świadczyła kultura materialna, oddziaływanie Kościoła łacińskiego oraz nader bliskie koligacje dynastyczne pomiędzy ruskimi Romanowiczami a polskimi Piastami. Mówiło się, że nawet Rzym czasem się sprzeciwiał zawarciu małżeństw między tymi domami panującymi, by nie dochodziło do związków kazirodczych. W połowie XIV w. po bezpotomnym zgonie ostatniego władcy ruskiego schedy po nim przeszła do najbliższego krewnego – króla Polski Kazimierza Wielkiego. Ziemi Rusi Halicko-Włodzimierskiej zostały inkorporowane do Korony Polskiej.

Podupadłe zaś tereny Rusi Kijowskiej, czyje znaczenie polityczne prawie zupełnie zanikło, nieopatrzenie zespoliły się z Litwą. Elity ruskie w Koronie i Wielkim Księstwie stopniowo się wtopiły kulturowo i politycznie w panujący establishment, reprezentując najmożniejsze klany oligarchiczne – Sapiechów, Czartoryskich, Wiśniowieckich, Ostrogskich, Puzyńców...

Władcy polscy i litewscy wszelako zabiegali o to, żeby ich Ruś odseparowała się od Rusi moskiewskiej. Król Kazimierz Wielki wymusił na podporządkowanej mu hierarchii prawosławnej odcięcie się od jej zwierzchności w państwie moskiewskim, tworząc w ten sposób odrębną „ukraińską” Cerkiew. Razem z tym na przyłączonych do Korony ziemiach

postawały ważne ośrodki cywilizacji łacińskiej, w postaci struktur Kościoła łacińskiego (Lwów stał się drugą po Gnieźnie metropolią polską), prawa magdeburskiego, urzędowej łaciny.

Ruś Trójjedyna

A wyniesiona do rangi stolicy metropolitów kijowskich, Moskwa pokonawszy mongolskie hordy, stała się potężnym mocarstwem. Nawiązując do dawnej tradycji książąt kijowskich moskiewscy władcy za swoją misję uznali odbudowę imperium św. Włodzimierza i „zebranie” wszystkich ziem w tym też tych, które się znalazły pod obcoplemiennym panowaniem Lachów. Spór o ziemię ruskie był przyczyną odwiecznych polsko-moskiewskich/rosyjskich wojen, które w ostateczności doprowadziły do zaborów i upadku państwa polskiego w XVIII w. (formalną przyczyną udziału Rosji w rozbiorach było oswobodzenie prawosławnych braci spod katolickiego fanatyzmu podupadającej Polski. 17 września 1939 r. ten sam argument był wykorzystany dla uzasadnienia agresji sowieckiej, przedstawianej jako oswobodzenie Ukraińców i Białorusinów spod pańskiego jarzma).

W „polskim” Kijowie rosyjscy władcy upatrywali źródła swej tożsamości. Stąd zabłysła wiara prawosławna, nieskazitelnie zdeponowana w Moskwie – „Trzecim Rzymie”, tam znajdowały się najważniejsze świątynie i symbole władzy, tam panowali wybitni książęta złączeni z północnymi carami wspólną dynastią. Łączyła ich też wspólna nazwa Rusi i pamięć historyczna. Tworząc imperialną Rosję, jej architekci zakładali, że będzie ona państwem wszechruskim – łączącym Ruś Wielką, Małą i Białą. Pod mianem Małej Rusi ziemię współczesnej wschodniej Ukrainy weszły do carstwa moskiewskiego na mocy decyzji rady kozackiej 1654 r. Elity kijowskie stały się najbardziej czynnym elementem wspierającym wysiłki budownicze rosyjskiej potęgi cara Piotra I. Im zawdzięczało imperium synodalną Cerkiew, literaturę, podstawę wszelkich nauk, terminologię rosyjską, wyrosła z barokowej kultury wrażliwość estetyczną i sztukę. Malorusin Mikołaj Gogol – jeden z najsłynniejszych filarów literatury rosyjskiej – stał się symbolem tej symbiozy. Maloruś z Kijowem, Dnieprem, Klasztorem Pieczarskim i pięknym folklorem ludowym tych ziem z perspektywy Rosjan pozostawała organiczną częścią rosyjskości i nigdy nią być nie przestała.

Rzeczpospolita Trojga Narodów

W państwie polsko-litewskim elity ruskie uległy całkowitej dobrowolnej (bo kto był na siłę zmusić do czegośkolwiek najmniejszych oligarchów?) polonizacji, kultura zaś ruska trwała w warstwach ludowych, a jej najwerniejszym depozytariuszem była Cerkiew. Dostosowując się do wzorców zachodnich (a nawet podporządkowując się papieżowi po unii w Brześciu) była ona zewnętrzna oznaką ruskości. W życiu politycznym Ruś nie występowała jako odrębny podmiot tworzący państwo

wielonarodowe, gdyż spolszczeni ruscy bojarzy stali się częścią narodów politycznych polskiego i litewskiego. W XVI w. urasta do znaczenia siły politycznej Kozaczyzna, która wyrosła na dzikich terenach, gdzie kończyło się prawo państwowe i zaczynała się wolność hartowana w nieustających walkach ze stepowcami. Przybierając coraz bardziej kształtów politycznych, Kozaczyzna zaczęła rościć sobie prawo do reprezentowania Rusi. Taka pokusa pojawiła się po wszczęciu powstania Chmielnickiego w 1648 r. Po krwawych wojnach z Polską i poddaniu się Moskwie wojska zaporoskiego, władcy kozaccy w ustroju Rzeczypospolitej upatrywali także szansę dla siebie jako liczącej się siły politycznej. Hetman Iwan Wyhowski w Hadziaczu 1658 r. podpisał unię z polskimi elitami przekształcając państwa w organizm trójczłonowy, który obok Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego tworzyłoby także Wielkie Księstwo Ruskie reprezentowane przez Kozaczyznę. Był to jednak schyłek świetności zarówno geniusza politycznego Rzeczypospolitej, jak i potęgi militarnej Kozaczyzny.

Pomysł na odrodzone państwo z Rusią (Ukrainą) jako równorzędnym członkiem Rzeczypospolitej pojawiał się na falach postać niepodległościowych. Herb Rzeczypospolitej z czasów Powstania Styczniowego zawierał obok polskiego Orła i litewskiej Pogoni także ruskiego Archaniola Michała. Stąd też Rosjanie dość często postrzegali rodzący się w XIX w. ruch narodowy Ukraińców jako „polską intrygę”, a jego prześladowanie mieściło się w ramach antypolskich represji popowstaniowych.

Ukraina jako rzeczywistość polityczna

Nazwa Ukraina, która w XX w. zastąpiła tradycyjne „Ruś” czy też „Maloruś” wywodzi się z polskiej nomenklatury administracyjnej. Oficjalnie mianem „Ukraina” nazywano w Rzeczypospolitej województwa braclawskie, kijowskie i czernihowskie. Zadowoniona na tych ziemiach kresowych Kozaczyzna też chętnie utożsamiała się z Ukrainą. Ukraina i Kozaczyzna weszły jako synonimy do poezji ludowej i utożsamiały się z wolnością, brawurą, walecznością. Pragnąc przeciwstawić narodowy ruch Rusinów kulturze rosyjskiej, z którą łączyła go wspólna tradycja dawnej Rusi, przymiotnik „ruski” używany na określenia sfery swego życia kulturalno-narodowego postanowiono lansować nazwę „Ukraina”, „ukraiński”. Decyzja ta wyrastała zarówno ze środowisk powstających w XIX w. elit – przede wszystkim literacko-artystycznych – ukraińskich, jak i sił zewnętrznych opracowujących metody na rozbiście imperiów carów. Pomysł Ukrainy jako bytu politycznego odrębnego od Rosji pojawił się w polityce Niemiec i Austro-Węgier przed, a zwłaszcza w czasie I wojny światowej. Odpowiadał on także polskim nastrojom antyrosyjskim w Galicji, która w drugiej połowie XIX w. urosła do roli swoistego Piemontu. Później polityka „ukrainizacji” stała się jedną ze sztandarowych kampanii bolszewickich wymierzonych w

„kontrewolucyjną” spuściznę caratu.

Unarodowienie ludu i elit na Ukrainie nie nadało za realizacją założeń doktrynalnych odpowiadających geopolitycznej koniunkturze. Po rewolucji rosyjskiej 1917 r. prowizoryczny rząd na ziemiach ukraińskich (Centralna Rada) został „zmuszony” do proklamacji całkowitej niepodległości dopiero w obliczu agresji bolszewickiej. Próba tworzenia państwa narodowego przemawiała do chłopów ukraińskich w mniejszej mierze niż hasła bolszewickie, dlatego w starciu żywiołu narodowego i komunistycznego, przy wsparciu ludu, zwyciężył ten drugi. Ukraina radziecka stała się formalnym współzałożycielem Związku Sowieckiego. Bolszewicy utwierdzili quasi polityczny byt w postaci republiki sowieckiej, wykrwawiając go represjami wobec inteligencji, bezprecedensowym wygłodzeniem chłopstwa, polityką rusyfikacji, która zastąpiła czerwoną ukrainizację.

Świadomość narodowa ukraińska pielęgnowana była na ziemiach, które weszły jako wschodnie województwa odrodzonej Polski. Mimo przegranej w wojnie polsko-ukraińskiej, mniejszość ukraińska mogła rozwijać swe życie kulturalne, natomiast w podziemi rodziły się groźne nastroje nacjonalistyczne, sformowane w okresie międzywojennym w doktrynę nawiązującą do wzorców faszystowskich. Były one skierowane przede wszystkim przeciwko państwu polskiemu i też doprowadziły do największej tragedii w relacjach polsko-ukraińskich w czasie, symbolem której stał się Wołyń.

Po II wojnie światowej Sowietci powiększali swe panowanie rozgrywając kartę ukraińską. Rozbierając Polskę, zostały anektowane województwa wschodnie, na Węgrzech została zagarnięta Ruś Karpacka, na Rumunię – Bukowina. Tereny te były zamieszkałe przez ludność zaliczoną przez zwycięskie mocarstwo do „braci” Ukraińców sowieckich. W 1954 r. w ramach gestu propagandowego Chruszczow włączył do Ukrainy sowieckiej półwysep krymski. Powstała w ten sposób republika zjednoczyła różnorodną ziemię, które nigdy przed tym nie były złączone żadną ideą polityczną ani też narodową. Na skutek destrukcji Związku Sowieckiego z nominalnej republiki powstało państwo, które w te dni przyciąga uwagę i budzi niepokój całego świata.

I co dalej...?

Rozdarcie cywilizacyjne i brak tradycji państwowości potencjalnie czyni z Ukrainy byt polityczny bardzo niepewny. Nie ma on podstaw, by bezkolizyjnie wejść w procesy integracyjne realizowane w kontekście polityki Unii Europejskiej czy Unii Euroazjatyckiej. Paradoksalnie, ale ten nieokreślony stan w ustawicznym rozroku między wschodem a zachodem, utrzymywany przez postkomunistyczne rządy oligarchiczne gwarantował największą stabilność dla tego państwa. Trwanie w takim stanie formalnie jednego z największych krajów europejskich nie może się dłużyć w nieskończoność w sytuacji nasilającego się „zderzenia cywilizacji”.

Pomóż w ufundowaniu tablicy pamięci żołnierzy Legionów Polskich w Nadwórnej

*SZCZYTAMI KARPAT, KĘDY GROBY KRWAWE
ZNACZĄ POCHODU BOLESNEGO ŚLADY,
WICHER - WĘDROWNIK NIESIE ŚWIATU SŁAWĘ
DRUGIEJ BRYGADY!*

J. Englicht



PAMIĘCI ŻOŁNIERZY LEGIONÓW POLSKICH

WALCZĄCYCH W KARPATACH WSCHODNICH
O WOLNOŚĆ OJCZYZNY ♦ X 1914 - III 1915

W SETNĄ ROCZNICĘ RZECZYPOSPOLITEJ RAFAJŁOWSKIEJ I WALK:
BARDFALU ♦ BOHORODCZANY ♦ KIRLIBABA ♦ JAWORÓW ♦ MOŁOTKÓW
NADWÓRNA ♦ ÖKÖRMEZŐ ♦ RAFAJŁOWA ♦ SOKOŁÓWKA ♦ SOŁOTWINA

STARANIEM TOWARZYSTWA KARPACKIEGO ♦ 2014



**Komitet Obchodów Jubileuszu
100-lecia Walk Legionów Polskich
w Karpatach Wschodnich 1914-2014**



Stulecie, to wyjątkowa okazja, żeby oddać hołd młodym chłopcom, którzy sto lat temu przekraczając w Karpatach granicę między Węgrami, a Galicją marzyli o wolnej Polsce. Przelewali krew i oddawali życie w obronie „Rzeczypospolitej Rafajłowskiej” będącej dla nich załącznikiem wolnej Ojczyzny. Dziś – o paradoksie – ich prochy spoczywają na Ukrainie, o setki kilometrów od granic tej Polski, o której marzyli i za którą umierali.

**Przypomnijmy Ich więc, pokłońmy się Ich grobom, odwiedźmy karpackie stoki, w które wsiąkała Ich krew.
Jesteśmy Im to winni. Bo jeśli nie my, to kto? Jeśli nie dziś, to kiedy?**

Chcemy, żeby kulminacyjnym punktem obchodów było uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej w kościele parafialnym w Nadwórnej. W tym celu uzyskaliśmy zgodę MAiC na przeprowadzenie zbiórki publicznej na pokrycie kosztów wykonania tablicy, której wstępny projekt można obejrzeć na odwrocie tej ulotki. Uruchomiliśmy specjalny rachunek w Banku Polskim SA (XVIII Oddział, 01-230 Warszawa, ul. Skierniewicka 21), na który można wpłacać przeznaczone na ten cel darowizny, oto jego nr: **80 1020 1185 0000 4202 0214 9128**.

Więcej informacji na www.karpaccy.pl

Każda złotówka się liczy! Tablica będzie miała wymiary 980/650 mm.

Potrzebna jest kwota ok. 10000 zł, nie są więc to jakieś ogromne pieniądze.

Mamy nadzieję, że – z Waszą pomocą – uda nam się potrzebne fundusze zebrać. Zbiórka będzie trwała do końca czerwca. Nazwiska wszystkich dobrodziejów znajdą się w zdeponowanym w kościele w Nadwórnej dokumentie erekcyjnym tablicy oraz zostaną opublikowane w poświęconym jubileuszowi tomie Ptaju.

*Kościół parafialny
w Nadwórnej*



Kolbergowska majówka w Żytomierzu i Warszawie

Wszędzie śmiech, śpiew, ruch, swoboda i życie. Kwitną mlecze i bzy z narcyzami. Nadszedł maj. Kapele i orkiestry wykonują zamasytę mazura, roznoszą się śpiewy i muzyka. Majówki muzyczne organizowano od XIX wieku po całym kraju. Oskar Kolberg odwiedzał zaprzyjaźnione miejscowości – poza ludowymi tradycjami zapisywał pieśni i melodie, przy których bawiła się szlachta.

BEATA KOST
MICHAŁ PIEKARSKI

Na majówkach, podobnie jak na balach, tańczono mazury i oberki, polki i lansjery. Szlachta we dworach i pałacach miejskich świetnie się bawiła i w domu, i na „wolnym powietrzu”. Zabawy majówkowe popularne we wszystkich okolicach w całym kraju często bywały zamknięte, obcy pojawiali się na nich rzadko. Młodzi tańczyli ze sobą na trawie, do tańca przygrywały kapele i zespoły muzyczne. Nasz naukowiec miał pełne ręce roboty. Ostrożny w ocenach Oskar Kolberg irytował się bardzo na widok „automatycznych pudeł” w karczmach i na piknikach. Włoskie i francuskie katarynki jego zdaniem eliminowały skrzypce i inne instrumenty z tradycji muzycznej. Niestety, nieubłagane zbliżał się wiek wynalazku braci Emila i Charlesa Pathe. W piętnaście lat po śmierci Kolberga młodzież na zabawy, a nawet na majówki taneczne coraz częściej zabierała ze sobą patefony! Na szczęście, Kolberg nie doczekał smutnych czasów kiedy na majówce nie tańczono mazura!

**

W tym roku – Roku Oskara Kolberga – mazury i mazurki zabrzmiały na warszawskim festiwalu „Rzeczpospolita Kolberga”, który stał się okazją do prezentacji muzyki tradycyjnej z ogromnego terenu, który przemierzył i opisał Oskar Kolberg – od Wielkopolski po Litwę, Wołyń i Karpaty.

Podczas trzech koncertów festiwalowych i Nocy Tańca powstał muzyczny krajobraz ówczesnej, nieistniejącej na mapie, Polski – wielokulturowej i różnorodnej. Zabrzmiała żywa tradycja – zagrali i zaśpiewali wykonawcy do dziś ją pamiętający i kontynuujący, a ich uzupełnieniem stały się wykonania oparte na nagraniach archiwalnych i zapisach dzieł nastawionych etnografa.

Od wtorku do soboty można było uczestniczyć w warsztatach gry na skrzypcach, bębnie i harmonii, śpiewu i tańca. Przygotowano koncerty, tańce i muzykowanie w klubach festiwalowych, a w sobotę miało miejsce – barwne widowisko – Targowisko Instrumentów.

W poniedziałek wielkanocno-mazurkowy na warszawskich Bielanach odbyła się zabawa taneczna, podczas której zagrali muzycy z Janusz Prusinowski Trio. Zajęli się też opra-

wą mszy św. z udziałem Mazurkowej Grupy Śpiewaczej, a w podziemiach kościoła zorganizowano wspólne śpiewanie z Kają i Januszem Prusinowskimi. W Mazowieckim Centrum Kultury i Sztuki odbył się koncert finałowy konkursu dla młodych wykonawców „Stara tradycja”. A na Zamku Królewskim w Warszawie podczas koncertu KRAINA PÓLNO-CNO-ZACHODNIA przedstawiono melodie z Kujaw i Wielkopolski.

Tydzień po Wielkanocy rozpoczęty tak barwnie przeniósł się do Centrum Artystycznego „Sen Pszczoły”. Koncert KRAINA PÓLNO-CNO-ZACHODNIA przedstawił muzykę Podlasia, Suwalszczyzny, Polesia (gośćmi byli muzycy z Ukrainy), Warmii i Mazur, Litwy i Białorusi. Zabrakło tego wieczora zaprezentowania tradycji muzycznych Wileńszczyzny.

Targowisko Instrumentów. Wystawcy z Polski, Ukrainy i Słowacji pokazali ponad 1000 instrumentów – tradycyjnych, historycznych, rekonstruowanych i autorskich. Były pokazy budowy i prezentacje warsztatów budowniczych instrumentów, koncerty, warsztaty tradycyjnych tańców polskich, huculskich, litewskich (Mindrę), góralskich (Zokopiany). Swoje stoiska i promocje multimedialne przygotowały wydawnictwa Instytutu Sztuki PAN, Fundacji Muzyka Odnaleziona i Instytutu Muzykologii Uniwersytetu Warszawskiego. Były też projekcje filmów dokumentalnych z okresu międzywojennego i współczesnych. Dzieci uczestniczyły w Bajkowej Krainie Kolberga.

**

Ponad 150 lat temu Kolberg prowadził badania terenowe na Wołyniu,



Targowisko Instrumentów na Festiwalu Wszystkie Mazurki Świata

Mimo, że na Litwie jest tyle polskich zespołów folklorystycznych, organizatorzy nie zaprosili ani jednego (a byłaby to jednocześnie doskonała okazja do pokazania w Warszawie działalności artystycznej Polaków wileńskich). Kolejny koncert KRAINA POŁUDNIOWO-WSCHODNIA zaprezentował pieśni wzorzyste z Huculszczyzny, Podola i Pokucia. Andrij Ljaszuk wykonał pieśni dzia-dowskie przy lirze korbowej. Uczestnicy śpiewali pieśni z woj. lubelskiego, Wołynia, Rzeszowskiego, muzyka Łemków i Bojków. Muzycy ze Słowacji wykonali melodie na dudy z Orawy i Podhala. Na sobotę 26 kwietnia „Sen Pszczoły” przygotował

pracował na Polesiu Wołyńskim w okolicach Kowla, Włodzimierza i w pobliżu Żytomierza. W roku 1862 z podróży przywiózł notatki i rysunki. Na miejscu pozostawił zachwyconych jego pracą – środowisko artystyczne z Żytomierza i Winnicy. Jan Prusinowski adwokat, poeta, tłumacz twórczości ludowej oraz poezji rosyjskiej z Żytomierza zadedykował Kolbergowi wiersz:

8.IX.1862 Panu Oskarowi Kolbergowi

Piosnkę po piosnce, nutę po nucie,
Z ludowej zbierasz pamięci,
Resztę ci w duszy szepce przeczucie,
A gorejące, szczerze uczucie,



Ducha melodii tej święci.
Znać dosłyszałeś ten głos proroczy,
Co w głębi dusz naszych woła
Że Bóg rozpierzchnie myśli zjednoczy,
Jednym pierścieniem prawdy otoczy
Pośród braterskiego koła.

„Z skrupulatną akuracją i z wielką miłością ludu wiejskiego malował go Pan. Każdy ustęp w Pańskim dziele świadczy o niezmordowanej

Monografia etnograficzna Wołynia została wydana dopiero 27 lat po śmierci Oskara Kolberga. Materiały Kolberga opracował i wydał Józef Tretiak, który wybrał do druku część zapisów terenowych z brulionów i korespondencję z wołyńskich tek naukowca. Podobnie pracował I. Kopernicki redagując tom „Przemyskie”, w którym znajdziemy m.in. folklor okolic Sambora, Gródka Jagiellońskiego i Mościsk. Obrzędy, melodie i pieśni z Wołynia ukazały się w 1907 roku w Krakowie.

Zapisana przez Kolberga pieśń z Żytomierza idealnie pasuje do naszej kurierowej majówki. „Hejże gracko z miejsc panowie” jest pieśnią o rytmie mazura. Polski taniec narodowy o metrum trójdzielnym, charakteryzuje się wyjątkową żywiołowością. W dawnej Polsce tańczyła go zwłaszcza młodzież – młodym szlachcom mazur dawał okazję do wykazania się sprawnością. Rytm mazura przejmowano też w pieśniach. W pieśni „Hejże gracko” uwagę zwraca już obecny w pierwszym taktie szeroki skok melodyczny (patrz przykład muzyczny) – septymy małej (g-f) przypadający na sylaby: „gracko”, który wprowadza tu charakter skoczności już w samej warstwie melodycznej. Zanotowany w XIX w. przez Kolberga na Żytomierszczyźnie mazur wskazuje na wciąż żywe w XIX wieku tradycje szlacheckie w tym regionie.

Hejże gracko z miejsc, panowie

Hejże gracko z miejsc, panowie
każdy do swej damy,
Boć brzmi nuta z duszy snuta,
którą my kochamy.

Płak w powietrzu, rybka w wodzie
najmiejle pływają,
Nam wesoło, gdy wokół
mazura suwają.

Smutno w klatce słowikowi
bez zieleni gaju,
Bez mazura Polakowi
żleby było w raju.

Gdy wąż muśniesz z dziarską miną,
życiem twarz zaplonie,
Dziewczę z boku w twoim wzroku
Całą duszą tonie.

Więc ogniście, zamasyście
Niechże suną pary,
Ostro śmiało jak przystało
Dla nas, polskiej wiary.

Żytomierz.

Hejże gracko z miejsc panowie każdy do swej damy, boć brzmi nuta

z duszy snuta, którą my ko — cha — my.

Odesski autokar ostatniej nadziei

Na placu Starosieniym w Odessie można spotkać siostry szarytki, rozdają posiłki bezdomnym oraz opatrują rany chorym. Wszystko odbywa się w autobusie przystosowanym do takiej pracy i udzielania pomocy. Obserwując pracę siostr nie da się nie zauważyć, jak nieustannie na plac ściągają ludzie potrzebujący wsparcia.



s. Marta Szkarłat

KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcie

„Na Ukrainie służę czternasty rok – opowiada siostra Marta Szkarłat z prowincji krakowskiej zgromadzenia sióstr miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. – Tutaj, w Odessie, trzeci. Sama Odessa to milionowe miasto o bardzo zróżnicowanej sytuacji ludności. Zetknęliśmy się tutaj z ogromnym problemem bezdomności. Problemem, który zupełnie przerósł nasze wyobrażenia i którego właściwie nie możemy nawet porównać z bezdomnością w innych krajach. Choćby nawet z bezdomnością w Polsce. Jako siostry miłosierdzia współpracujemy z organizacją *Depol Ukraina*. To jest wincentyńska organizacja, która tutaj charakteryzuje się współpracą różnych narodowości i różnych obrządków, współpracowników i wolontariuszy. Wszyscy razem staramy się w jakiś sposób zaradzić potrzebom naszych, jak my ich tutaj nazywamy, klientów. To są kobiety, to są mężczyźni, którzy przyjeżdżają do Odessy w poszukiwaniu pracy. W niedługim czasie okazuje się, że pozostają bez pracy, bez dokumentów, bez zapłaty, bez środków do życia, pobici i wyrzucani na bruk. Taka jest duża część, duży procent naszych klientów”.

Siostra Marta Szkarłat mówi, że szarytki w większości współpracują z protestantami, którzy są nastawieni na służenie. „To jest taka charakterystyczna cecha tych ludzi, którzy nie tylko uczestniczą w modlitwach, ale wewnętrznie czują się zobowiązani do tego, żeby służyć ludziom, są zobowiązani do konkretnej pomocy. Albo jest to konkretna pomoc w ich kościele, albo konkretna pomoc ludziom ubogim. W ciągu trzech lat współpracy było dużo wolontariuszy, współpracowników z pośród protestantów. I rzeczywiście bardzo dobrze z nimi się współpracuje” – zaznaczyła katolicka zakonnica.

Jedziemy razem do siedziby katolików i protestantów. Biuro spełnia podwójną rolę. Pracuje tam menedżer i pracownicy. Zdaniem całej ekipy, najważniejszym miejscem w tych pomieszczeniach jest łaźnia. Codziennie przychodzi około 15 osób, ludzi ulicy. Potrzebują przede wszystkim ogolenia głowy, ponieważ trapią ich wszy. Jest też punkt medyczny. Niestety, wolontariusze nie mogą

okazać bardziej skomplikowanej pomocy medycznej, a ze skierowaniem chorych bezdomnych do szpitala w Odessie jest poważny problem.

„Borykamy się z tym trzeci rok – kontynuuje siostra Marta Szkarłat. – Niesamowity problem, ogromny problem. Dlatego, że my jesteśmy tylko pielęgniarkami i mamy warunki takie jakie mamy. Prawdę mówiąc, to małe pomieszczenie w autobusie i ten medyczny punkt tutaj – bardzo często spełniają rolę sali operacyjnej. Wykonujemy nawet amputacje palców lub części palców. Szpitale w Odessie absolutnie nie są nastawione na przyjmowanie bezdomnych. To są dla nich pacjenci wykluczeni. Ludzie, którzy nie mają dokumentów w Odessie są powietrzem. Takie są nasze realia. Na wszelkie możliwe sposoby staramy się szukać dobrych kontaktów, aby przyjmowano takich chorych chociaż na okres zimy”.

W Odessie zakonnice nie są traktowane poważnie, w szpitalach nikt nie chce nawiązać z nimi relacji. Byłem świadkiem, jak siostry szarytki poszukiwały pośredników wśród osób świeckich, ażeby zaleźć leczenie ciężko chorej kobiety bezdomnej.

„Nie odbieram tutaj jakiegoś albo pozytywnego, albo negatywnego stosunku ze względu na to, że jestem siostrą z Polski – stwierdza Marta Szkarłat. – Ale bardzo brutalnie zetknęłam się z takim przyjęciem: jest źle, że jestem siostrą. Sam fakt, że jestem zakonnicą. To była bardzo trudna sytuacja w pierwszym roku, kiedy tutaj przyjechałam. Prawdę mówiąc, było to ogromne zaskoczenie i ogromne przeżycie. Dlatego z chorymi do szpitala jeżdżą świeccy. Bo tutaj w Odessie *monaszką* to już jest pierwsze zło. Może to spojrzenie ze strony prawosławnych daje taki obraz, że powinniśmy żebrać gdzieś pod kościołem albo na bazarze? Ja, jako siostra w tutejszym pojęciu, a jeszcze z bezdomnym, z człowiekiem z marginesu na dodatek – to daje podwójnie zły obraz. Dlatego nasi pracownicy czy znajomi świeccy doprowadzają tych ciężko chorych do szpitala”.

Rodzina Wincentyńska na Ukrainie organizuje w dniach 10–11 maja 2014 roku V pielgrzymkę na grób bł. Marty Wieckiej w Śniatynie (obwód iwanofrankiowski).

KG

Śmierdzi nad Pełtwią

Wszak każda wie istota, że Paryż słynie z mód, Polesie słynie z błota, a Druskienniki z wód, Wenecja ma gondole, Warszawa słynie z ciast... i tak dalej, i tak dalej – jak to w wyliczance bywa. Tymczasem Lwów wyróżnia się tym, że śmierdzi. Tak, tak: to nasze cud-miasteczko opiewane przez wielkich i małych, grubych i chudych, uświęcone na setkach tysięcy widoczków rozpowszechnionych w sieci na portalach społecznościowych odznacza się taką banalną przypadłością.

BEATA KOST

Kiedy przychodzi wieczór znika czar obrazków spowitych mgłą i rozświetlonych blaskiem latarni, wokoło zaczyna się rozsiewać złowroga woń, a gospodynie szukają kawałków nieświeżego mięsa, które złośliwe koty pazurami rozwłoczyły po mieszkaniu. Niepotrzebne są jednak posądzenia rzucające na Mruczków – to nie one są przyczyną domowych aromatów. Po prostu przychodzi chwila wieczorna, kiedy Lwów odpoczywa śmierdząc. Z rur i kanałów, a także z kominów i rynien wydobywają się wonne opary. Taka tradycja.

Wszystko jak zwykle zaczęło się od istoty płci żeńskiej. Śmierdzi matka naszych strumieni – Pełtew – za swój wdzięczny aromat ukryta w podziemnym korytarzu. I tym dziedzictwem naznaczony został Lwów, miasto „nad coraz bardziej niewonną Pełtwią” położone. Któregoś dnia Pełtew „nad której wonnymi nurtami ma przyjemność leżeć” nasze miasteczko, wylała. Ponoć z powodu irytacji i zazdrości wobec pięknej i malowniczej Wisły. „Irytacja bardzo łatwo zrozumiała, Wisłę nad którą leży jakiś tam Kraków, zna cały kraj. Wielbi ją w swych dziełach poeci, malują mistrze pędzla i ołówka, o Pełtewi, nad którą mieszka pan namiestnik, marszałek i czterech arcybiskupów znajdziesz wzmiankę chyba w jakimś humorystycznym artykule” – zaznaczono w prasie. Złośliwe porównania, obraźliwe epitety, a Pełtew w najlepszej formie płynie sobie i śmierdzi.

Na zaprzyjaźnionym podwórku śmierdzi pospolicie, jak wszędzie. Wokół kupy śmieci, gruzu, plastikowe butelki, gdzieś indziej innego rodzaju kupy. Nad tą misterną konstrukcją na sznurze po białźnie pobrzękuje dzwoneczki Feng Shui: pułapka na demony odstrasza mieszkańców kamienicy przed gniewnymi bogami. Za późno, drodzy lwowiaci, demony smrodu opanowały całe miasto. Dźwięk wietrznych dzwoneczków stanowi zbyt słabe zakłęcie.

Śmierdzą klatki schodowe i piwnice, przychodnie i szpitale, tramwaje i sklepy, o targowiskach nie wspominając. Na tych ostatnich śmierdzi jak na śmietniku. A smród lwowski nie pomaga. Nadal czujemy charakterystyczny ucisk w gardle i słodycz w ustach. Niesmaczne? No, ładnie nie jest i żeby przeżyć we Lwowie trzeba się z tym pogodzić. Poza tym że śmierdzi, miasto Lwów jest ośrodkiem produkującym największe ilości kurzu i błota, największą ilość dziur oraz największą ilość popękanej i zagrzybionej powierzchni na metr kwadratowy.



1888 rok, Lwów

Wychodzimy na przystanek, a przed nami spluwający panowie wierzchem dłoni wycierają smarki. Jakby cały smród spoconych przez stulecia ciał osiadł w XXI wieku. Wiadomo – częste mycie skraca życie, żeby przeżyć trzeba śmierdzić. Kiedyś woda we Lwowie była produktem limitowanym wydzielanym ostrożnie w określonych godzinach. Ale lwowianom nadal chyba pozostało przekonanie, że z takich dóbr należy korzystać bardzo oszczędnie.

Wszystkich pieniędzy świata wart jest pobyt na hali mięsnej targowiska przy dworcu kolejowym (dawny plac Unii Brzeskiej). Smród jest taki, że nozdrza wypala, a oczy łzawią. Wielkie połacie mięsa, obdarte ze skóry króliki, czarne kawałki wątroby zatopione w wanienkach pełnych brunatnej krwi, rozmrażające się filety i kostki rybne – wszystko to sprawia, że czarodziejski zapach jeszcze długo będzie towarzyszył nam w dalszej wędrówce po mieście. Wietrzenie na świeżym powietrzu nie pomaga. Nadal czujemy charakterystyczny ucisk w gardle i słodycz w ustach. Niesmaczne? No, ładnie nie jest i żeby przeżyć we Lwowie trzeba się z tym pogodzić.

Poza tym że śmierdzi, miasto Lwów jest ośrodkiem produkującym największe ilości kurzu i błota, największą ilość dziur oraz największą ilość popękanej i zagrzybionej powierzchni na metr kwadratowy.

Miasto Lwów kryje w sobie jakąś wielką tajemnicę przepoczwarczenia wszystkiego z nowego w stare, zromolale i obrzydliwe. Wszystko staje się vintage już po tygodniu użytkowania. Ale taki vintage na opak, któremu czas nie dodał szlachetności, a jedynie liszajowatości i dziur. Maniacy hand made poszukują farb dających efekt postarzenia i popękania na komódkach i wazonach. Drodzy państwo, wystarczy przyjechać do Lwowa! Tu wszystko samo z siebie przeoblecze się w dziwny sposób od lwowskiego powietrza!

Dawno temu, żeby poczuć smrodu trzeba było udawać się na dalekie podróże. „Ale tak miasto pachnienia śmierdzi, że człowiek nie mógł wytrwać blisko do niego przystąpiwszy” pisał w XVII w. „Dwóch podróży” Jakub Sobieski, ojciec króla Jana w zwiedzając hiszpańskie Aranjuez. Dzisiaj od lesienickiej drożdżami aż po hale na Gródku, wszystko tonie w śmierdzących oparach, na które nie ma rady. Cielsko miasta po całym dniu zbierania zapachów oddaje je nam wieczorem zawieszając pomiędzy siedmioma wzgórzami aromatyczną pajęczynę.

Życzyć wypada nam wszystkim, żeby „senne i obojętne wejście magistratu” ożywiło się na widok śmierdzącego problemu.

Pachnących majówek i pachnącego długiego weekendu w mieście.

KG

SŁAWA GRABIOM!

Hasło „Kto nie skacze, ten Moskal” pojawiło się na Iwowskim Majdanie jeszcze przed dramatycznym rozwojem sytuacji w Kijowie: przed strzelaniną, śmiercią aktywistów na Majdanie, przed apelami mieszkańców Galicji do mieszkańców południa i wschodu Ukrainy, przed akcją ukraińskich mediów „jeden kraj”. Trochę później do internetu trafiła karykatura, na której parodiując to hasło, Ukrainiec z oseledcem i w szarawarach skacze na grabie. Jeżeli i tym razem zmarnujemy okazję budowy normalnego państwa, to w herbie narodowym śmiało można będzie zastąpić tryzub grabiami.

WOŁODYMYR PAWLIV

Normalne państwo – to kraj, w którym istnieje zgoda zarówno co do interesu narodowego jak i państwowego. Czym one się różnią? Państwo dąży do posiadania swej suwerenności zarówno na płaszczyźnie militarnej, politycznej, ekonomicznej a także stabilnej sytuacji wewnętrznej: socjalnej, religijnej i kulturowej.

Interes narodowy, we wszystkim powinien być zbieżny z interesem państwowym pod warunkiem, że naród jest jedyną, solidarną i patriotyczną społecznością i ma przy tym wszelkie możliwości do cywilizowanego rozwoju i wypełnienia swoich kulturowych i religijnych potrzeb. Te interesy nie zawsze się zbiegają.

Interes państwowy wielonarodowych imperiów często nie zbiega się z interesami poszczególnych narodów, wchodzących w jego skład. Przez to właśnie imperia często rozpadają się, jak np. Austro-Węgry, lub też po prostu znikają tam małe i słabe narody – jak dla przykładu kilka narodów w imperium rosyjskim. Zdarza się, że przetapiają się różne narody w jedyny naród – to co udało się swego czasu we Francji, Niemczech czy USA, a nie udało się w Związku Sowieckim.

Teza ta odnosi się nie tylko do imperiów. Interes państwowy państw totalitarnych czy autorytarnych łączy się często z interesem grup, sprawujących władzę, a nie z interesami narodów zamieszkujących te państwa.

Jedynie w normalnych państwach te interesy prawie całkowicie są zbieżne. To znaczy w naszym pojęciu – w krajach demokracji zachodnich. Ukraina do takich nie należy i stąd wynika większość jej problemów.

Współczesne państwo ukraińskie jest chore na tę samą chorobę, co i inicjatywy państwotwórcze w latach 1917-1923. Ukraina Naddnieprzańska nie mogła się określić, kto ma reprezentować jej interesy – Skorpadzki, Petlura czy Machno. W wyniku tych wahań – władzę przejęli bolszewicy. Zachodni Ukraińcy główne zło widzieli w Polakach, ale nie byli w stanie określić jednoznacznego kierunku. Jedni chcieli Wielkiej Ukrainy, a inni – ZURL, jeszcze inni – autonomii w składzie Polski. W wyniku tego rozdarcia znaleźli się pod bolszewikami. Polski dyplomata i po-



lityk z tamtego okresu, który aktywnie pracował nad kwestią stosunków polsko-ukraińskich, Stanisław Łoś pisał, że z Ukraińcami trudno jest się dogadać, bo sami nie wiedzą czego chcą i radził im:

„Każdy naród, który chce być pełnoprawnym, który chce być równym wśród innych suwerennych narodów, powinien zdobyć się na cząstkę krystalizacji; na uświadomienie sobie własnych interesów, swego interesu państwowego. Dopiero wtedy może stać się on równoprawnym subjektem rozmów i umów z innymi narodami, bo dopiero wtedy świadomość jego interesów gwarantuje, że umowy z nim będą miały jakąś wartość, że dotrzyma on swoich zobowiązań, bo ich dotrzymanie leży w jego interesach, innymi słowami – jedynie wtedy zacznie on zasługiwać na wiarygodność, która jest podstawą wszystkich umów”.

Dziś Ukraina znalazła się wobec rozpadu lub utraty państwowości właśnie przez to, że przez dwa dziesięciolecia jej elity nie zdołały określić interesu państwowego, a społeczeństwo – narodowego. Dlatego dziś Ukraina ma problemy z suwerennością i z narodową tożsamością.

Trudno jest określić interesy państwowe, gdy w państwie nie ma narodowego konsensusu, gdy nie mogą dojść do porozumienia dwie części teoretycznie jednego narodu. Od samego początku części te nie szukały zblżenia, żeby stać się jed-

nym narodem. Staraly się narzucić jedna drugiej swoją wersję ukraińskości. Teraz swoje prawo na inność obie części bronią z orężem w ręku.

Przeciwstawienie dwóch wariantów ukraińskiej narodowości stało się cudownym gruntem do zamiany państwowych interesów na interesy kilku oligarchiczno-finansowych grup, które „sprywatyzowały” sobie państwo. Do ich składu wchodziły ludzie ze środowisk, dla których pojęcie interesu narodowego jest absolutnie obce: „przemalowana” nomenklatura nieistniejącego imperium sowieckiego, świat kryminalny, agentura obcych państw. Specyfika działalności tych grup, co wydaje się jasne, jest internacjonalistyczną w najgorszym znaczeniu tego słowa. Rozpatrują one naród, jedynie jako tanią siłą roboczą, jako niewymagającego użytkownika usług, jako pokornego podatnika, jako podatną na manipulacje biomasę. Nie jako naród, który gotowy jest bronić swojego państwa, broniąc zarazem swoich podstawowych interesów.

Revolucja godności miała to zmienić, a sprzeciw Rosji – utwierdzić prawo na zmiany. Jednak i pierwsze i drugie zadanie, mówiąc delikatnie, udaje się nam realizować z wielkim trudem. Wygląda na to, że interesy: narodowy i państwowy nawet u progu wojny nie dojdą do zgody. Spójrzmy na to przez kilka spraw arcyważnych.

Podczas wojny nie ma nic ważniejszego od armii. Armii na Ukrainie praktycznie nie ma. Słyszymy, że przez dwa dziesięciolecia rozkrada-

no i niszczone ją, ale nie słyszymy kto to zrobił, nikogo nie pociągnięto za to do odpowiedzialności. Wszyscy poprzedni ministrowie, szefowie Sztabu Generalnego itd. – to bez wyjątku ludzie o wysokich kwalifikacjach zawodowych i patriotów. Ale armii nie ma. Teraz pilnie potrzebuje jej kraj i naród. Państwo nie ma na to pieniędzy. Ci, którzy wyprowadzili z tej armii miliony nawet w obliczu zagrożenia nie zgłosili gotowości zwrócenia choćby cząstki.

Miliarderzy, pomijając dwóch, którzy stanęli na czele obwodów, bo nie wiadomo jaka część ich intencji jest podyktowana altruizmem (oligarchowie Kołomojski i Taruta – red.) też, zdaje się, uważają, że to nie ich sprawa. Ludzie, nie zważając na trudną sytuację, zbierają po pięć hrywien na wojsko. Nazbierali już na dwa nowe czołgi lub kilka tysięcy ton paliwa. Jak się jednak okazuje brakuje paliwa dla armii, ale starcza na lot wojskowym śmigłowcem wysokiego urzędnika na ryby. Rodzi się pytanie: w czym interesie leży silna armia?

Kolejny przykład. Majdan wymaga lustracji i widzi w tym narodowy interes. Ale czy państwo widzi interes w przeprowadzeniu lustracji – przełamaniu istniejących schematów, w utracie ciepłych posadek przez tysiące „trybików i śrubek” biurokratyczno-korupcyjnego systemu? Sądząc z debat w parlamencie – nie.

Kryzys finansowy w normalnym państwie rozwiązuje się w trójkacie

państwo-biznes-obywatele. Ukraińskie państwo jest bankrutem, ale ukraińska biznes-elita ma się zupełnie nieźle. Źle dzieje się obywatelom: ceny rosną, opłaty też, pensje i emerytury zamrożono. Jeszcze gorzej mają miliony obywateli, którzy splacają kredyty w walucie. Czy w interesie państwa nie powinno leżeć wsparcie i solidarność z własnymi obywatelami w ciężkich czasach? Tymczasem nie widać przeciwdziałania operacjom przetrzymywania waluty przez eksporterów za granicą, walutowych spekulacji, podbijania cen na najpotrzebniejsze towary? W czym interesie jest utrata resztek oszczędności, mieszkań i majątku obywateli?

Na przykład najbardziej bolesny – Donbas. Państwowym interesem jest zachowanie całości terytorialnej państwa, a narodowym – cena tego zachowania. Z punktu widzenia panów i pań z gabinetów, którzy tworzą interes państwowy pod siebie, naturalnie byłoby lepiej, żeby terytorium pozostało całe za dowolną cenę. Bo im większy teren, tym więcej możliwości „podziału”. A im bardziej zdemoralizowany region jest na tym terenie – tym więcej możliwości takiego „podziału”.

Z punktu widzenia zjednoczonego narodu byłoby lepiej, żeby ta nielojalna część mieszkańców „zniknęła”. Ale zmusić ją do lojalności nie można, a usunąć z terenów państwa w sposób cywilizowany też. Obie części narodu różnią się: nie tak, jak Czesi i Słowacy, a raczej jak Serbowie i Chorwaci. Lepiej byłoby nie chwycić za broń, aby rozwiązać problemy wewnętrzne.

Pozostaje jedyna opcja: niech nielojalna część narodu zniknie z naszego życia wraz ze swoim terenem.

Jeśli zadbamy o interes państwa to zginą ludzie. Jeśli zadbamy o interes narodowy zmniejszymy teren państwa. Którą opcję wybrać? Nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Bo nie ma jedynego interesu. Gdy skandujemy „Sława Ukrainie!” to każdy myśli o swoim – oligarcha, urzędnik, biznesmen, inteligent, student, robotnik i rolnik. Bo Ukrainę każdy ma inną.

A grabie są wspólne, te same dla wszystkich.

Artykuł w języku ukraińskim ukazał się na stronie ZAXID.NET

Mieczysław Potocki – organizator urzędu konserwatorskiego w Galicji Wschodniej (Część II)

Bardzo ważną i niestety zapomnianą postacią w historii Galicji w okresie autonomii był Mieczysław hrabia Potocki herbu Lubicz. Ten właśnie człowiek stał u podwalin organizacji służby konserwatorskiej na terenie autonomii. Z jego inicjatywy rozpoczęto badania zabytków historii, architektury i sztuki, a również konserwację i stały nadzór za stanem zabytków.



JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcia

Nagrobek lwowskiego mieszczanina Stanisława Henela odnaleziono „... przy rozbieraniu ołtarza św. Michała Archanioła pod jednym ze słupów nawy”. Konserwator Mikołaj Potocki postanowił wszystkie te epitafia odnowić i „...ustawić zaraz od drzwi głównych dwie płyty kamienne grobowe, prawie z jednych lat XVI wieku pochodzące, jedna szlachcica (Baltazara Bzowskiego), druga mieszczanina (Stanisława Henela), wielką płytę marmurową na cześć arcybiskupa Skarbka i płytę marmurową pamiątkową generała artylerii Pawła Grodzickiego z r. 1645. Wszystko kosztem funduszu krajowego”. W „Dzienniku czynności...” jest notatka, że restaurację „... czterech pomników w katedrze łacińskiej za ogólną sumę 380f. prowadził rzeźbiarz Antoni Kurzawa” i 1 Listopada 1871 roku wszystkie prace przy nich były zakończone. Epitafium Henela było znacznie uszkodzone i napis na szerokiej listwie tworzącej ramę nagrobka był praktycznie nieczytelny. Dlatego nowy napis umieszczono na osobnym bloku kamiennym, wmurowanym poniżej epitafium. M. Dzieduszycki odnalazł w materiałach archiwalnych stary łaciński napis, który brzmiał: „Famato Stanislao Henel civi die XVII novemb. Anno donini MDLXX hoc monumentum honesta uxor Zophia P. Hodie vihi, cras tibi”.

Marmurową tablicę ku pamięci generała Pawła Grodzickiego odnaleziono po posadzce babińca i po konserwacji umieszczono w kaplicy na ścianie wschodniej Matki Boskiej Częstochowskiej. Neobarokowe kamienne obramienia tej tablicy wykonał na pewno Antoni Kurzawa w 1871 roku. Ramę kamienną ozdobił herbem Grodzickich Łada, herbami Polski i Litwy, a również postacią Iwa i licznymi emblematami wojskowymi. M. Dzieduszycki już w 1822 roku potwierdził obecność tej tablicy. W przewodniku „Kościoł katedralny lwowski” pisze on: „W tej kaplicy umieszczono ... tablicę marmurową w kamiennych ramach Pawła Grodzickiego z 1645 roku”.

W podziemiach katedry pozostały jeszcze liczne części dawnych ołtarzy i M. Potocki doszedł do wniosku, że „z pozostałych jeszcze porzbiżnianych kawałków dał by się złożyć drugi, większy i ozdobniejszy ołtarz, co wszakże wtedy nastąpić może, gdy przewielebna kapituła koszta na jego odnowienie również w części ponieść zechce”. Los tego ołtarza interesował konserwatora przez dłuższy czas. 27 kwietnia 1874 roku pisze on przedstawienie do kapituły z propozycją „...restauracji dwóch starożytnych ołtarzy. Na ten cel przeznaczono z funduszu krajowego 600 f. i jeszcze dolożenie drugiej połowy 600 f. i zawarcie umowy dla restauracji z rzeźbiarzem Jaskólskim”. Potocki pisze do kapituły łacińskiej: „Czy zechce jeszcze jeden ołtarz starożytny kapituła restaurować i wiele na ten cel ofiarować zamyśla?”. Kapituła opowiedziała, że niczym do restauracji ołtarza przyczynić się nie może, a ustawienie go w kaplicy Chrystusa Ukrzyżowanego uważa za niestosowne. Wtedy 17 listopada 1875 r. Potocki zwraca się do kapituły z prośbą o darowanie „bezużytecznie zalegającego w podziemiach katedry ołtarza” do kaplicy na Kulparkowie. 16 lutego 1876 roku Potocki pisze do wydziału krajowego, że kapituła ofiarowała ołtarz do kaplicy w zakładzie na Kulparkowie (zakład dla umysłowo chorych), zaś 29 marca tegoż roku prof. Leonardo Marconi dostał polecenie „ołtarz ten obejrzeć, dokładnie zbadać i kosztorys restauracji przedłożyć”. Swoją opinię o planie i kosztorys restauracji zaproponował. Miało to wynieść 1200 f.



Nagrobek Baltazara Bzowskiego

Na polecenie Potockiego część ołtarza z podziemi katedry zabrał rzeźbiarz Julian Markowski. Jednak wydział krajowy nie przeznaczył odpowiednich funduszy na restaurację ołtarza i w kaplicy na Kulparkowie ołtarz ten nigdy nie był ustawiony. Ale pamięć o istnieniu ołtarza trzymała się długo i jeszcze w 1932 roku Tadeusz Obmiński w książce „Restauracje katedry lwowskiej” pisał: „Były



Renesansowy ołtarz tzw. „Zapaliński”

inne (ołtarze), jak darowany przez kapitułę ołtarz, pozostały z rozbiórki Sierakowskiego, ofiarowany dla Zakładu krajowego w Kulparkowie – a niestety tam go nie ma”.

12 grudnia Potocki znów zwrócił się do wydziału krajowego z „...przedstawieniem co do restauracji ołtarza z katedry łacińskiej do kaplicy szpitalnej na Kulparkowie i z zapytaniem

„...o wydanie dyspozycji co do ołtarza”, ale nigdy nie dostaje żadnej odpowiedzi.

31 stycznia 1878 roku konserwator Mieczysław Potocki zmarł. O losach restaurowanego ołtarza dalej mamy tylko skąpe wiadomości. Prof. Władysław Łoziński pisał, że ołtarz ten „...dostał się, o ile nam wiadomo, w ręce prywatne”. Niedługo, bo już w roku 1880 ołtarz ten okazał się w nowo zbudowanym kościele św. Michała Archanioła w Zarzeczcu – centrum ordynacji Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego. Właśnie z nim konserwator Potocki, również rzeźbiarz L. Marconi, przez wiele lat znajdowali się w stałym kontakcie. O tym świadczą liczne listy Potockiego do Dzieduszyckiego, zachowane w archiwach lwowskich. Prof. L. Marconi na zamówienie Dzieduszyckiego wykonał liczne prace rzeźbiarskie, jak to dla kościołów franciszkanek we Lwowie i św. Michała w Zarzeczcu i dekorację ornamentalną pałacu Dzieduszyckich we Lwowie przy ul. Kurkowej. Plany kościoła w Zarzeczcu sporządził znany lwowski architekt prof. Julian Zachariewicz. 20 stycznia 1878 roku w liście do hr. Alfrozyny Dzieduszyckiej donosił: „Jego Ekscelencja Pan Hrabia zawiadamiając mnie, że szkic na kościół w Zarzeczcu uzyskał aprobatę Państwa, wezwał mnie do jak

najspieszniejszego przedstawienia wykazów”.

21 stycznia 1880 roku Zachariewicz pisał do A. Dzieduszyckiej, że „szczegółowe plany (ołtarzy) wyrabiają się”, zaś 14 maja tegoż roku, że „Pan Marconi alabastrów łamać kazał – detale są gotowe w rysunku... Zobowiązał się okruszyć i ustawić ołtarze do św. Michała tego roku”.

Interesujące jest, że Zachariewicz był przeciwny ustawieniu w nowej świątyni starego ołtarza z katedry łacińskiej i pisał do Dzieduszyckiej, że „...użycie starych ołtarzy byłoby niepodobne”. W odnowieniu i ustawieniu starego ołtarza zainteresowany był prof. Marconi, który miałby zarobić na tym 1200f. tak się stało. W kościele w Zarzeczcu ustawiono jeden nowy ołtarz p.w. św. Józefa, wykonany w alabastrze Marconiego i drugi stary alabastrów z katedry lwowskiej, który poświęcono NMP.

3 października 1880 roku kościół poświęcił biskup krakowski Albin Dunajewski. W XX wieku we Lwowie już nikt nie pamiętał, że ołtarz z katedry łacińskiej został ustawiony w kościele w Zarzeczcu. Np. T. Mańkowski w 1937 roku pisał: „Sprawozdanie konserwatora Mieczysława Potockiego z r. 1874 wymienia drugi jeszcze, równocześnie z ołtarzem Białego złożony przez Potockiego ołtarz alabastrów, który według Łozińskiego miał się dostać w nieznane nam ręce prywatne. Między tymi zaginionymi ołtarzami może znajdowały się jeszcze inne dzieła dłuta Jana Białego... Prócz ołtarza z katedry lwowskiej innych jego dzieł mimo poszukiwań odnaleźć nie zdołałem”.

Dopiero w 1974 roku Aldona Sołtysówna opisała ołtarz w kościele w Zarzeczcu i podała, że abp Izak Isakowicz podarował Dzieduszyckiemu ten ołtarz z katedry ormiańskiej. Tę wersję powtórzył prof. Kazimierz Karolczak i dodał, że katedra ormiańska była przebudowywana w tym czasie przez tegoż arcybiskupa. Są to jednak informacje błędne. Ołtarza alabastrów nie notuje żaden XIX wieczny inwentarz katedry ormiańskiej. Ks. I. Isakowicz w czasie budowy i poświęcenia kościoła w Zarzeczcu nie był jeszcze arcybiskupem, lecz tylko proboszczem i dziekanem stanisławowskim i nie mógł przekazywać żadnych ołtarzy z katedry ormiańskiej we Lwowie.

Na stan zabytków w katedrze ormiańskiej konserwator Potocki również zwracał szczególną uwagę. 21 sierpnia 1869 roku zwrócił się z listem do kapituły ormiańskiej z prośbą o

przeprowadzenie prac konserwatorskich i remontu katedry i nagrobków na dawnym cmentarzu ormiańskim (na południowym podwórzu). Jednak kanonik Kajetan Maramorosz odpowiedział, że „...żądanie restauracji w odpowiedniej porze będzie uskutecznione”. Dopiero w 1874 roku doszło do konserwacji XVI-wiecznego nagrobka patriarchy Stefana V Salmestesi, zmarłego w 1551 roku we Lwowie. M. Potocki pisał: „W kościele katedralnym ormiańskim znajduje się płyta kamienna z płaskorzeźbą na wierzchu, przedstawiająca biskupa w szatach pontyfikalnych... Odrestaurowano go i wmurowano w ścianę stosownie do jej położenia kosztem funduszu krajowego”.

11 maja 1874 roku rzeźbiarz E. Jaskulski przedstawił do urzędu konserwatorskiego „...poświadczenie z kapituły ormiańskiej, że restaurację pomnika patriarchy Stefana z zadowoleniem ukończył. Kwit na 100 f. dołącza...”. 30 marca 1875 roku M. Potocki zwrócił się do kapituły ormiańskiej z prośbą „...o pozostawienie nienaruszonej płyty z napisem ormiańskim i o doniesienie co

się dzieje z zamierzona restauracją kościoła i wieży?”. 4 kwietnia tegoż roku kapituła zawiadomiła urząd konserwatorski, że kościół tego lata będzie restaurowany, kamień na swoim miejscu jest nienaruszony. I prosiła o „wyjednanie funduszu na restaurację wieży”.

Na przeszkodzie realizacji tych planów stała śmierć 85-letniego prepozytu kapituły ks. infułata ks. Maramorosza i abpa Grzegorza Michała Szymonowicza. 30 czerwca 1877 roku nowy arcybiskup Grzegorz Józef Romaszkan zawiadomił urząd konserwatorski, że jest przygotowany projekt przebudowy wieży katedralnej, lecz brakuje pieniędzy, bo „...całego funduszu na restaurację wieży posiada 2000f. i prosi o wyjednanie zapomogi”. M. Potocki już następnego dnia przybył na miejsce „...dla oglądania wieży i planu restauracji”. Postarał się on również o pozyskanie na ten cel 700f. z funduszy wydziału krajowego. Remont i przebudowę wieży katedry ormiańskiej przeprowadzono dopiero w 1879 roku, już po śmierci konserwatora Mieczysława Potockiego.



Nagrobek Stanisława Hanela

Ulicami dawnego Stanisławowa

Z okazji Dnia miasta Iwano-Frankiwska, Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego oraz polsko-ukraińska młodzieżowa organizacja „Młody Stanisławów” zaprasza mieszkańców oraz gości miasta do udziału grze terenowej „Ulicami dawnego Stanisławowa”.

9.05
2014

ULICAMI DAWNEGO STANISŁAWOWA

ВУЛИЦЯМИ ДАВНЬОГО СТАНІСЛАВОВА

START:

ul. Strzelców
Siczowych 56

12:00

2014

SERDECZNIE ZAPRASZAMY MIESZKAŃCÓW ORAZ GOŚCI IWANO - FRANKIWSKA

Na trasie czekają zagadki związane z historią miasta oraz zadania na logikę i kreatywne myślenie

ULICAMI DAWNEGO STANISŁAWOWA Gra terenowa

Dla zwycięskiej drużyny przewidziano cenne nagrody Grupy 4-5 osobowe

Zapisy do udziału:
ckpide.eu@gmail.com
067 862 39 19 - Maria Osidacz
093 912 09 63 - Alina Czirkowa

Zgłoszenia do 08.05.2014 r.

www.facebook.com/ckpide

Gra rozpocznie się 09.05.2014 r. o godz.12:00 w Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego, ul. Strzelców Siczowych, 56

Program:

12:00 – wideoprezentacja „Dawny Stanisławów”
13:00 – start gry terenowej „Ulicami dawnego Stanisławowa”
17:00 – zakończenie gry, wyłonienie zwycięzców, wręczenie pamiątkowych nagród, poczęstunek dla uczestników.

Zapisy do udziału w grze terenowej: ckpide.eu@gmail.com
067 862 39 19 – Maria Osidacz, 093 912 09 63 – Alina Czirkowa
Zapisy trwają do 08.05.2014 r.

Aktualności sprzed lat

Zbliża się okres świąt majowych. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości obchody 3 Maja stały się głównym świętem państwowym. Naturalnie nie obeszło też obszernych sprawozdań z imprez majowych w ówczesnych gazetach.



Ilardove Arhivum Cyfrove, sygn. 1-P-2871-11

Warszawa, pl. Saski

opracował KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Gazeta Lwowska w 1930 roku donosiła: „Rocznica konstytucji 3-go Maja była od chwili zaistnienia wiekopomnej ustawy, świętem narodowym Polski. W charakterze podniosłego święta dorocznego utrzymała się przez cały stuletni przeszło okres zaborów i niewoli, w tym charakterze, już oficjalnym, przeszła w czas nasze, stając się Państwowym Świętem Polski.

Wydaje się nam rzeczą zbyteczną – przypominać genezę i znaczenie owego dnia z przed lat 138, w którym „król i naród” przysięgali na Konstytucję Majową.

Konstytucja Majowa wysunęła śmiało postulat silnej władzy rządowej i wykonawczej. To ostatnie hasło interesowało nas jednak stosunkowo mało w epoce naszej niewoli.

Pamiętajmy jednak o trzecim punkcie testamentu 3-go Maja 1791 roku: o wyrobieniu w sobie poczucia, że tylko silny rząd i posłuch względem własnej władzy utrzymać może Państwo mocno scementowane i wieść je ku jasnej Przyszłości”.

Obchody świąt miały miejsce nie tylko we Lwowie. Słowo Polskie z 1932 roku:

„Komitet 3-maja w Stanisławowie: Stanisławów. 19 kwietnia. Z inicjatywy tow. Szkoły lud. odbyło się w sali urzędu wojewódzkiego pod przew. Wicewojewody Sokola zebranie obywatelskie, na którym powołano do życia komitet, który zajmie się przygotowaniem do święta państwowego w dniu 3 Maja. Na czele komitetu stoi wicewojewoda Sokół”.

Ale w tamtych latach obchodzono również i inne święto majowe – 1 maja. O tym w Słowie Polskim z 1931 roku:

„1 maja o godz. 18 odbyła się w sali restauracyjnej w ogrodzie Kościuski akademii urządzona przez związek zawodowe, skupione w Bezpartyjnym Związku Związków Zawodowych w Polsce. Zagaił akademię

radny miejski Bereś. Następnie przemawiał imieniem robotników p. Andreasik, poczem doc. Kazimierz Zakrzewski wygłosił referat o sytuacji Państwa Polskiego. Chór Legionistów odśpiewał wiązankę pieśni. Na zakończenie przewodniczący wznosił okrzyk na cześć Pana Prezydenta Rzplitej Mościckiego i marszałka Piłsudskiego. Sala była szczelnie nabitą, nastrój zgromadzonych podniosły.

Obchód PPS. CKW skoncentrował się na pl. Gosiewskiego z udziałem około 2 tys. osób, w tem również organizacji ruskich i żydowskich”.

Ale nie jedynie relacjami z pochodów i imprez majowych różnorodnych ugrupowań politycznych zajmowała się ówczesna prasa. Donoszono i o innych ważnych wydarzeniach. Słowo Polskie, maj 1931:

„Napad wściekłego kota na śpiących ludzi. Z Katowic donoszą: Rodzina Heinów z Wielkich Hajdukach przeżyła dzisiejszej nocy niezwykłą przygodę. Kiedy wszyscy domownicy udali się na spoczynek, do mieszkania Heinów wpadł kot, który rzucił się na śpiącą Heinową i pogryzł jej dotkliwie piersi i ręce. Gdy na krzyk Heinowej przebudził się jej syn i zapalił lampę, kot rzucił się na niego i pogryzł go w nogę. Kota zabito. Przybyły lekarz, stwierdziwszy u kota wściekłość, zastrzyknął pokąsanym serum ochronne”.

O „głodzie” w Anglii pisze Słowo Polskie w 1932 roku: „Głód bekony w Anglii.

London. 4 maja. PAT. „Daily Herald” donosi, że gospodarstwo angielskie stoi w obliczu głodu bekonowego i wyższych cen na bekony. Ceny na bekony wzrosły w Londynie o 8 szillingów na cetnarze”.

- Okropne. Jak tu wyżyc w takich warunkach?

Trochę informacji z innej kroniki:

Gazeta Lwowska z roku 1929: „Obok kawiarni „Wiedeńskiej” wywiązała się dziś wielka awantura, która spowodowała znaczne zbiegowisko, zlikwidowane dopiero przez policję. Niejaka Karolina Czernówna (Warszawska 12) spotkała na ulicy Stefana Tężykowskiego (Torosiewiczza 26) i zaczęła obrzucać go stekiem wyrzutów. Okazuje się, że Tężykowski utrzymywał z Czernówną stosunek od 11 lat, pobrał od niej znaczną gotówkę, a obecnie swą kochankę porzucił.

Oboje kłócących się zabrano na V-ty komisariat P.P., gdzie spisano z nimi protokół, poczem wypuszczono ich na wolną stopę”.

W tym samym numerze Gazety Lwowskiej dowiadujemy się, że: „Na ul. Zamarstynowskiej róg ul. Panieńskiej woźnica, którego nazwiska nie ustalono, jadąc parokonnym zaprzęgiem potrafił 81-letnią Fajgę Schiller zam. Panieńska 5. Poszkodowanej udzielono pomocy medycznej”.

Nawet w tamtych latach trzeba było uważać na „parokonne zaprzęgi” szalejące na ulicach naszego miasta, a co dopiero dziś?

Rozwiń z nami skrzydła!

W każdą sobotę, Lwowski Klub Młodych Artystów „Skrzydła” zdradza tajniki rysunku, malarstwa i grafiki. Zapraszamy do galerii „Własna Strzecha” przy Lwowskim Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych wszystkie zainteresowane dzieci.

Czekamy na Ciebie!

Zajęcia odbywać się będą w godzinach od 11:00 do 12:00, przy ul. Rylejewa 9/6.



Czernelica pod rządami Potockich

Niemal całe osiemnaste stulecie Czernelica znajdowała się pod rządami Potockich. Podczas tego okresu naddniestrzańskie miasteczko znacznie zmieniło swój wygląd, a także przynależność państwową, stając się w wyniku I rozbioru Rzeczypospolitej, częścią Cesarstwa Austriackiego. Ludność zamieszkująca włość znacznie się powiększyła, powstały też trzy cerkwie grekokatolickie pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Marii Panny, św. Mikołaja oraz przeniesienia relikwii św. Mikołaja. Austriacy w 1789 r. zdecydowali o przeprowadzeniu kasaty klasztoru dominikanów, wskutek czego rzymskokatolicki kościół pod wezwaniem św. Michała przeszedł spod opieki mnichów pod opiekę miejscowego proboszcza.

ARTUR GOSZCZYŃSKI

O ile w XVII stuleciu Czernelica ze względu na swoje położenie wydawała się jednym z ważniejszych punktów na południowym pograniczu Rzeczypospolitej to w wieku XVIII nie miała żadnego znaczenia dla obronności państwa. Wynikało to przede wszystkim z braku konfliktów z Portą Otomańską w tym okresie. Ponadto wobec antimilitarystycznego podejścia szlachty do polityki państwa powoli zapomniano o twierdzeniach wykorzystywanych w poprzednich latach do obrony granic. Mimo to również w XVIII stuleciu miały miejsce ważne dla historii miejscowości wydarzenia, które zostaną pokrótce skreślone w niniejszym artykule.

Krótko po zawarciu pokoju w Karłowicach (1699 r.) Rzeczpospolita musiała zmierzyć się z widmem kolejnego konfliktu jakim była III wojna północna. Formalnie nie brała ona w niej udziału, jednak większość walk rozgrywała się na jej terenie, co skutkowało wyniszczeniem kraju. Trudno znaleźć zakątek polsko-litewskiego państwa, który nie odczułby w jakimś stopniu ciężarów tej wojny. Niezależnie czy to w Koronie czy Wielkim Księstwie Litewskim obce wojska znaczyły swoją obecność rabunkami i łunami pożarów. Wojenna pożoga nie ominęła majątków Michała Potockiego, jednakże wobec braku źródeł można jedynie snuć przypuszczenia na temat strat w Czernelicy. Według dokumentów wizytacji tamtejszej cerkwi grekokatolickiej w 1711 r., w miasteczku pojawili się Kozacy, którzy zabrali ze świątyni jedną z ksiąg liturgicznych. Według Leontija Wojtowycza był to oddział Iwana Skoropadskiego pod komendą Grigorasa Iwanenki wysłany dla zabezpieczenia przemarszu Piotra I i jego oddziałów, które w dniach 1-9 czerwca przemieszczały się z Jaworowa przez Złoczów, Lwów i Rohatyn do Braclawia. Według ukraińskiego historyka Kozakom zakazano dokonywania jakichkolwiek zniszczeń w miejscowości, nie można mieć jednak pewności czy zastosowali się do tegoż rozkazu.

Największe szkody w I połowie XVIII w. miasteczko poniosło w 1739 r. w związku z akcją odwetową Rosjan będącą odpowiedzią na plany zawiązania antyrosyjskiej konfederacji przez Potockich. Plany te ostatecznie nie doczekały się realizacji, miały jednak poważne konsekwencje zarówno dla głowy rodu, hetmana wielkiego koronnego Józefa Potockiego, jak również dla mianowanego w 1726 r. wojewodą wołyńskim Michała Potockiego, których dobra zostały spustoszone przez oddziały Kozaków rosyjskich. W wy-

niku retorsji ucierpiał Tyśmienica, Horodenka, Śniatyn i Czernelica, w której dokonano znacznych szkód między innymi profanując świątynię oraz uszkadzając zamek.

Na podstawie rejestru zniszczeń w Czernelicy oblatowanego w księgach grodzkich halickich wiadomo, że potłuczono zamkowe okna, zrabowano 35 obrazów oraz inne ruchomości np. futra z niedźwiedzi. W spisie nie wymieniono uszkodzeń murów, nie wykluczone jednak, że obwarowania twierdzy również zostały uszkodzone. Możliwe, że stosunkowo niewielkie straty jakich doznał zamek w wyniku najazdu wynikały ze skupienia się Kozaków na łupieniu czernelickich greko i rzymskokatolickich świątyni, które, jak wynika z rejestru, zostały do cna ograbione z kosztowności. Dla przykładu, z kościoła dominikanów zrabowano dużą część sprzętu liturgicznego zabierając zeń między innymi kielichy, antepedia czy ornaty. Kozacy podobnie postąpili z grekokatolickimi cerkiewiami, które również ogołocili z cenniejszych dewocjonaliów, co więcej zrabowane zostały także ruchomości należące do parochów. Podczas najazdu ucierpiał również folwark oraz poszczególni członkowie osady, którym zabierano bydło oraz cenniejsze przedmioty. Najeźdźcy byli bezwzględni w swoich poczynaniach, bez skrupułów mordując wszystkich, którzy postanowili bronić swego dobytku.

Wojewoda wołyński dokonał niezbędnych napraw w zamku doprowadzając twierdzę na stan używalności. W skali posiadanej przez niego majątku nie wydaje się aby straty te nadszarpane zbyt jego finanse, wtargnięcie Rosjan do Czernelicy i innych jego posiadłości było więc raczej demonstracją siły niż akcją mającą na celu upadek Potockiego. Działania Kozaków przyniosły jednak znaczny uszczerbek mieszkańcom miejscowości, którym ów najazd musiał poniekąd przypomnieć o łupiestwie tureckich i tatarskich hord, które z podobną bezwzględnością zwykły łupić miasteczko w XVII stuleciu.

Michał Potocki zmarł w 1749 r., z małżeństwa z Marcjaną z Ogińskich doczekał się dwóch potomków Piotra i Antoniego. Majątek jaki pozostawił został po jego śmierci podzielony między synów i wdowę, która dodatkowo posiadała dożywocie na dobrach Będziemyśl i Klęczany. W wyniku dalszych umów objęła ona również na pewien czas zarząd nad Sędziszowem, w którym znajdowała się jedna z głównych rezydencji Potockiego. Nie ma dokładnych informacji na temat podobnych ustaleń dotyczących Czernelicy, niemniej na podstawie dokumentów wystawio-



Józef Potocki

nych przez Marcjanę Potocką wiadomo, że to właśnie ona przejęła zarząd nad zamkiem i miasteczkiem. Trudno jednak ustalić czy wojewodzina wołyńska przebywała w swoich pokuckich dobrach, wydaje się bowiem, że większość czasu spędzała raczej w Sędziszowie, gdzie wraz z mężem wzniesli na początku XVIII w. pałac w parkowym otoczeniu. Potwierdzają to zresztą dokumenty jakie zostały wystawione przez nią w tej miejscowości.

Z perspektywy wdowy posiadającej pałac w centrum kraju, nierozważnym byłoby pozostawać w pozbawionej luksusów twierdzy na kresach, w poczuciu ciągłego zagrożenia ze strony Tatarów czy zbuntowanego chłopstwa. Znane są oczywiście przypadki kobiet doskonale odnajdujących się w tego rodzaju warunkach i z powodzeniem administrujących majątkami na kresach. Nie wydaje się jednak aby przejawiająca skłonności dewocyjne Marcjanna Potocka była zainteresowana takim życiem. Ponadto do pozostawiania w Czernelicy z pewnością nie zachęcał stan tamtejszej rezydencji, która w połowie XVIII w. zaczęła zdradzać konieczność gruntownych napraw. Według opisu zamku z 1757 r. z muru otaczającego zamek stopniowo odpadały kamienie. Konieczność naprawy zdradzała również część pałacowych okien, w których obluźowały się szyby. Reparacji wymagała także część budynków gospodarczych wchodzących w skład kompleksu zamkowego.

Po śmierci wojewodziny wołyńskiej w 1766 r. Czernelica przeszła na własność jej syna Piotra Potockiego. Podobnie jak w przypadku rodziców również w jego przypadku nie ma informacji na temat rezydowania przezeń w miasteczku. Wynikało to jak się wydaje z zaangażowania Potockiego w sprawy polityczne, co wymagało stałej obecności w centrum kraju. Nie wykluczone, że sporadycznie bywał w swoich naddniestrzańskich dobrach, chociażby przy okazji obrad sejmiku halickiego. Trudno jednak przypuszczać aby szerzej intere-

sował się stanem swojej pokuckiej rezydencji w Czernelicy. Co więcej ze względu na kłopoty finansowe zmuszony był pożyczać pieniądze pod zastaw rodowych majątków, między innymi Czernelicy.

Potocki nie był w stanie spłacić długów zaciągniętych pod zastaw naddniestrzańskich włości. W związku z tym 29 lipca 1780 r. w ramach kondescencji określono roczną intratę miasteczka, a następnie 5 marca 1781 r. dokonano podziału między jego wierzycieli.

Podczaszy Gostyński Krzysztof Rylski otrzymał „Część miasteczka Czernelicy w cyrkule rynkowym od przedmieścia Selański Kąt i Szczygłowka zwanych, koło gościńca publicznego w rynek po lewej ręce idąc od zamku leżąca, tudzież wieś Chmielowa nad Dniestrem leżąca [...] tudzież stawki przyległe, zamek murowany ze wszystkim zabudowaniem i stajnią cesarską, tudzież z jurysdykcją rynkową. Karczma wjeżdżna w rynku; ogród Konopiszczce koło wiozowskiej zwany cały; drugi ogród przy gościńcu z folwarku po lewej ręce przy sadzie dworskim wzdłuż leżący; cerkiew pod tytułem Wniebowzięcia Panny Maryi dziekańska cum iure patronatus”.

Podczaszemu litewskiemu Joachimowi Karolowi Potockiemu przypadła „Część miasteczka Czernelicy w cyrkule rynkowym od przedmieścia Andruchówki koło gościńca publicznego w rynek po prawej ręce cmentarza i kościoła WW. ojców dominikanów czernelickich leżąca” z polami i sianożęciami.

Kolejnym z wierzycieli była Marianna Morska, która przejęła „Część miasteczka Czernelicy w cyrkule rynkowym od przedmieścia Kosiewski z klasztorem WW oo dominikanów przy gościńcu ku Olchowcu w prawej ręce ciągnący się leżąca” z polami i sianożęciami.

Niejakiemu Strzegockiemu przypadła „Część miasteczka Czernelicy w cyrkule rynkowym od przedmieścia podzamczu Kilawki i Winogradu, przy zamku folwarku po niżej rozległym”. Otrzymał też dwa ogrody, pierwszy ciągnący się po prawej stronie folwarku aż po winnicę, oraz drugi przy sadzie dworskim. Do tego przyznano mu prawo do folwarku na Kilawce wraz z gumnem i wszystkimi zabudowaniami, winnicę na parowie pod folwarkiem oraz cerkiew pod wezwaniem św. Mikołaja.

Ostatnim z wierzycieli, któremu przypadły dobra w miasteczku był Mikołaj Wolski. Przyznano mu część miasteczka znajdującą się na podzamczu wraz z polami i sianożęciami. Otrzymał też ogród pod dworskim gumnem na Kilawce oraz pewne uprawnienia, między innymi prawo

do wolnego wyrębu na opał i zabudowanie w lasach należących do włości czernelickiej.

Według Jarosława Nikołowicza Rylski i Strzegocki mieli korzystać z części miasteczka od 1766 r., zaś Mikołaj Wolski od 1767 r. Nie udało się jednak odnaleźć dokładniejszych informacji na ten temat oraz określić okoliczności w jakich doszłoby do zawarcia konkretnych umów w tej sprawie.

O ile więc dla okresu od XV do poł. XVIII w. dokładnie wiadomo w czym posiadaniu znajdowało się miasteczko, to dla II poł. XVIII stulecia nie ma co do tego pewności. Prócz wspomnianych Rylskiego i Strzegockiego część miasteczka prawdopodobnie znajdowała się w tym czasie również w posiadaniu Woroniczów. Niewykluczone jednak, że uda się te kwestie przybliżyć w przyszłości.

Według Aleksandra Czołowskiego po XVII wiecznych burzach wojennych w XVIII stuleciu życie małowielkie miasteczko na Rusi toczyło się wolno i ospale. Według historyka tamtejsze społeczności popadły w długotrwały okres apatii, czego przejawem był między innymi zastój handlu i przemysłu. Zdanie to z powodzeniem można odnieść do Czernelicy. W tym przypadku należy mieć jednak na uwadze, że miasteczko doświadczyło nieprzyjacielskich inkrusji również w XVIII w.

Niewątpliwie znaczący wpływ na kondycję społeczno-gospodarczą miasteczek w województwie ruskim miała aktywność ich właścicieli. Czernelica nie mogła się w tej kwestii pochwalić zbyt dużym zainteresowaniem Potockich, którzy zwracali niewielką uwagę na swoje naddniestrzańskie dobra. O ile Michał Potocki był w Czernelicy oraz w razie potrzeby inwestował w naprawę zamku, to jego spadkobiercy nie przejmowali się problemami miasteczka. Konsekwencją takiej postawy było między innymi powolne popadanie w ruinę tamtejszej twierdzy. Ponadto należy wspomnieć, że Potoccy nie czuli się przesadnie związani z Czernelicą, nie byli to bowiem ich dobra rodowe, a jedynie jeden z wielu nabytych majątków, z których czerpali dochody. Przypuszczalnie właśnie to było powodem luźnego stosunku Piotra Potockiego do włości nad Dniestrem, której nie wahał się zastawić wierzycielom. Decyzja ta z kolei pociągnęła za sobą doniosłe skutki dla miasteczka, które w konsekwencji tego zostało podzielone między przedstawicieli średniej szlachty. Niewątpliwie był to dla Czernelicy koniec pewnej „epoki”, która rozpoczęła się wraz z nadaniem praw do miasteczka Teodorykowi Buczackiemu w 1440 r.

Ukraińskie fascynacje Jarosława Iwaszkiewicza

W 120. rocznicę urodzin pisarza

20 lutego 1894 roku w Kalniku, niedaleko Winnicy, w guberni kijowskiej przyszedł na świat Jarosław, syn Bolesława Iwaszkiewicza i Marii z Piątkowskich i ochrzczony został w pobliskich Sitkowcach.

ANDRZEJ SZNAJDER

Dom rodzinny i jego otoczenie zostały w pamięci pisarza na zawsze: „Z ganku schodziło się furtką do ogrodu. Tutaj były piwonie. Rosły czerwone i różowe. Ale nie wtedy były najpiękniejsze, kiedy kwitły, ale wtedy, kiedy na bardzo wczesną wiosnę poczynały się wydobywać z ziemi” – wspominał Iwaszkiewicz w opowiadaniu *Ogrody*. Ojciec pisarza, powstaniec styczniowy, pracował jako księgowy w miejscowych cukrowniach. Zmarł w 1902 roku. Matka przeniosła się wraz z dziećmi na krótko do Warszawy, by już w 1904 roku powrócić na Ukrainę. Zamieszkała w Elizawetgradzie, gdzie młody Jarosław uczęszczał do gimnazjum. To tam zaczęło się prawdziwe poznanie przez niego Ukrainy. Stamtąd jeździł często do pobliskiej Tymoszwki, gdzie mieszkali Szymanowscy, krewni matki. Z tego rodu pochodził kuzyn Iwaszkiewicza, wielki polski kompozytor, Karol Szymanowski.

W Elizawetgradzie zaliczył pisarz pięć klas gimnazjum, potem matka postanowiła przenieść się z dziećmi do Kijowa. Gimnazjum kijowskie wspominał Iwaszkiewicz bardzo dobrze, „bez pijaństw i narodowościowych prześladowań”. Tam poznał pochodzącego z Byszew pod Łodzią Józefa Świerczyńskiego, z którym się serdecznie zaprzyjaźnił. Spędzając w Byszewach wakacje porównywał Ukrainę i Polskę darząc obie ojczyzny jednakowo wielką miłością, choć ta druga wydawała mu się trochę ciasna, a przez to całkiem inna od bezkresnych ukraińskich przestrzeni. Fascynację ukraińskimi krajobrazami zawarł potem w prozie poetyckiej *Podróż po Ukrainie*. Po zdaniu w 1912 roku matury podjął Iwaszkiewicz studia prawnicze na Uniwersytecie Kijowskim, będąc jednocześnie słuchaczem szkoły muzycznej. Trzy lata później miał miejsce w Kijowie jego debiut poetycki; w czasopiśmie „Pióro” ukazał się wiersz *Lilith*.

Być może życie osobiste i zawodowe związały Iwaszkiewicz z Ukrainą, gdyby nie wielka wojna, która zmieniła wszystko. – „Jesień roku 1915 zaznaczyła się wielkim przesunięciem frontu niemieckiego na wschód i stopniową ewakuacją wszystkich ważniejszych instytucji z Ukrainy na Sybir i nad Wołgę. Uniwersytet Kijowski wysłany został do Saratowa. Oczywiście związany z rodziną, lekcjami, pracą muzyczną – nie mogłem tam podążać na stałe. Ale w styczniu 1916 roku musiałem pojechać za uniwersytetem, aby zdać kilka egzaminów” – zapisał autor w *Książce moich wspomnień*. Po powrocie z Saratowa rozpoczął pracę w kijowskim teatrze „Stu-



Jarosław Iwaszkiewicz

dya”. Na wojnę nałożyły się inne nieszczęścia – rewolucja, która wkrótce zmusiła Iwaszkiewicza do opuszczenia ojczystych stron. „Lato 1917 roku spędziłem w pobliżu rodzinnych miejsc mojej matki, ostatni raz na Ukrainie, niedaleko Kalnika, niedaleko Daszowa, gdzie znowu odwiedziłem grób mego ojca. Ujrzałem na nowo wszystkie te miejscowości, jakby żegnając się z nimi, chociaż nic jeszcze nie wiedziałem, że widzę je po raz ostatni”. W styczniu 1918 roku przeżył Iwaszkiewicz krwawe oblężenie Kijowa przez armię bolszewicką zakończone po trzech miesiącach wkroczeniem do miasta Niemców. Udało się wtedy pisarzowi wstąpić do III Korpusu Polskiego, lecz długo się w tej wojnie nie nawojował. W październiku przedostał się szczęśliwie z Kijowa do Warszawy.

W stolicy odrodzonej Polski pracował i pisał. Wkrótce został znanym skamandrytą i ulubionym poetą pewnej młodej i bogatej warszawianki imieniem Anna, córki Stanisława Wilhelma Lilpopa i Jadwigi z domu Stankiewicz. Anna poprosiła Romana Jasińskiego, znanego pianistę, profesora warszawskiego konserwatorium, by poznał ją z Iwaszkiewiczem. Do spotkania doszło 1 lutego 1922 roku,

a już 16 kwietnia na warszawskiej Agrykoli młodzi wyznali sobie miłość, mimo że Anna była zaręczona z księciem Krzysztofem Radziwiłłem. Stanisław Lilpop nie wyobrażał sobie przyszłości córki z niemającym pisarzem i przez to, przypadkiem, zaczyna się etap huculskiej fascynacji Iwaszkiewicza.

„Zamiary nasze małżeńskie wywołały burzę, którą musiałem przeczekać – wybrałem się w tym celu śladem Jurka Lieberta (jeszcze o nim opowiemy w tym cyklu) na Huculszczyznę” – pisał Iwaszkiewicz w *Książce moich wspomnień* – „Przewodnikiem moim w tej krainie, która mi się wydawała podówczas krainą czarów, był Stanisław Vincenz (patrz: Kurier Galicyjski nr 4/14) – z dawien dawna na Huculszczyźnie osiadły, który był niezwykle znaną swą bliższą ojczyzny i którego interesujące towarzystwo było jeszcze jedną przyjemnością więcej w tej wyprawie”. Eskapada ta rozpoczęła się w maju 1922 roku i trwała prawdopodobnie do początku sierpnia. Tak długo biedna Anna przekonywała swego bogatego ojca do małżeństwa z Jarosławem.

Zyskała na tym literatura polska, bo dzięki temu powstała najpiękniejsza proza poetycka Iwaszkiewicza

– utwór *Pod Howerlą*. Zachwycał się nim znawca przedmiotu Stanisław S. Nicieja w swojej pracy *Moje Kresy. Magia Huculszczyzny*: „Jest w prozie poetyckiej Iwaszkiewicza fascynujący opis przejazdu pociągiem trasą przecinającą Huculszczyznę. Kolorystyka tego opisu pulsuje wszystkimi barwami i zapachami czarnohorskich krajobrazów: łanami białych pierwiosnków, czerwienią różaneczników alpejskich, koloniami dorodnych żółtych kulczyków pachnących brzoskwiniami i wanilią”. Oddajmy jednak głos samemu Iwaszkiewiczowi: „Droga z Kołomyi do Worochty (100 prawie kilometrów) ciągnąca się cały czas wzdłuż Prutu doliną jego – jest wymarzoną, prawdziwym cudem. Nadbiegające skały, pełne ponurych, sinych cieniów, coraz bardziej zacieśniają dolinę, Prut coraz pienistszy, coraz zieleńszy, coraz bardziej górski i strumykowaty, nasuwa coraz to nowe obrazy i myśli. (...) I gdy wysiada się już pod wiecór w zniszczonej przez wojnę Worochcie i nagle ogarnia sina cisza, powoli już, spacerkiem idzie się za miasteczko, mijając odbudowujące się, pełne wiórów podwórza – na horyzoncie wśród zieleni kwiatnych okolicznych pogórzy widzi się sine szpice Snidowca, pełne jeszcze śniegu”.

Ślady wielkiej wojny widać wtedy było nie tylko po karpackich wsiach i miasteczkach, ale też wysoko w górach: „Całe pasmo czarnohorskie oraz skaliste doliny i wzgórza zryte są przez wojnę w okopy, pobojuwiska, zaleski, ziemianki, mieszkania, szalasy, cmentarze. Na szczycie zwanym Smotrycz, widzieliśmy cztery rzędy okopów rosyjskich, stopniowo zbliżających się ku szczytowi; każdą piędź ziemi wywalczono tu wysoką ceną krwi. (...) Od Smotrycza, gdyśmy szli wzdłuż pasma, cały czas okopami niemieckimi, to znów rosyjskimi – wciąż znajdowaliśmy menażki, łyżki, resztki bombomiotów, karabinów maszynowych. (...) A kwiaty zupełnie oszalały; zasnuły, za-

krwały całe to pobojuwisko, z którego hen na południe widok ku Karpatom Marmaroskim i Alpom Rodniańskim, na północ ku Gorganom”.

Czyż nie piękna jest ta czarnohorska poetycka proza Iwaszkiewicza? A na tle tej dzikiej przyrody, jak u Vincenza, Huculi – wspaniały twardy lud tej ziemi: „A muzykę mają przedziwną, a taniec niezwykły. Kiedyś, w noc ciemną i pachnącą deszczem, zmarznięci i zmęczeni szczytowym wiatrem, weszliśmy w noc do koleby na odległej poloninie, pod samą Howerlą, na Zaroślaku. Długo w noc młodzi juhasi bawili nas tańcem, zabawnym tańcem przepięknym”.

Ponieważ wszystko, co piękne, jednak szybko się kończy, skończył się również „czas kwarantanny” dla pisarza. Odnosił to lakonicznie we wspomnianej *Książce moich wspomnień*. „W domu Vincenzów, w Słobodzie Rungurskiej, odnalazła mnie depesza mojej narzeczonej, stwierdzająca, że wszystkie trudności są usunięte i mogę wracać do Warszawy na ślub”. Anna przekonała wreszcie swego ojca, zerwała zaręczyny z Radziwiłłem i czekała na ukochanego. Dla literatury to jednak niepowetowana strata; ileż pięknych poetyckich opisów gór mogłoby powstać, gdyby załatwienie spraw matrymonialnych trwało nieco dłużej. Pożegnajmy zatem Czarnohorę słowami Iwaszkiewicza, którymi kończy swą opowieść *Pod Howerlą*: „Gdy wyjeżdżamy już, wyjeżdżamy stamtąd ku smutnym równinom, dopęda nas sroga burza. Za Jaremczem siwy wał Jawornika, ponury, skośny, obszerny, grzmi błyskawicami. Obraz najwspanialszy! Czarne lasy, sine góry, niebo fioletowe, zwałem chmur okryte, i pioruny. Ostatni siny obraz przedziwnych okolic, a wspomnienie o nich pachnie mi tysiącem tych storczyków, rozsianych po poloninach, i zdaje mi się jak uśmiech bardzo uprzejmych i dobrych ludzi, których tyłu się w tym zakątku spotkało”.

Zaproszenie na majówkę

Zarząd Główny TKPZL, jako główny organizator tegorocznej imprezy „Lwów-Majówka 2014” zaprasza wszystkich członków organizacji polskich.

Program:

- 3 maja o godz. 9:30 – składanie wieńców pod pomnikiem Adama Mickiewicza we Lwowie;
 - godz. 10:00 – uroczysta Msza św. w katedrze lwowskiej z okazji Dnia Polonii i Polaków za granicą i Konstytucji 3 Maja;
 - godz. 12:00 – wyjazd autobusami do seminarium w Brzuchowicach spod Baszty Prochowej.
- Prosimy o zabranie ze sobą czegoś do ochrony od słońca lub deszczu, a także coś do siedzenia na trawie.

KARPACKIM SZLAKIEM II BRYGADY LEGIONÓW POLSKICH (Część I)

W roku 1914 rozpoczęła się I wojna światowa, zwana wtedy Wielką Wojną. Wybuch jej niósł, paradoksalnie, przy ofiarach i zniszczeniach na niespotykaną dotychczas skalę, także nadzieję na odrodzenie Polski, na przywrócenie jej niepodległości po przeszło stu latach rozbiorowej niewoli. Starły się bowiem ze sobą zaborcze mocarstwa – Austria, Prusy i Rosja, które, jak się okazało, po czterech latach zmagania, wszystkie trzy stały się przegranymi.

JAN SKŁODOWSKI

Legiony Polskie na początku kampanii wschodniokarpackiej

Wypada jedynie przypomnieć, że działalność Legionów Polskich, choć spektakularna historycznie, ale i odgrywająca ważną rolę na terenie teatru działań wojennych pomiędzy Austro-Węgrami a Rosją, stanowiła jedynie fragment szerokich europejskich, a później i światowych zmagania wojennych toczonych między ententą a państwami centralnymi – do wojny tej stanęło po obu stronach około 15,5 mln żołnierzy, w tym ponad 500 tys. Polaków zmobilizowanych do armii państw zaborczych.

Trwająca wciąż wśród narodu polskiego świadomość nieodwołalności w dążeniu do odbudowania ojczyzny, wsparta dziewiętnastowiecznymi powstańcami zrywami, ujawniła się wyraźnie jeszcze przed wybuchem I wojny światowej. Powstawały wtedy spontanicznie w ówczesnej Galicji liczne organizacje paramilitarne, jak Związek Walki Czynnej, Związek Strzelecki (we Lwowie i Brzeżanach), Strzelec (w Krakowie), Polowe Drużyny Sokole, Drużyny Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki, Drużyny Bartoszewskie, Podhalańskie



Wyjazd legionistów z Krakowa na front karpacki

czy Skautowe, które stały się zalążkiem przyszłego polskiego wojska. Dnia 16 sierpnia 1914 zawiązał się, pod auspicjami władz austriackich Naczelny Komitet Narodowy – organizator Legionów Polskich. Powstały dwa – Legion Zachodni w Krakowie i Wschodni (tworzony przez kpt. Józefa Hallera) we Lwowie, z uwagi jednak na skomplikowaną sytuację polityczną (rzecznicy orientacji prorosyjskiej sugerowali walkę przeciw Au-

stria u boku Rosji), Legion Wschodni, który przybył do Mszany Dolnej został tam rozwiązany 23 września, zaś jego żołnierze – przybywający doń nie tylko z Galicji, ale też z Kongresówki a nawet Wiednia – skierowani do Legionu Zachodniego.

Kozicki). Do formacji tych dołączyły ponadto: Hufiec Śląski (ze Śląska Cieszyńskiego) dowodzony przez por. Hieronima Przepilińskiego oraz drużyny Podhalańskie ppor. Henryka Minkiewicza i ppor. Józefa Wimmera, a następnie oddziały artylerii

stepne natarcia rosyjskie nie zdołały osiągnąć karpackiego grzbietu i tym samym przestały zagrazać węgierskim nizinom, więc terytorium państwa austro-węgierskiego. Wobec powyższego, wspomniane II i III pułki Legionów Polskich zostały wysłane



Cegielka na skarb wojenny Legionów Polskich, 1914 r.

koleją z Krakowa i Mszany Dolnej na południową stronę tych gór, w okolicy Syhotu Marmaroskiego (ówczesne północne Węgry), dokąd przybyły w pierwszych dniach października 1914 r., by oczyścić teren z grasujących już tam oddziałów kozaków kubańskich. Dowództwo nad całością zgromadzonych tam oddziałów legionowych objął eksceleńcja gen. Karol Trzaska-Durski (podlegający z kolei austriackiemu



Patriotyczna karta pocztowa z 1914 r.



Bitwa legionistów z kozakami kubańskimi w rejonie Syhotu Marmaroskiego

Składał się on z trzech pułków piechoty: pierwszy pod dowództwem Piłsudskiego działał na terenie Kielecczyzny, drugi – płk. Zygmunta Zielńskiego (dowódcami jego czterech batalionów byli kapitanowie: Marian Żegota-Januszajtis, Szczęsny Ruciński, Kazimierz Fabrycy i Bolesław Roja), wreszcie trzeci – ppłk. Homińskiego (najbardziej znanymi dowódcami jego także czterema batalionami byli kapitanowie: Józef Haller, którego zastąpił później Henryk Minkiewicz, Paweł Kittay – zastąpiony niebawem przez Zygmunta Hofbauera „Roklana”, Tadeusz Terlecki i Jan

i kawalerii z trudem organizowane z często niewyszkolonych żołnierzy.

Władze i dowództwo austriackie, mimo że przychylnie patrzyły na tworzone pod ich dowództwem wojsko polskie, nie chciały dopuścić do jego silniejszej koncentracji i spowodowały, że dwa pułki Legionów Polskich – II i III oddzielono od pozostałego, walczącego w na terenie Kongresówki. Sytuacja wojenna na froncie pomogła podjąć decyzję – napierające wojska rosyjskie przedarły się przez linię Karpat, należało więc wyprzeć je z ich południowej strony, a następnie zabezpieczyć przełęcze i północne przedpola gór tak, by na-

gen. Attemsowi), zaś siły legionowe były tu przez pewien czas wykorzystywane do łatania dziur na różnych odcinkach frontu. Wspomagały też działania oddziałów austriackich, które osłaniały przed rosyjskim natarciem Węgry na linii Karpat Wschodnich. Pierwsze potyczki, będące w istocie chrztem bojowym legionistów, miały miejsce 6 października tego roku w pobliżu wsi Bardfalu (dziś Berbești, Rumunia) – poległo wtedy (według różnych źródeł) od 8 do 11 legionistów. Dziś ich mogiłę w tej wsi upamiętnia drewniany krzyż wzniesiony w 2013 roku staraniem przedstawicieli miejscowego społeczeństwa.

PUŁAPKA NA RASPUTINA (część druga)

Rasputin całkiem niechcący dokonał czegoś, co nasze otoczenie na ogół nie puszcza płazem – zrobił zawrotną karierę. Nagły przeskok od kompletnej bylejakości, aż na sam szczyt władzy i dostojęstwa. Szczyt tak wysoki, jaki spotyka się tylko w monarchii absolutnej. Rosjanie poczuli się obrażeni, oszukani i okradzeni. Wielu z nich myślało o tym, że to im powinny przypaść zaszczyty, a tymczasem zdobył je nikomu nieznanemu cham z zapyziałej wioski gdzieś na końcu świata. Rasputin został zniechęcony przez wszystkich. Czytając jakąkolwiek biografię Rasputina, wciąż ma się przed sobą opis chama, złodzieja, pijanej świni, brudasza i rozwiązłego rozpustnika. W pewnej chwili nawet mało spostrzegawczy czytelnik zaczyna podejrzewać, że jest w tym chyba trochę przesady!

SZYMON KAZIMIERSKI
tekst
Wikipedia zdjęcia

Przygotowania do zamachu na Rasputina

Brytyjska służba wywiadu wojakowego powstała w roku 1909. Podzielona została na dwie sekcje – wewnętrzną i zewnętrzną. Część wewnętrzna to obecne Security Service, albo MI5 (Military Intelligence section 5). Sekcja zewnętrzna, do prowadzenia wywiadu zagranicznego, oznaczona początkowo kodem MI 1 (c), to obecna MI 6 (Military Intelligence section 6), zwana też SIS, czyli Secret Intelligence Service. Pierwszym dyrektorem generalnym SIS był kontradmirał Mansfield Cumming. Jego osoba, podobnie jak jego nazwisko, były utajnione. Wszędzie występował jako pan C (Mister C). Zwyczaj ten przyjął się w SIS i nawet teraz szefowie MI 6 występują pod tym samym kamuflażem. Utajnioną placówką SIS w Petersburgu dowodził sir Samuel Hore, oficjalnie będący oficerem łącznikowym z rosyjskim wywiadem wojskowym.

Pan C odbierał od swojej petersburskiej placówki raporty wciąż mówiące o zagrożeniu jakie stwarza Rasputin, namawiający rodzinę carską do wycofania Rosji z wojny. Takimi raportami rząd Wielkiej Brytanii naprawdę czuł się zagrożony. Wreszcie na początku grudnia 1916 roku Mister C wydał rozkaz wyeliminowania Rasputina. Przygotowaniem do tego mieli się zająć agenci: Oswald Rayner, Stephen Alley i John Scale.

Rayner urodził się 29 listopada 1888 w Smethwick. W latach 1907–1910 studiował w Oxfordzie, gdzie poznał się i zaprzyjaźnił z rosyjskim księciem Feliksem Jusupowem, wtedy również studentem Oxfordu. W roku 1915 Rayner został zmobilizowany, a jako biegły władający rosyjskim, francuskim i niemieckim, wysłany do służby na placówce SIS w Petersburgu. Tam od razu odnowił znajomość z Jusupowem. Stephan Alley urodził się w Moskwie w pałacu Jusupowych w roku 1876. Jego ojciec zatrudniony był przy tworzeniu rosyjskiego kolejnictwa. Rodziny Alley i Jusupow były zaprzyjaźnione. Pierwszą edukację Stephen odebrał w Rosji. Język ro-



Brytyjski agent Oswald Rayner

syjski znał bardzo dobrze. Trzeci agent John Scale zajmował się sprawą Rasputina tylko do dnia 24 listopada 1916. Został wtedy skierowany do Rumunii dla dokonania dywersji na rumuńskich polach naftowych.



Książę Jusupow z żoną Iriną Aleksandrowną



Twarz Rasputina zmasakrowana biciem. Wybite prawe oko. W środku czoła otwór po wystrzale Oswalda Raynera

Ale to on wraz z Raynerem nawiązali pierwsze rozmowy z księciem Jusupowem.

Książę Jusupow pochodził z najbogatszej rodziny zamieszkującej Rosję. Jego nazwisko, trochę może dziwne, zdradzało tatarskie pochodzenie rodziny. Książę miał 29 lat i był misternym, szczupłym ślicznotą z dużą skłonnością do homoseksualizmu, w pewnych kręgach znanym jako „mały”. Właściwie można powiedzieć, że był biseksem, bo w lutym 1914 udało mu się wżenić w rodzinę carską. Ożenił się z siostrzenicą cara Iriną Aleksandrowną, a nawet miał z nią córkę. Małżeństwo było mu potrzebne chyba w celu przykrycia prawdziwej działalności, czyli przebieżek w damskie stroje, występów estradowych w klubach dla homoseksualistów i kolekcjonowania kochanków spośród oficerów carskiej armii. Książę nienawidził Rasputina. Nienawidził go również rodzice księcia. Wpływem Rasputina na carycę tłumaczono, że matka księcia została oddalona z carskiego dworu, ojciec utracił znaczący tytuł gubernatora Moskwy, zaś sam książę został rozłączony ze swym homoseksualnym kochankiem, księciem Dymitrem Pawłowiczem, bratem stryjecznym cara. Ich radosny związek został przerwany przez carową. Można jej było teraz odpłacić, zabijając Rasputina. Rayner bardzo dobrze wiedział z kim rozmawiać o sprawie zamachu na Dark Forces (Ciemne Moce). Taki pseudonim otrzymał Rasputin w Londynie i tak w całym SIS powszechnie zaczęto go nazywać. O czym konkretnie rozmawiali brytyjscy agenci z rosyjskim księciem, niestety nie wiadomo. Wystarczy popatrzeć na działalność księcia Jusupowa, jaka nastąpiła zaraz po tej rozmowie. Zaraz po niej książę rozpoczął remont starej i brudnej piwnicy na węgier, znajdującej się pod jego pałacem. Było to pomieszczenie z małą okienkami, znajdującymi się tuż nad ziemią, do którego można było dojść z głównych schodów pałacu, schodząc jedną kondygnację w dół.

Roboty wykonywane przez znaną firmę budowlaną trwały kilka tygodni. Zmieniono schody do piwnicy. Z samej piwnicy utworzono dwa pomieszczenia. Pierwsze stało się może małą, ale luksusową jadalnią ze wspianym kominkiem, zaś drugie, wytworknym buduaem. Położono nowe tynki i przygotowano gustowne dekoracje. Nowiutką podłogę pokryto perskim dywanem. Hebanowe meble, wazy z chińskiej porcelany, puchary z kości słoniowej, wygodna kanapa, a przed nią na podłodze skóra polarnego niedźwiedzia...



Piwnica pod pałacem Jusupowa. Widzicie Państwo wojskowe figury Jusupowa i Rasputina

Po co książę przebudowywał piwnicę? Zaraz się przekonamy. Największy walor tego pomieszczenia: było ono kompletnie dźwiękoszczelne. Można się było w nim wydierać wniebogłosy i nikt na zewnątrz niczego nie usłyszał.

Książę zdawał sobie sprawę z tego, że zamach na Rasputina może spowodować nieobliczalne konsekwencje dla jego uczestników i dlatego należało przedsięwziąć kroki zabezpieczające uczestników zamachu przed tymi konsekwencjami. Jego osobista pozycja na carskim dworze była stanowczo zbyt słaba, aby mógł stanowić gwarancję nietykalności dla zamachowców i dlatego należało postarać się o odpowiednio silnego sprzymierzeńca. Osoba na-

rzucala się sama. To Dymitr Pawłowicz Romanow, brat stryjeczny cara Mikołaja II, dawny kochanek księcia Jusupowa. Dymitr Pawłowicz nienawidził carowej, a miał ku temu co najmniej dwa powody. To właśnie carowa nie dopuściła do jego małżeństwa z Olgą, najstarszą ze swych córek, a wydarzenie odsłoniło dodatkowo aferę seksualną pomiędzy Dymitrem i księciem Jusupowem. Można powiedzieć, że Dymitr stracił wtedy twarz. Nie znośił carowej i Rasputina, którego uważał za przyczynę swojej porażki. Nic dziwnego, że Dymitr zgodził się na uczestnictwo w zamachu.

O zamachu na Rasputina książę rozmawiał również z Włodzimierzem Puryszkiewiczem, posłem do Dumy Państwowej, znanym z proby brytyjskich poglądów i wielkiej nienawiści do Rasputina. Puryszkiewicz nie dość, że chętnie został zamachowcem, to jeszcze dokooptował nowego członka spisku. Był nim lekarz Stanisław Łazowert. Bardzo ciekawa postać. Doktor Łazowert był bowiem Polakiem, czego bynajmniej nie ukrywał, a przeciwnie, dość ostentacyjnie swoją polskość eksponował. Jak sam mówił o sobie był Polakiem, ale lojalnym poddanym cara,

w którym upatrywał obrońcę narodu polskiego przed zagrożeniem niemieckim. Rasputin był dla niego szkodnikiem i draniem pracującym dla Niemców. Doktor Łazowert był spiskowcom potrzebny. Nie dość, że lekarz, to jeszcze posiadał i inną, rzadką wtedy specjalność. Potrafił prowadzić samochód! Książę Jusupow postarał się o jeszcze jednego zamachowca. Był nim porucznik pułku Preobrażeńskiego Siergiej Michajłowicz Suchotin. Tajemnicza osoba, o której tyle tylko wiadomo, że w spisku uczestniczyła, ale co tam robiła, tego już nigdzie się nie dowiemy. Jest jeszcze wiele takich momentów w historii zamachu, że badający tę historię stają nagle wobec czegoś niezrozumiałego, ▷

▷ czegoś, czego być nie powinno lub czegoś, czego mu nikt nie wyjaśni. Już niedługo uczestnicy zamachu na Rasputina będą głośno i szeroko opowiadać o zamachu. Będą o tym pisali książki. Będą się tym swoim zamachem chlępić. Nie wierzą im. Kłamali celowo. Celowo robili wielki szum, aby ukryć pod nim prawdziwy przebieg wydarzeń.

Kłamstwa na temat śmierci Rasputina

Podobno zamachowcy po raz pierwszy spotkali się u Jusupowa 22 listopada 1916 roku. Jeśli tak było naprawdę, ciekawe, czy już wtedy poznali agenta Oswalda Raynera, bo ten pan w prawdziwym przebiegu zamachu będzie osobą numer jeden. Być może na tym spotkaniu ustalono, co należy po zamachu mówić, do czego się przyznawać, a czego pod żadnym pozorem powiedzieć nie wolno. Zresztą nie trzeba wiele zgadywać. Nie wolno było pod żadnym pozorem zdradzić brytyjskiej inicjatywy zamachu i brytyjskiej obecności podczas zamachu, a że ta brytyjska obecność wiązała się z przesłuchaniem Rasputina i torturowaniem Rasputina podczas tego przesłuchania, pod żadnym pozorem nie wolno było wspomnieć o przesłuchaniu i torturach. Z takich założeń wynikną później różne głupie wypowiedzi poszczególnych uczestników zamachu. Generalnie miało być tak: Rasputina zabili Rosjanie, zaniepokojeni jego destrukcyjnym wpływem na rodzinę carską, jego próbom podporządkowania sobie cara i rządu. Zabicie Rasputina miało dla tej grupy rosyjskich patriotów być mniejszym złem niż to, jakie Rasputin mógł sprowadzić na Rosję. Rasputina postanowiono otruci cyjankiem potasu, a więc najsilniejszą trucizną jaką wówczas znał świat. Czemu więc dokonano tego w dziwnym, podziemnej piwnicy? Przecież trucizna zabija cicho. Czemu wygadywano głupstwa, jak to Rasputin pił zatrute wino, jadł zatrute ciastka i nic mu to nie szkodziło? Książę Jusupow przygrywał mu na gitarze, czy bałajce, a ten potwór żarł cyjanek, pił cyjanek, wreszcie książę do niego strzelił, a ten potwór znowu wstał. Diabeł nie człowiek.

Tego rodzaju brednie miały jedno tylko zadanie: wypełnić czymś prawie trzy godziny. Czas jaki upłynął od przyjazdu Rasputina do pałacu Jusupowa, do jego śmierci. To był czas, kiedy torturowano Rasputina, a o torturach nie wolno było nawet się zająknąć. To stąd brały się owe fantazje. Pofantazjowano sobie kosztem doktora Łazowerta, bo wmówiono światu, że to właśnie on zatrął Rasputinowi wino i ciasteczka. Doktor Łazowert umierając w Paryżu w roku 1935 przysięgał, że nie podał Rasputinowi trucizny. To by się zgadzało, bo sekcja zwłok Rasputina, dokonana przez profesora Kossorotowa z Akademii Medycyny Wojskowej dnia 20 grudnia 1916 roku (data podana w starym stylu) o godzinie 10 wieczorem, nie wykazała trucizny w żołądku ofiary. Ale w bajdy księcia Jusupowa wierzy cały świat! Tak jak w 40 centymetrowy członek Rasputina.

Deputowany Puryzkiewicz chwalił się, że to on zastrzelił Rasputina uciekającego po postrzale zada-

nym mu przez Jusupowa tyle, że na ciele Rasputina nie znaleziono ran mogących powstać po wystrzałach Puryzkiewicza. Puryzkiewicz twierdził, że strzelał do uciekającego Rasputina dwa razy. Inni znów mówili, że strzelał cztery razy. Dwa razy spudłował, a dwa razy trafił. Raz w plecy i raz w tył głowy. Na tyle głowy Rasputina nie było rany postrzałowej. Na tułowiu ofiary znaleziono co prawda ślady dwóch postrzałów, ale jeden z nich miał być przecież



Książę Dymitr Pawłowicz, stryjeczny brat cara

postrzałem zadanym mu przedtem przez Jusupowa. Pomyślano też i o Dymitrze Pawłowiczu. Książę Dymitr jakoby miał ze sobą pistolet, który podobno pożyczył na chwilę Jusupowowi, aby ten mógł zastrzelić Rasputina. Podejrzewano, że to Dymitr, nie Puryzkiewicz zastrzelił Rasputina, a Puryzkiewicz chciał tylko wziąć na siebie winę, aby nie obciążała ona członka rodziny carskiej. Na to gwałtownie i chyba szczerze zareagował książę Dymitr protestując przeciwko podejrzeniu, że to on strzelał do Rasputina. „Na moich rękach nie ma krwi!” – wołał książę.

Miało być tak: Rasputina zabili Rosjanie, zaniepokojeni jego destrukcyjnym wpływem na rodzinę carską, jego próbom podporządkowania sobie cara i rządu. Zabicie Rasputina miało dla tej grupy rosyjskich patriotów być mniejszym złem niż to, jakie Rasputin mógł sprowadzić na Rosję. Rasputina postanowiono otruci cyjankiem potasu, a więc najsilniejszą trucizną jaką wówczas znał świat.

W sprawie śmierci Rasputina wszyscy kłamią. Najlepiej świadczą o tym zdjęcie zabitego, jakie wykonała wkrótce po jego wydobyciu z wody petersburska policja. Na zmasakrowanej twarzy widać wyraźne ranę zadaną z broni palnej i to na samym środku czoła. O tej ranie nie ma nigdzie wzmianki. Tej rany jakby nikt nie zauważył. Zamachowcy o niej milczą. Dużo więcej może nam powiedzieć sekcja zwłok Rasputina, której protokół też był ukrywany, a nawet mówiono, że został zniszczony przez bolszewików. Czemu bolszewicy mieliby niszczyć akurat protokół sekcji zwłok Rasputina? Panowało przekonanie, że bolszewicy niszczyli wszystko, co wpadło im w ręce, więc mogli zniszczyć i protokół.

Otóż nie zniszczyli.

„Ja, profesor Kossorotow, oświadczam, że przeprowadziłem oględziny zwłok Rasputina dnia 20 grudnia

1916 o godzinie 10 wieczorem. Ciało zostało rozpoznane przez jego dwie córki, jego siostrzenicę, jego sekretarza i różnych świadków. Ciało należy do mężczyzny koło 50 lat, średniej budowy, ubranego w niebieskie ubranie i białą koszulę. Na nogach, w wysokich skórzanych butach, jest zawiązana lina, tak samo jak na nadgarstkach. Ma rozczochrane włosy koloru jasny brąz, podobnie jak długie wąsy i broda. Są one nasiąknięte krwią. Usta są na wpół otwarte, zęby zaciśnięte. Twarz poniżej czoła jest cała we krwi. Koszula też jest we krwi” – pisze profesor. „Znaleziono trzy rany po kuli. Pierwsza wchodzi z lewej strony klatki piersiowej i przechodzi przez żołądek i wątrobę. Druga po wejściu po prawej stronie z tyłu przechodzi przez nerki. Trzecia trafiła ofiarę w czoło i weszła w mózg. Analiza pocisków. Pierwsze dwa pociski uderzyły w stojącą ofiarę. Kula trzecia trafiła ofiarę, gdy ta leżała na ziemi. Kule pochodziły z pistoletów różnego kalibru.

Rany:

Prawe oko opada na twarz. Prawe ucho zwisające i rozdarte. Na szyi ma rany od sznura. Twarz i ciało ofiary zawierają ślady uderzeń”.

Rasputin był więc masakrowany jakimś tępym narzędziem, oberwano mu jedno ucho i wybito jedno oko. Duszone go sznurem. Na piersiach Rasputina stwierdzono ogromną, poszarpaną ranę zadaną nożem, lub może jakimś hakiem. Na nogach i podbrzuszu znaleziono głębokie rany. Jądra ofiary zostały zmiażdżone „na płask”, chyba za pomocą jakichś kleszczy. Zastanawiano się, czy aby nie próbowano wykastrować Rasputina? Nie, chodziło o zadanie mu wielkiego bólu! Zamachowcy oczywiście nie chcieli uwierzyć, że Rasputin i carowa nie byli w zmowie ze Sztabem Generalnym armii niemieckiej i nie planowali wyjścia Rosji

polacji i brytyjskich agentów. Nawet Sherlock Holmes posługiwał się tym właśnie rewolwerem. Jedyny Brytyjczyk, jaki się wtedy znajdował przed pałacem Jusupowa, zawodowiec, nie mogąc się już dłużej patrzeć na partactwo Rosjan, podszedł do leżącego Rasputina i jednym strzałem zakończył sprawę.

Naprzeciwko pałacu Jusupowa znajdował się posterunek policji i to głównie było powodem, dla którego remontowano „cichą” piwnicę.



Włodzimierz Puryzkiewicz



Doktor Stanisław Łazowert

Wszystko musiało się więc odbywać cicho, a tu nagle, w środku nocy, na dziedzińcu pałacowym Rosjanie urządzają sobie strzelaninę. Wystrzały natychmiast zainteresowały policjantów, którzy pomimo tego, że książę starał się bagatelizować wydarzenie, zameldowali o wystrzałach swoim przełożonym. Policjanci meldowali, że usłyszeli trzy wystrzały. Zamachowcy przyznawali się do pięciu! Co u licha? Ja bym jednak wierzył policjantom.

Teraz już możemy się pokusić o próbę wyjaśnienia wydarzeń jakie nastąpiły w nocy z 29 na 30 grudnia 1916 roku, nie oglądając się na kłamliwych uczestników tych wydarzeń...

Już od momentu rozpoczęcia remontu piwnicy, książę Jusupow podjął starania o „zaprzyżnienie się” z Rasputinem. Znając skłonności Rasputina do młodych i pięknych kobiet Jusupow zaczął mu stręczyć... własną żonę! Alfonsi zdarzają się, jak widać, nawet między książętami. Pamiętnej nocy Jusupow był umówiony z Rasputinem, że przyjedzie po niego zaraz po dwunastej w nocy i razem pojedą do pałacu Jusupowa, gdzie na Rasputina czekać już będzie Irina Aleksandrowna. Jusupow wiedział, że tego dnia ochroniarze Rasputina skończą służbę właśnie o dwunastej w nocy. Po Rasputina pojechał Jusupow i prowadzący samochód doktor Łazowert. Reszta zamachowców czekała na Rasputina w pałacu Jusupowa, robiąc wrażenie

wesołego przyjęcia: wiele hałasu, jakieś śpiewy, dźwięki patefonu. Zaskoczonemu Rasputinowi Jusupow wyjaśnił, że to bawią się zapóźnieni goście, którzy za chwilę wyjadą, gdy tymczasem oni poczekają sobie w jadalni na dole. Po nowych marmurowych schodach weszli do przerobionej piwnicy, gdzie panowie rozebrali się z futer.

Teraz przedstawię swoją własną wersję wypadków, która bynajmniej nie jest gorsza od wersji głoszonej przez zamachowców:

A więc zaraz po wejściu do piwnicy, doktor Łazowert zaaplikował Rasputinowi środek odurzający. Spiskowcy udający wesołe przyjęcie zeszli do piwnicy i przywiązali Rasputina, powiedzmy, do haków wmurowanych w ścianę. Teraz doktor ocucił Rasputina i przygotował go do przesłuchania. Do takich procedur zamachowcom był potrzebny lekarz. Kto był bezpośrednim oprawcą Rasputina? Mógłby nim być agent Rayner, ale bardziej prawdopodobne, że był nim porucznik Siergiej Michajłowicz Suchotin. Ten tajemniczy pan, który nie wiadomo co robił pośród zamachowców. W wielu przypadkach zamachowcy dostawali „amnezji”. Nie wiedzieli nic o postrzale w czoło, nie wiedzieli nic o miażdżonych jądrach, nie wiedzieli nic o związaniu Rasputina. Nie należy dziwić się, że „nie wiedzieli nic” o poruczniku Suchotinie. Zresztą, w czasie przesłuchania panowie zapewne popijali sobie w salonie na górze. Nie wierzę, że chcieli się przyglądać tym potwornościom.

Po trzech bez mała godzinach przesłuchanie się zakończyło i Rasputina uduszono liną. Może nawet powieszono? Profesor Kossorotow znalazł przecież na jego szyi wyraźną „brudzę wisielczą”, jaka powstaje podczas duszenia ofiary sznurem lub po jej powieszeniu.

Gdy doktor Łazowert stwierdził śmierć, ciało pozostawiono na podłodze, Jusupow zamknął piwnicę i wszyscy poszli piętro wyżej, żeby się w barku pokrzepić czymś mocniejszym. Minęła trzecia w nocy i Rayner chciał już pojechać, więc zaczął szyszkować się do drogi. W tym czasie Jusupow poszedł do piwnicy rzucić okiem na ciało Rasputina. Po otwarciu drzwi, ku swojemu przerażeniu został zaatakowany przez Rasputina, który w międzyczasie doszedł jednak do siebie po nieudanym duszeniu. Rasputin odepchnął Jusupowa i zaczął uciekać w stronę drzwi wyjściowych, otworzył je i wybiegł na dziedzińiec. Jusupow pobiegł do pokoju, gdzie przebywali zamachowcy, histerycznie krzycząc: „On ucieka! Strzelajcie!” Pierwszy poderwał się Puryzkiewicz. Wybiegł na dwór. Widział, że Rasputin ucieka w kierunku bramy i już za chwilę może być na ulicy. Puryzkiewicz strzelał więc dwa razy ze swojego rewolweru. Rasputin pada, ale wciąż żyje. Wtedy podbiega Rayner. Leżący na wznak Rasputin wyciąga ręce może odruchowo osłaniając głowę, może w geście poddania, prośby o łaskę. Nie ma łaski. Pada bliski strzał z buldoga.

Strzały przywołują policjanta. Książę Jusupow jakoś go uspokaja. Rayner odjeżdża. Panowie wracają do pałacu. Wobec tak zmienionej sytuacji muszą się naradzić. Ciało Rasputina pozostaje na dworze. Jest mróz. Koniec grudnia, a to przecież daleka północ Europy.

Z wywiezieniem ciała Rasputina czekano do piątej. Postanowiono owinać ciało w zasłonkę, dodatkowo obwiązaną sznurem. Na miejscu nastąpiła konsternacja. Ciało zamarzło. Mróz utrwalił ostatni gest Rasputina. Oba jego ramiona wciąż błagalnie wznosiły się do góry. Były kłopoty z owinięciem ciała zasłonką... Najpierw ciało, a potem toból z ubraniem i futrem zrzucono z mostu do Małej Newki, w miejscu wybranym już wcześniej, jako że zamarzało najpóźniej i wciąż było wolne od lodu.



Zdjęcie wykonane przez petersburską policję. Trup Rasputina wydobyty spod lodu. Proszę zwrócić uwagę na wzniesione ręce nieboszczyka na których widać sznury wiążące go podczas tortur

19 grudnia 1916 roku (wg starożytnego stylu) ciało Rasputina znalazł idący po lodzie policjant. To znaczy znalazł wmarznęty w lód toból z jego ubraniem, a gdy wycięto lód, by zobaczyć co zawiera pakunek, zauważono pod lodem ciało człowieka. Zaskakujący dla wszystkich był widok wzniesionych rąk nieboszczyka dodatkowo niezwykle, bo na obu nadgarstkach zachowały się sznury, którymi unieruchomiono Rasputina przed poddaniem go torturom. Komuś niewiedzącemu o tor-

wykluczone, żeby po tym strzale mógł zrobić jeszcze cokolwiek.

Na pytanie jak zginął Rasputin, zainteresowany nie znajdzie jasnej odpowiedzi i będzie zawsze skazany na domysły. Po znalezieniu zwłok Rasputina, policja oczywiście wszczęła śledztwo, ale na wyraźny rozkaz cara natychmiast je przerwała. Zamachowcy ostentacyjnie przyznawali się do morderstwa i zamiast ze społeczną naganą, spotykali się z aprobatą swego czynu. Stali się ulubieńcami tłumu. Dalsza rodzina cara,

a szczególnie jego matka Maria Fiodorowna, wymusili na carze zamknięcie śledztwa i odstąpienie od ukarania winnych. I tak właśnie się stało. Brak śledztwa spowodował, że zostaliśmy skazani na kłamliwe relacje zamachowców, których kłamstwa wydają się być oczywiste. Stąd w tej sprawie tyle jest domysłów i nieporozumień.

Rasputina pochowano dnia 21 grudnia 1916 w Carskim Siole, na terenie posesji należącej do damy dworu, ale i bliskiej przyjaciółki carowej,

Profesor Kossorotow nie znalazł wody w płucach Rasputina, a to potwierdza, że zamachowcy wrzucili do wody trupa. Strzał agenta Raynera był strzałem zabijającym. Rasputin zginął od niego natychmiast. Jest wykluczone, żeby po tym strzale mógł zrobić jeszcze cokolwiek. Brak śledztwa spowodował, że zostaliśmy skazani na kłamliwe relacje zamachowców. Stąd w tej sprawie tyle jest domysłów i nieporozumień.

turach mogło się wydawać, że Rasputin przed wrzuceniem do wody został związany, a pod wodą rozwiązał się walcząc o życie. Pytani o to zamachowcy „nie potrafili” tego wytłumaczyć. Pozostawało wierzyć, że Rasputin jeszcze raz pokazał jak trudno jest go zabić i próbował o własnych siłach wyjść spod lodu. Taka interpretacja dobrze pasowała do lansowanej przez Jusupowa opowieści o czarowniku, który najpierw otruty, potem zastrzelony, wciąż żył, by w końcu utonąć. Ale on nie utonął. Profesor Kossorotow nie znalazł wody w płucach Rasputina, a to potwierdza, że zamachowcy wrzucili do wody trupa. Obaj profesorowie i Kossorotow i Pounder mówili to samo. Strzał agenta Raynera był strzałem zabijającym. Rasputin zginął od niego natychmiast. Jest

Anny Wyrubowej. Jeszcze przedtem, w połowie drogi pomiędzy Petersburgiem, a Carskim Siolem, gdzie stoi tak zwany Pałac Podróżniczy carowej Katarzyny i śliczna cerkiew Czesmeńska, wotum za zwycięstwo Rosji w wojnie z Turcją, właśnie w tej cerkwi, odbyło się nabożeństwo żałobne, podczas którego carowa Aleksandra Fiodorowna włożyła do trumny Rasputina ikonę i list pożegnalny.

Po rewolucji lutowej, nowy rząd Kiereńskiego, obawiając się pielgrzymek i demonstracji koło grobu Rasputina, nakazał 9 marca 1917 wydobyć jego ciało i spalenie go. Ciało palono początkowo na przygodnym stosie koło drogi, ale tam nie chciało się zapalić. Kremacji dokonano wreszcie w kotłowni Politechniki Petersburskiej. Popioły rozwiano na wietrze.

Nowa książka Jana Musiała

Jan Musiał historyk literatury z Instytutu Polonistyki Państwowej Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej w Przemyślu wydał książkę „Aksjologia arcyliteracka oraz inne przyczynki historyczne i krytyczne”.

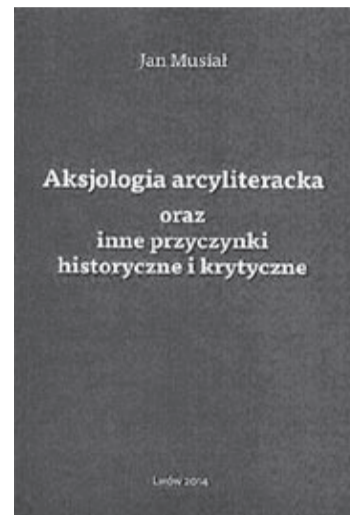
WALDEMAR WIGLUSZ
Przemyśl

Ma Lwów swoje regularne Spotkania Ossolińskie, a Przemyśl nie mniej ciekawe prelekcje i promocje w miejscowym Towarzystwie Przyjaciół Nauk. Jedną z ostatnich promocji w czytelni biblioteki naukowej Towarzystwa dotyczyła książki wydanej we... Lwowie. „Aksjologię arcyliteracką oraz inne przyczynki historyczne i krytyczne” autorstwa dra Jana Musiała firmuje bowiem Instytut Teologiczny im. św. abpa Józefa Bilczewskiego we Lwowie-Brzuchowicach.

Autor – literaturoznawca, wykładowca w Państwowej Wyższej Szkole Wschodnioeuropejskiej w Przemyślu powiedział na wstępie, że z tym zbiorem tekstów najpierw zapoznali się jako pierwsi czytelnicy klerycy seminarium.

Niech nas nie zwiedzie barokowy tytuł książki, gdyż nie sposób wymienić wszystkich tematów poruszonych w osobnych rozdziałach. A jest tam i o Aleksandrze Fredrze z Rudek, mistyce Juliusza Słowackiego, literackich przygodach „Lamusa” Pawlikowskich z Medyki, kończąc na niezależnej kulturze, na przemysłowym „Strychu Kulturalnym” – tylko przykładowo wymieniamy tematy.

Autor podczas promocji zaprezentował tekst „Jarema idzie!” o przedwojennej tezie jakoby czcion-



ka lacińska byłaby właściwsza dla języka ukraińskiego, miast cyrylicy. Pogląd ten był przedstawiony m.in. na łamach kwartalnika „Marchoń”. (Na marginesie odnotujmy, że Jan Musiał jest także autorem obszernego wyboru z tegoż wybitnego czasopisma kulturalnego). Nie trzeba dodawać, że temat ten wywołał ożywioną dyskusję, co nie było dziwne, bo temat Ukrainy stał się teraz tak aktualny.

Na koniec warto podkreślić, że teksty chociaż pisane naukowym językiem krytyka literackiego i miłośnika filozofii cieszą czytelnika przepiękną i barwną polszczyzną. Książka adresowana raczej do wyrobionego i odczytanego czytelnika pozwala na smakowanie rzadziej używanych sformułowań językowych.

Poszukujemy pielęgniarek i fizjoterapeutów do pracy w Unii Europejskiej

Agencja Pracy poszukuje pielęgniarek i fizjoterapeutów do zatrudnienia po przeszkoleniu na minimum 3 lata w UE.

Zgłoszenia tylko CV (w języku polskim, ukraińskim, rosyjskim i angielskim):

info@bcj-konsalting.eu BCJ – Konsalting

**Spółka z o.o.,
al. Wiśniowa 36 a/ 007,
53-137 Wrocław
tel.: + 48 71 78 79 815/816,
www.bcj-konsalting.eu**

Humor żydowski

W Nowym Orleanie, w tramwaju siedzi Murzyn i czyta gazetą żydowską. Współpasażer-Żyd klepie go poufale po ramieniu i mówi:

- Mało panu, że jest pan Murzy-nem?

Akrobata w cyrku berlińskim wznosi istną wieżę ze stolików i krzesel, na wierzchołku której stawia butelką z wetkniętą w nią miotłą, po czym balansuje na miotle i gra na skrzypcach.

Baruch trąca żoną i szepcze jej do ucha:

- Paganini to on nie jest!...

W roku 1917 zawitał do Lwowa ostatni monarcha z dynastii Habsburgów, Karol I. W dniu tym ulice zaroily się od policjantów magistrackich i żandarmów, którzy wypędzali ludność z domów nakazując jej wznosić okrzyki: „Niech żyje cesarz!”. W tłumie wiwatujących znalazła się też osiemdziesięcioletnia Żydówka. W chwili gdy orszak cesarski mijał tłum, starowina zawołała ochryplym głosem:

- Niech żyje cesarz! Oj, żeby on tak żył, jak ja mam siły krzyzczeć „Niech żyje cesarz!”.

Pięcioletni prymus chederu, ilekroć został skarcony przez rodziców, siadał pod stołem i ryczał. A ryczał tak głośno, że słycał go było w promieniu kilometra. Trwało to co najmniej godzinę. Pewnego razu zdarzył się cud. Malec zajął miejsce pod stołem, rozdziawił buzię i po paru minutach umilkł. Matka pyta radośnie:

- Jankele, przestałeś płakać? Nie! – odpowiedział z powagą. – Ja tylko odpoczywam.

Leon Diamantsztajn, syn bankiera, zaliczał się do warszawskiego grand monde'u. W wolnych chwilach lubił jeździć konno w Alejach Ujazdowskich. Pewnego razu podczas takiej przejażdżki koń spłoszywszy się poniósł Leona, który dzwoniąc zębami ledwie mógł się utrzymać na galopującym wierzchowcu. W takiej sytuacji ujrzał go jeden z przyjaciół i ze zdziwieniem zawołał:

- Leoś, dokąd tak pędzisz?!

- Ty się mnie o to pytasz? Ty się spytaj konia!

Dwóch Żydów wiedeńskich spotyka się na giełdzie.

- Wiesz, byłem wczoraj w operze.

- I co tam widziałeś?

- Widziałem bankiera Kona, który siedział w łoży ze swoją nową kon-kubiną.

- Ach, nie to mam na myśli! Co tam słyszałeś?

- Słyszałem, że Jojne Mandelsztam dziś – jutro zbankrutuje.

Zawodowy karciarz i szuler Josef Nyselbaum leży na stole operacyjnym. Po założeniu maski chloroformowej lekarz każe mu liczyć. Pacjent liczy:

- Jeden, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedem, osiem, dziewięć, dziesięć, walet, dama, król, as...

Horacy Safrin,

Przy sabasowych świecach

**Korzystaj z usług
polskich przewodników ze Lwowa!**

**Fachowe oprowadzanie po Lwowie,
pilotowanie grup turystycznych
po Kresach w języku polskim**

tel.: 0-0380679447843, 0-380677477329, 0-380676750662,
0-380504304511, 0-380504307007, 0-380509494445, 0-380987175971

Winnica katolicka (Część II)

Moim zdaniem, to miasto jest pomijane niesłusznie. Winnica posiada ciekawe centrum, zaciszne uliczki opadające w kierunku rzeki Boh, niepowtarzalny krajobraz miejski. Są tu dziesiątki zabytków architektury. Proponuję więc drugi spacer po winnickich klasztorach katolickich, bez których trudno wyobrazić sobie to miasto.

DMYTRO ANTONIUK
tekst i zdjęcia

Trzecim – i ostatnim – winnickim klasztorom jest wspomniany już ośrodek Braci Mniejszych kapucynów, który został założony w 1745 roku przez starostę winnickiego Ludwika Kalinowskiego i jego żonę Elżbietę z Ponińskich. Dzięki wspólnemu krajoznawcy i archeologowi, kapłanowi prawosławnemu o. Iwanowi Szypowiczowi, który stał się ofiarą terroru stalinowskiego, mamy wydaną „Kronikę winnickiego klasztoru kapucynów”. Najciekawsze fakty z tego wydania przytaczam poniżej.

Zgodnie z legendą starosta winnicki Ludwik Kalinowski wygrał sprawę sądową z którymś z Potockich o znieważenie. Winowajca skazany został na zapłacenie 40 tys. złotych zadośćuczynienia. Kalinowski „nie chciał dodawać do swego bogactwa cenę godności szlacheckiej” i przekazał wspomnianą sumę przeorowi lubelskich kapucynów o. Ugolino Żółtyczewskiemu na założenie klasztoru w Winnicy. Pierwsi bracia przybyli do miasta i osiedlili się przy kaplicy zamkowej. 14 września 1745 roku odbyło się uroczyste wmurowanie kamienia węgielnego pod przyszły klasztor. W czasie uroczystości w fundamenty zostały włożone relikwie św. Pawła i św. Jana i starą monetę rzymską. Podczas uroczystości „śpiewały dwa chóry i strzelano z armat. Kalinowski leżał krzyżem na ziemi”, w ten sposób wyrażając swoje przeżycia religijne. Pracami budowlanymi kierował o. Konstanty, kapucyn ze zbryskiego konwentu. Później fundator przekazał



Kościół i klasztor oo. kapucynów w Winnicy

zał starostwo szlachcicowi Czosnowskiemu, z funduszy którego sporządzono kanał ściekowy do Bohu, wodę z 35 metrowej studni czerpano przy pomocy kołowrotu, napędzanego przez robotnika chodzącego w szerokim kole. W 1761 roku ukończony klasztor polecono opiece Matki Bożej Anielskiej, konsekrował go biskup łucki Antoni Erazm Wołowicz w obecności szlachty, wiernych i przeorów z klasztorów jezuitów i dominikanów. Podczas uroczystości grzmiały salwy armatnie. W kościele był drewniany ołtarz główny z obrazem Matki Boskiej i cztery ołtarze boczne. W jednym z nich mieścił się obraz św. Anny, który później zasłynął jako cudowny.

Za kilka lat zawiązała się Konfederacja Barska i w refektarzu winnickich kapucynów obradowali dowódca

konfederacji Józef Pułaski z ojcem duchowym powstańców o. Markiem Jandolowiczem. To wtedy gwardian klasztoru kapucynów o. Hermenegild mianował kapłanem wojsk konfederackich o. Mariofila Machajskiego, nauczyciela filozofii i teologii z przyklasztornego seminarium. Jednak wkrótce konfederaci odeszli, na Winnicę napadli hajdamacy i większa część mieszkańców uciekła. Opuścili swe klasztory i dominikanie, i jezuiti, i kapucyni. Ci ostatni schronili się w swym konwencie w Starokonstantynowie. Lecz po ośmiu dniach powrócili.

W 1770 i 1772 roku przez Podole przetoczyła się epidemia dżumy. Kapucyni, w odróżnieniu od sąsiadów-zakonników, pozostali w mieście, zamykając się w klasztorze. Według kronik klasztornych „...co dnia przez rurę dębową spuszczałyśmy poza mury gotowe jedzenie lub prowiant. Po to po żywienie każdego dnia przychodziło do nas ze wszystkich stron do 200 osób. Dziwiliśmy się, jak to wystarcza dla wszystkich pożywienia... Widocznie Pan Bóg mnożył nasze zapasy”. Jedynie o. Mariofil kontynuował wspieranie potrzebujących poza ścianami konwentu. W tym samym roku do miasta zaproszono znachora Zajkę, który wyprosił sobie do pomocy 12 chłopów-jedynaków i białego konia. Do ogona końskiego przywiązywał zwłoki zmarłego na dżumę i ciągał je po mieście. Od tego, jasna rzecz, zaraza jedynie się wzmogła.

W 1793 roku przebywał tu biskup ogłoszonego przez Katarzynę II, ale nie uznanego przez Watykan, biskupstwa łyczowskiego, ks. Sierakowski.

Zakonnicy kapucyni żyli według reguły św. Franciszka, nie mogli mieć żadnej własności, chodzili po mieście prosząc o datki, utrzymywali się z kwesty. Na swoim terenie mieli ogród warzywny, sad, produkowali świece, warzyli piwo na własne po-

trzeby. Z produkcją piwa związana jest tragiczna historia. W 1798 roku brat Szymon, „lubiany przez wszystkich kapucynów”, poślizgnął się i wpadł do żlebu z gorącym piwem. Oparzenia były tak ciężkie, że „ciało oddzieliło się od kości”. Po kilkudniowych męczarniach, zakonnik zmarł.

Utrzymując się z kwesty, winnicki klasztor kapucynów istniał najdłużej ze wszystkich i został skasowany do-

i zamknięta ostatecznie w 1931 roku. Wtedy zamieniono ją na klub lotnika. Ksiądz Lewickiego „za działalność szpiegowską” najpierw skazano na karę śmierci, ale potem wymieniono go na polskich komunistów.

Podczas II wojny światowej kościół przywrócono wiernym i posługę sprawowali w nim węgierscy i słowaccy kapelani. Po wyzwoleniu lokalne władze miały zamiar znów odebrać kościół wiernym, ale z Moskwy nadeszła „bumaga”, żeby katolików nie ruszać. Jednak w 1961 roku kościół został zamknięty. Podzielono go na dwie kondygnacje i zamieniony na kino i lektorium ateizmu. Ta „modernizacja” zniekształciła fasadę. Klasztor został rozdzielony pod kwatery prywatne.

W okresie „późnego Gorbaczowa”, wierni nie otrzymawszy zgody na zwrot kościoła urządzili pikietę i manifestację w Winnicy i Moskwie. Dopiero po kilku latach ich żądania zostały zrealizowane.

Dziś w klasztorze znów są Bracia Mniejsi Kapucyni. Jest to potężne centrum katolików, działające chyba na całą północną część obwodu winnickiego. Kościół został całkowicie przebudowany z zewnątrz i wewnątrz. Ustawiono tablice pamią-



Wnętrze kościoła



Pomnik Jana Pawła II i kościół poddominikański

piero w 1888 roku. Kościół pozostał czynny jako kościół parafialny, a w zabudowaniach klasztornych umieszczono koszary. Wikarym w kościele został o. Kazimierz Nowicki, były profesor filologii seminarium, znany jako jeden z kronikarzy winnickiego klasztoru. Pod czas I wojny światowej w kościele przechowywany był obraz Madonny Łyczowskiej.

Po przyjsciu bolszewików świątynia, naturalnie, została okradziona

kowe ku czci kapłanów świątyni, wyremontowano poddominikańskie organy, a przed wejściem odsłonięto pomnik Jana Pawła II. Obecnie trwa remont pomieszczeń klasztornych. W czasie remontu odkryto stary napis: „Dom mój jest domem modlitwy”, zawołanie nie jest charakterystyczne dla kapucynów. Być może napis pochodzi z okresu parafialnego.

Wystawa Mikołaja Małachowskiego

W Lwowskim Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych przy ul. Rylejewa odbyła się kolejna wystawa, zorganizowana przez szkołę plastyczną „Wrzos”. Swój dorobek z ostatnich kilku lat przedstawił Mikołaj Małachowski.



Mikołaj Małachowski

JURIJ SMIRNOW tekst i zdjęcia

Na sali zebrała się spora grupa członków szkoły „Wrzos”, parafian kościoła św. Marii Magdaleny z o. Pawłem Tomysem na czele, przedstawiciele polskich organizacji ze Lwowa. W miłej i przyjaznej atmosferze zebrani oglądali prace Mikołaja Małachowskiego. Jego prace są pogodne, tak widzi świat artysta – człowiek wielkiego serca i subtelnej duszy. Władza pędziłem całkiem zawodowo, ma swój styl i swoje widzenie świata. Wieloletnia kierowniczką szkoły prof. Irena Strilciw opowiadała, że kiedy przyszedł do szkoły sześć lat temu, tworzył już jak dojrzały malarz. Jego obrazy powstawały w domu, w ciszy i przytulnej atmosferze domowej kuchni, w której lubi pracować. Uwielbia przyrodę, wiejskie pejzaże, kwiaty. Większość jego obrazów poświęcona jest właśnie tym tematom. Małe chaty wiejskie, ścieżki w polu lub w lesie, kury, kwitnąca wiśnia czy

jabłoni, mała rzeczka, malwy przed domkiem. Najczęściej maluje wiosnę i lato, ale ma też w dorobku bardzo interesujące pejzaże zimowe.

Autor przedstawił około 30 prac. Większość – to obrazy olejne, wystawił też sześć obrazów malowanych



Marta Łaba

na kablach i później wypalanych. Jest to dość trudna technika, wymagająca nie tylko talentu artystycznego, ale też znajomości procesów technologicznych, które autor doskonale opanował.

Prace zachwycają kolorystyką, kompozycją i serdecznym ciepłem. Mały okolicznościowy folder autor opatrzył dwoma cytatami, które też wiele mówią o jego świecie wewnętrznym. Pierwszy to cytat z Juliana Tuwima: „Kochany dom rodzicielski. Przytułek cichy snom młodości sielskiej-anielskiej”. Drugi – z Adama Czartoryskiego: „Za dużo wspomnień we mnie jest, za dużo wspomnień się przeplata”.

Mówi Mikołaj Małachowski: „W dzieciństwie chciałem być artystą. Chodziłem po linie z parasolem, ale wykryła to mama i zabawa szybko się skończyła. Mój starszy brat był dyrektorem domu kultury w Komarnie. Trochę malował. Ja również uczyłem się od niego. W wieku 11 lat namalowałem Lenina na szubienicy. Obrazek powiesiłem w klubie. Zauważył to sekretarz organizacji partyjnej Kardaszewski i był z tego wielki skandal.

Brat opowiedział mi, że w sąsiedniej wsi Tuligłowy urodził się wybitny polski malarz Julian Fałat. Chciałem go naśladować, malować przyrodę. Zawsze lubiłem przyrodę, kwiaty, las. Niedaleko była też posiadłość Stanisława Bala. Gościł u niego często Jacek Malczewski. Jego duch jeszcze teraz snuje się w zakamarkach pałacu w Tuligłowach. Na mój rozwój zawodowy jako artysty-malarza miał też wpływ Jarosław Pstrak. Maluję wtedy, gdy nikogo obok mnie nie ma. Nie mogę malować, gdy ktoś stoi za plecami. Do „Wrzosa” należę już od sześciu lat. Atmosfera, która tu panuje, to zasługa pani Ireny Strilciw – umie rozpoznać w człowieku talent i umie wskazać kierunek rozwoju. Teraz mamy nową nauczycielkę – Martę Łabę”.



Otwarcie wystawy

Wieczory Filmowe w Iwano-Frankiwsku

Od 26 kwietnia 2014 Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku zaprasza do udziału w Wieczorach Filmowych „Edukacja – Film – Polska”.

WIECZORY FILMOWE CKPIDE

Od 26 kwietnia 2014 Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku zaprasza do udziału w Wieczorach Filmowych „EDUKACJA – FILM – POLSKA”.

Dzieła polskiej kinematografii prezentowane w ramach tego edukacyjno-promocyjnego projektu pozwolą zdobyć lub ugruntować wiedzę o kulturze i historii Polski oraz jej dniu dzisiejszym oraz będą ciekawym uzupełnieniem pracy nauczycieli języka i kultury polskiej.

Zapraszamy wszystkich miłośników dobrego polskiego filmu! Gwarantujemy miłą i ciepłą atmosferę, pozytywne wrażenia oraz chwilę wytchnienia i odpoczynku.

Przyjdź i zaproś znajomych!

Pokazy mają niekomercyjny charakter. Są uzupełnieniem inicjatyw edukacyjnych i promocyjnych realizowanych przez CKPIDE w Iwano-Frankiwsku.

Wstęp WOLNY

Przeglądy będą się odbywać regularnie, w każdą czwartek i sobotę o godz. 19:00

www.facebook.com/ckpide

Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku

Dzieła polskiej kinematografii prezentowane w ramach tego projektu edukacyjno-promocyjnego pozwolą zdobyć lub ugruntować wiedzę o kulturze i historii Polski oraz jej dniu dzisiejszym oraz będą ciekawym uzupełnieniem pracy nauczycieli języka i kultury polskiej.

Zapraszamy wszystkich miłośników dobrego, polskiego filmu! Gwarantujemy miłą i ciepłą atmosferę,

pozytywne wrażenia oraz chwilę wytchnienia i odpoczynku.

Przyjdź i zaproś znajomych!

Pokazy mają niekomercyjny charakter. Są uzupełnieniem inicjatyw edukacyjnych i promocyjnych realizowanych przez CKPIDE w Iwano-Frankiwsku.

Przeglądy będą się odbywać regularnie, w każdą sobotę i niedzielę o godz. 19:00.

Zapraszamy do telewizji Kuriera Galicyjskiego

TV KURIER GALICYJSKI

NOWE SPOJRZENIE NA ZWYCZAJNE WYDARZENIA

Drodzy Przyjaciele, z myślą o Was, uruchomiliśmy wyjątkowy projekt – „Kurier Galicyjski TV”.
Nowe spojrzenie na zwyczajne wydarzenia.

Są to krótkie filmy, które pokazują najciekawsze wydarzenia ze Lwowa i całej zachodniej Ukrainy. Zawsze obiektywne, zawsze prawdziwe, zawsze na czasie.

Prezentujemy też cykl reportaży „Nieznaną Galicją”. A także wiele innych ciekawych tematów.

Subskrybujcie nasz kanał: Kurier Galicyjski na YouTube (www.youtube.com/user/KurierGalicyjski)
i pierwsi dowiadujcie się o nowych filmach.

Bądźcie z nami i nie przegapcie kolejnych odcinków „Kurier Galicyjski TV”.

Do zobaczenia na:
www.kuriergalicyjski.com

REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ maj 2014

- 3 maja, sobota, **G. Verdi, opera „AIDA”**, początek o godz. 18:00
 4 maja, niedziela, **E. Dosenko, M. Silwestrow, I. Striłecki, opera „CZARODZIEJSKIE KRZESIVO”**, początek o godz. 12:00
L. Minkus, balet „DON KICHOT”, początek o godz. 18:00
 6 maja, wtorek, **J. Strauss, operetka „BARON CYGAŃSKI”**, początek o godz. 18:00
 8 maja, czwartek, **G. Puccini, M. Skoryk, balet „POWRÓT BUTTERFLY”**, początek o godz. 18:00
 10 maja, sobota, **F. Lehár, operetka „WESOŁA WDÓWKA”**, początek o godz. 18:00
 11 maja, niedziela, **B. Pawłowski, balet „KRÓLEWNA-ŚNIEŻKA”**, początek o godz. 12:00
G. Puccini, opera „MADAM BUTTERFLY”, początek o godz. 18:00
 15 maja, czwartek, **K. Orf, program koncertowy „KARMINA BURANA”**, początek o godz. 18:00
 16 maja, piątek, **P. Mascagni, opera „RYCERSKOŚĆ WIEŚNIACZA”**, początek o godz. 18:00
 17 maja, sobota, **W. A. Mozart, opera „CZARODZIEJSKI FLET”**, początek o godz. 18:00
 18 maja, niedziela, **G. Donizetti, opera komiczna „NAPÓJ MIŁOSNY”**, początek o godz. 18:00
 22 maja, czwartek, **program koncertowy z okazji 200. rocznicy urodzin Tarasa Szewczenki „POKŁON TOBIE, TARASIE!”**, początek o godz. 18:00
 23 maja, piątek, **L. Minkus, balet „BAJADERA”**, początek o godz. 18:00
 24 maja, sobota, **C. W. Gluck, opera „ORFEUSZ I EURYDYKA”**, początek o godz. 18:00
 25 maja, niedziela, **B. Pawłowski, balet „KRÓLEWNA-ŚNIEŻKA”**, początek o godz. 12:00
G. Rossini, opera „CYRULIK SEWILSKI”, początek o godz. 18:00
 29 maja, czwartek, **J. Strauss, operetka „ZEMSTA NIETOPERZA”**, początek o godz. 18:00
 30 maja, piątek, **C. Pugni, balet „ESMERALDA”**, początek o godz. 18:00
 31 maja, sobota, **G. Puccini, opera „FLORIA TOSCA”**, początek o godz. 18:00

Informacje:

tel.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60
 e-mail: lvivopera@gmail.com, www.opera.lviv.ua

Wspomóżmy 4-letniego Romka Kaławaja

Zwracamy się z serdeczną prośbą do Czytelników Kuriera Galicyjskiego, o pomoc dla 4-letniego Romka Kaławaja z Czystek. Chłopiec cierpi na rzadką chorobę moyamoya. Rok temu przeszedł bardzo ciężką operację w klinice w Zurichu [jeden z trzech ośrodków na świecie, który wykonuje takie zabiegi]. Konieczne jest dalsze leczenie, rehabilitacja i konsultacje lekarskie. Najbliższa wizyta w Szwajcarii, planowana jest na maj br.; jej koszt to ok. 30 tys. franków szwajcarskich. Rodzicom udało się zebrać 1/3 kwoty.



Monika Narmuntowska-Michalak
Fundacja Pomoc Polakom na Kresach im. ks. dr Mosinga

Ewentualne wpłaty, prosimy kierować na konto fundacji:
 BGŻ SA 23 2030 0045 1110 0000 0222 0700
 z dopiskiem „Romek Kaławaj”.

Ciekawe strony internetowe o Kresach

www.kresy.pl
 www.kresy24.pl
 www.wspolnota-polska.org.pl
 www.kresy.najlepsze.net
 www.stanislawow.net
 www.kresy.webpark.pl
 www.kresy-krakow.com.pl
 www.kresy-wschodnie

www.wizyt.net
 www.kresy.co.uk stanislawow.pl
 www.kresy2000.pl
 www.hanaczow.pl
 www.fotojonny.republika.pl
 www.poznajukraine.com
 www.wycieczki.pl.ua
 www.lwowiacy.pl

Pełne wydanie Kuriera Galicyjskiego w PDF na:
www.kuriergalicyjski.com
 www.lwow.com.pl
 www.duszki.pl
 www.pogranicze.eu

„Radio Lwów” poszukuje ludzi chętnych do pracy społecznej na rzecz Polaków we Lwowie

Oferujemy:

- Ciekawą pracę zespołową
- Spotkania z ciekawymi ludźmi
- Udział w bieżących wydarzeniach
- Pracę z mikrofonem
- Doskonalenie nawyków i umiejętności autorskich
- Praktyki dziennikarskie
- Opinie i charakterystyki dla studentów i uczniów starszych klas

Wymagania:

- Znajomość języka polskiego
- Chęć do nauki i rozwoju osobistego
- Rzetelność i odpowiedzialność

Polskie Towarzystwo Radiowe, społeczna redakcja „Radio Lwów”, tel.: 0676750662; 0634438989

POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „WESELI LWOWIACY”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wzywa do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób lub pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433. Serdecznie zapraszamy!

Kierownik zespołu Edward Sosulski

Poszukuję informacji

Zwracam się z uprzejmą prośbą o pomoc w uzyskaniu informacji o osobie księdza ANTONIEGO MATEJKIEWICZA, który od sierpnia 1909 roku do 1913 roku pełnił posługę duszpasterską jako wikariusz i katecheta w parafii HORODENKA, a następnie od 1913 do sierpnia 1914 roku był proboszczem w parafii ZADWÓRZ.

Pomimo tak odległego czasu istnieje jeszcze nadzieja, że w posiadaniu mieszkańców tych miejscowości (i nie tylko) znajdują się fotografie z udziałem księdza Antoniego, dokumenty wydane przez parafię, itp. Każda informacja jest informacją bezcenną. Może odnajdą się fotografie kościołów z tamtego okresu.

Do napisania tej prośby skłoniła mnie Wasza strona internetowa i dział „O tym i o owym”, a także „Poszukuję swoich przodków”. Jeżeli byłoby

możliwe zwrócić się za Waszym pośrednictwem do społeczności tych miast z moją prośbą byłbym bardzo wdzięczny.

W chwili obecnej piszę szczegółową biografię księdza ANTONIEGO MATEJKIEWICZA, a pozyskane takim sposobem materiały fotograficzne stanowią niekwestionowane, najbardziej wiarygodne źródło autentyczności.

Jednocześnie pragnę zapewnić osoby, które wspomogą moją pracę, że wszelkie materiały, które otrzymam będą podlegały zwrotowi, o ile tego sobie życzą.

Życząc wszystkiego najlepszego, łączę wyrazy szacunku Bogusław Kwiecień Rososz 59 d 08-500 Ryki, POLSKA

„GENARCH” BADANIA GENEALOGICZNE, DRZEWA RODOWE, OPRACOWANIE DZIEJÓW RODZINY

Marta Czerwieniec
 tel. +48 507107281, tel. +380.639817290
 www.genealogiczne.pl, genarch@vp.pl

Wdowiec pozna atrakcyjną panią

Wdowiec z południowo-wschodniej Polski, niezależny finansowo pozna atrakcyjną panią w celu towarzysko-matrymonialnym w wieku 35-45 lat.

Oferty proszę przysyłać na adres e-mail: amadeusz1t@gmail.com

Kantorowe kursy walut na Ukrainie 28.04. 2014, Lwów

KUPNO UAH	SPRZEDAŻ UAH	
11,20	1 USD	11,90
16,50	1 EUR	17,80
3,70	1 PLN	4,00
19,80	1 GBR	20,10
2,80	10 RUR	3,30



Wyrazy współczucia Rodzinie i Bliskim

**Śp.
 Generała Ludwika Kobierskiego**

Dyrekcja, grono pedagogiczne
 szkoły nr 10
 im. św. Marii Magdaleny
 we Lwowie

JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI RADIOWYCH NA UKRAINIE (czas audycji ukraiński)

Z ETERU

Radio Polonia (godz. 18:30)

- Lwów – Radio Niezależnist - 106,7 FM

- Winnica – Radio TAK – 103,7 FM

- Chmielnicki – Radio Podilla Center - 104,6 FM

- Równe - Radio Kraj – 68,2 FM

- Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyla – 71,1 FM i 103,4 FM

Polskie Radio Lwów – w każdą sobotę od godz. 9:00 do godz. 13:00 oraz w niedzielę od godz. 19:15 do 20:15 na fali 106,7 FM (Radio Niezależnist)

Radio Lublin na 103,2 i 99,6 MHz słyhać bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie wszędzie).

Polskie Radio Warszawa I – na falach długich 225 kHz

RADIO PRZEZ INTERNET

Polskie Radio – www.polskieradio.pl

Lwowska Fala – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w każdą niedzielę od godz. 9:10 na antenie Polskiego Radia Katowice – www.radio.katowice.pl. Powtórka audycji – w niedzielę o 00:00 w nocy

RMF FM – www.rmf.fm

Radio Zet – www.radiozet.pl

Radio Maryja – www.radiomaryja.pl

Radio Opole – audycje o Polakach na Ukrainie – www.radio.opole.pl

Radio Wnet – www.radiownet.pl

Polskie Radio Lwów – www.radio-n.com

Polskie Radio Rzeszów – www.radio.rzeszow.pl i w eterze (103,7FM 102,00FM 102,9FM 90,05 FM).

RADIO PRZEZ SATELITĘ

Programy **Polskiego Radia** emitowane są w systemie DVB przez satelitę HOT BIRD, a także przez platformę cyfrową Cyfra+

REKLAMA W KURIERZE GALICYJSKIM

PIERWSZA STRONA
ПЕРША СТОРІНКА

1 cm² – 8,50 грн.

1 cm² – 8,50 UAH

pełny kolor
повноколірний

STRONY WEWNĘTRZNE
ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ

1 cm² – 4,50 грн.

1 cm² – 4,50 UAH

czarno-białe
чорно-білі

STRONY WEWNĘTRZNE
ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ

1 cm² – 6,00 грн.

1 cm² – 6,00 UAH

pełny kolor
повноколірний

STRONA OSTATNIA
ОСТАННЯ СТОРІНКА

1 cm² – 7,50 грн.

1 cm² – 7,50 UAH

pełny kolor
повноколірний

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia również w prasie ukraińskiej

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie

POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich, założonego przy PZPiT „LWOWIACY”, dzieci i młodzież w grupach wiekowych 5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat oraz do starszej grupy zespołu

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

prezes LMDMSO Stanisław Durys,
kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”

Zapraszamy chętnych do śpiewania w polskim chórze mieszanym „ECHO”

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki.

Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić sobie partie głosowe. **SKORZYSTAJ Z ZAPROSZENIA!**

Edward Kuc, tel.: 0665306908

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wał 12

tel.: +38 044 230 07 00

fax: +38 044 230 07 43

+38 044 270 63 36

e-mail:

kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl

http://kijow.msz.gov.pl/pl

Wydział Konsularny

Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,

ul. B. Chmielnickiego 60

tel.: +38 044 284 00 40

faks: +38 044 234 99 89

e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl

http://www.kijow.msz.gov.pl

Wydział Promocji Handlu

i Inwestycji przy

Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodomyrska 45

tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31

+38 044 279 45 37, 279 33 40

fax.: +38 044 278 11 40

e-mail: kiev@trade.gov.pl

http://www.kijow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP

w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16

tel.: +38 057 75-78-801

faks: +38 057 75-78-804



e-mail:

charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.charkow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP

w Doniecku

83015 Donieck, ul. Zielona 7

Tel: (+38062) 304 43 38

Faks: (+38062) 304 43 35

Konsulat Generalny RP

we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108

tel.: +38 032 295 79 90

faks: +38 032 295 79 80

e-mail:

lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.lwow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP

w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b

tel.: +38 0332 280 640

faks: +38 0332 280 659

e-mail:

kg.luck@msz.gov.pl

http://www.luck.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP

w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1

tel.: +38 048 722 56 96

+38 048 722 60 03

fax: +38 048 722 77 01

e-mail:

odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.odessa.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP

w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51

– VI p.

tel.: +38 0432 507-413,

inform.wizowa +38 0432 507-411,

ws. Karty Polaka +380432 507-412

fax: +38 0432 507-414

e-mail:

winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.winnica.msz.gov.pl

Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok. 17,

01-030 Kijów, Ukraina

tel.: +380 44 288 03 04

fax: +380 44 288 02 86

www.polinst.kiev.ua

Kurier Galicyjski



КУР'ЄР ГАЛИЦЬКИЙ

REDAKCJA:

Skrytka pocztowa (a/c) nr 537

Lwów 79005,

абонентська скринька № 537

skrytka pocztowa (a/c) nr 80

Iwano-Frankiwska 76018

абонентська скринька № 80

siedziba gazety:

Iwano-Frankiwska 76002

ul. Iwasiuka 60,

Івано-Франківськ, вул. Івасюка 60

tel. redakcji w Stanisławowie:

+38 (0342) 54-34-61

tel./faks redakcji we Lwowie:

+38 (032) 261-00-54

e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe na Ukrainie:

ПП Ровіцкі М.М.

Код ЄДРПОУ 1965816635

r/p 2600001244414 в Івано-

Франківськському відділенні

ПАТ «КРЕДОБАНК»,

м. Івано-Франківськ МФО 325365

Świadectwo rejestracji

Seria KW nr 12639-1523 R

wydane 14.05.2007

Свідоцтво про державну реєстрацію

Серія KB № 12639-1523 P

від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:

Mirosław Rowicki

Zasnovnik i видавець

M. M. Ровіцкі

Skład redakcji:

Marcin Romer:

redaktor naczelny

e-mail: zgroduvery@wp.pl

Maria Basza:

zastępca red. naczelnego,

dział fotoreportażu oraz dział grafiki

komputerowej

e-mail: mariabasza@wp.pl

Beata Kost

zastępca red. naczelnego

bkost@wp.pl

Konstanty Czawaga

e-mail: konstantyczawaga@wp.pl

Krzysztof Szymański

e-mail: krzyszymanski@wp.pl

dział informacji regionalnej

i reportażu

Eugeniusz Sało

Eugene.salo@gmail.com

Natalia Kostyk

e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Alina Wozijan

e-mail: alina_wozijan@op.pl

administracja portalu

Jurij Smirnow:

dział kulturalno-historyczny

Iwona Boruszkowska,

Agnieszka Sawicz,

Szymon Kazimierski,

Michał Piekarski,

Wojciech Jankowski

Stale współpracują:

Dmytro Antoniuk, Elżbieta Zielińska,

Katarzyna Łoza, Dariusz Materniak,

Elżbieta Lewak, Włodzimierz Bart-

kowiak, Magda Arsenicz, Leonid

Golberg, Andrzej Pietruszka, Sabina

Różycka, Jacek Borzęcki, Tadeusz

Kurlus, Renata Kłęczńska, Dmytro

Wesołowski, Włodzimierz Osadczy,

Wojciech Grzelak, Leon Tyszczenko,

Irena Kulesza, Witold Dzięciołowski,

Zbigniew Kulesza i inni.

Drukujemy również teksty autorów,

z którymi się nie zgadzamy!

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i

reklam redakcja nie ponosi odpo-

wiedzialności, nie zamówionych

rękopisów nie zwraca i pozostawia

sobie prawo do skrótów.

ТЗОВ Видавничий Дім «Молода

Галичина».

Індекс на пренумераті 98780

Індекс передплати 98780

Газета виходить 2 рази на місяць

Instytut Teologiczny ogłasza zapisy na nowy rok akademicki



INSTYTUT TEOLOGICZNY

im. Św. Arcybiskupa Józefa Bilczewskiego Archidiecezji Lwowskiej obrządku łacińskiego
Filia Wydziału Teologicznego
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego
Jana Pawła II w Lublinie /Polska/



ogłasza zapisy na rok akademicki 2014/2015

5-cio letnich (10 semestrów)
studiów filozoficzno-teologicznych
ze specjalizacją nauczycielską

Zgłoszenia studentów:
w Sekretariacie Instytutu:
8-10 maja (9.00-13.00) lub 5-6 września (9.00-13.00)
oraz ewentualnie po uprzednim ustaleniu z Dyrektorem IT
w maju lub w czerwcu 2014

Przy zapisie potrzebne jest:
1) złożenie wymaganych dokumentów oraz
2) odbycie rozmowy kwalifikacyjnej

Wymagane dokumenty: 1. Podanie; 2. Życiorys; 3. Pięć fotografii; 4. Świadczenie Chrztu; 5. Świadczenie Bierzmowania; 6. Świadczenie dojrzałości (alesta); 7. Świadczenie moralności od księdza proboszcza parafii zamieszkania (osoby świeckie); 8. Świadczenie zdrowia; 9. Osoby zakonne – zezwolenie władz zakonnych; 10. Osoby zamężne (żonate) – świadectwo ślubu kościelnego.

Uroczysta Inauguracja Roku Akademickiego 2014/15
18 października, 10.00 (sobota)
Inauguracja: Msza św., Wykład, Immatrykulacja studentów
(Dzień Patronalny Instytutu Św. Abp. Józefa Bilczewskiego)
17 października 2014 r. (piątek)
Międzynarodowe Sympozjum Interdyscyplinarne
„Ewangelia, prawem ludzkich sumień”
Pierwsze wykłady: 5-7 września 2014 r.

ADRES:
Instytut Teologiczny im. Św. Józefa Bilczewskiego, Archidiecezja Lwowska obrządku łacińskiego
ul. Lwowska 62, 79491 Lwów – Brzuchowice

SEKRETARIAT IT otwarty:
w piątek (14.00-16.00); w sobotę (10.00-12.00)
tel: 0038/0322/409000; fax: 0038/0322/409006 e-mail: itviv@ukr.net www: www.itviv.org.ua
Dyrektor IT: 0038/0322/409044; +38/098/3315545

Instytut Teologiczny Archidiecezji Lwowskiej erygowany 25.01.2009 przez Abpa Metropolite Mieczysława Mokrzyckiego. Pamiętając o uniwersyteckich i naukowych tradycjach teologicznych samego Lwowa, miasteczka bogatej, wielowiekowej i wielokulturowej historii, rozwija swoją dydaktyczną i naukową działalność. Jest w swych założeniach ośrodkiem zgłębiającym i popularyzującym pastoralno-teologiczną spuściznę i kult św. Abpa J. Bilczewskiego.

dla kogo?
przede wszystkim dla osób świeckich i sióstr zakonnych oraz członków instytutów życia konsekrowanego i stowarzyszeń życia apostołskiego

w jakim celu?
przygotowanie do pracy pedagogicznej i katechetycznej przede wszystkim w ramach duszpasterskich zadań w grupach podstawowych Kościoła

jaki jest program studiów?
wykształcenie filozoficzno-teologiczne, formacja i przygotowanie pedagogiczne

czym kończą się studia?
po egzaminie ex universa theologia, złożeniu pracy i egzaminie magisterskim, nadanie tytułu magistra

PRZECZYTAJ UWAGNIE.
MOŻLIWE, ŻE TAKICH WŁAŚNIE
STUDIÓW SZUKAŁEŚ!

Lwowska restauracja „Kupoł” zaprasza

Położona w samym sercu Lwowa, przy ul. Czajkowskiego 37. Wyśmienita polska kuchnia, ciepła rodzinna atmosfera, nastrojowe wnętrza i muzyka. Menu także po polsku.

„Kupoł” to kameralna restauracja położona w sąsiedztwie Lwowskiej Filharmonii oraz dawnego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oferuje szeroki wybór tradycyjnych galicyjskich dań, bogaty wachlarz trunków, wyśmienite desery oraz legendarną lwowską kawę.

„Kupoł” to miejsce, w którym goście zawsze mogą liczyć na przyjazną atmosferę i wyjątkowe przyjęcie. We wnętrzach, w których zatrzymał się czas belle epoque i przy dźwiękach nastrojowej muzyki poczują Państwo



klimat wspaniałych, minionych lat – świata przedwojennej Polski.

Wszystko to stwarza wymarzone warunki do organizacji przyjęć, bankietów, spotkań biznesowych, integracyjnych i rodzinnych, romantycznych rendez-vous, wystawnych kolacji oraz innych uroczystości. Także u nas kupisz zawsze aktualny

„Kurier Galicyjski”. Warto odwiedzić nas o każdej porze dnia i roku!

Stąd wszędzie jest blisko, a całe miasto znajduje się na wyciągnięcie ręki. Jesteś we Lwowie – wstąp do „Kupołu”.

Nasz telefon:
+380 32 261-44-54
mail: kupollviv@ukr.net

Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na pocztę!!!

KOD PRENUMERATY
УКРПОШТА 98780

Cena prenumeraty pocztowej
1 miesiąc – 5,96 hrywien
3 miesiące – 17,88 hrywien
6 miesięcy – 35,76 hrywien
12 miesięcy – 71,52 hrywien

Organizacje i instytucje mogą też zamawiać prenumeratę bezpośrednio w naszej redakcji: osobiście, telefonicznie, listownie lub drogą mailową:
kuriergalicyjski@wp.pl

PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić:

w Krakowie w Księgarni „Nestor” przy ulicy Kanoniczej 15, tel.: +48 (012) 421 92 94 (kod pocztowy 31-002); w Przemyślu – w Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; w Warszawie, w Biurze Turystyki KALINKA, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 8:00-16:00 oraz w księgarni Radia WNET pod adresem: Warszawa, ul. Koszykowa 8.

Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”.

Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” we Lwowie, w Drohobyczu, Truskawcu, Borysławiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Presa”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupoł”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Lesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele Św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na pocztę na Ukrainie!!!

KOD
PRENUMERATY
УКРПОШТА
68416

Cena prenumeraty pocztowej:

1 miesiąc – 3,50 hrywien,
3 miesiące – 10,50 hrywien,
6 miesięcy – 21,00 hrywien,
12 miesięcy – 42,00 hrywien.



Partnerzy medialni

